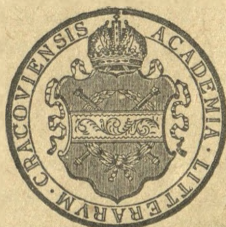


AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE
WYDZIAŁ FILOLOGICZNY. — ROZPRAWY T. LVIII. Nr. 1.

DR. MARJAN GUMOWSKI

OPERACJE FINANSOWE RZYMU
W CZASIE II WOJNY PUNICKIEJ



W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SP. W KRAKOWIE
GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE
1918.

DAR

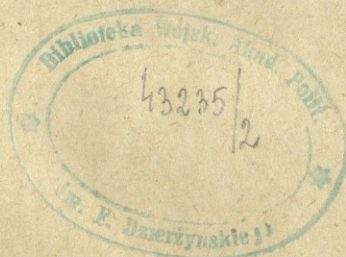
W P Akademii Umiejętności
4 Kraków

Dla Biblioteki Publicznej
w Łodzi

9. IV. 21.

57

5416



Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

Dr. Marjan Gumowski.

Operacje finansowe Rzymu w czasie II. wojny punickiej.

(Praca przedstawiona na posiedzeniu Wydziału 12 listopada 1917).

I. WSTĘP.

Historycy starożytni i źródła do danego tematu. — Polibjusz i Liwjuż. — Literatura nowożytna — brak opracowań — ówczesne finanse rzymskie — ogrom wydatków wojennych — klęski jako katastrofy finansowe.

Druga wojna punicka, zwana także hannibalską, która przez 16 lat z taką zaciętością toczyła się w całej prawie zachodniej połowie starożytnego świata, robiła już na współczesnych niesłychane wrażenie, tak ze względu na swoje rozmiary, jak i ze względu na skutki, jakie wywołała. I jedne i drugie były olbrzymie, nic więc dziwnego, że znalazły bardzo prędko swoich historyków tak po jednej, jak i po drugiej stronie walczących potęg. Historyk grecki Silenos towarzyszył w obozie Hannibalowi, a równocześnie w Rzymie obserwował wypadki wojenne pierwszy historyk rzymski Fabius Pictor. Bardzo prędko po wojnie powstaje cały szereg dzieł historycznych, tak greckich, jak łacińskich, o tych czasach traktujących, z których niestety fragmenty tylko nas doszły. Wiadomo zatem, że po stronie kartagińskiej działali historycy jak Sosylos i Silenos, jak niejaki Chaireas, wspomniany raz u Polibjusza, i Xenofon, autor „Historji Hannibalskiej“, jak Eumachos z Neapolu, który w II. księdze swej historji omawia panowanie Hieronimosa w Syrakuzach, wreszcie największy z nich Polibjusz, którego dzieło niestety również w całości się nie ostało.

W tym samym okresie czasu pisali po stronie rzymskiej historję oprócz wspomnianego Fabjusza, jeszcze mniej znani i głośni, jak Cincius Alimentus, C. Acilius, A. Postumius Albinus, Cassius Hemina, M. Porcius Cato, wreszcie nieco później, bo już za Gracchów, L. Coelius Antipater, który w 7 księgach wojnę hannibalską opisał. Z tych dzieł historycznych rzymskich zachowało się do naszych czasów bardzo nie wiele, fragmenty tylko, razem daleko mniejsze, niż fragmenty Polibjusza¹⁾.

Oprócz wymienionych historyków, do których jeszcze i poetę Ennjusza możnaby zaliczyć, zapisywali rozmaite zdarzenia polityczne i okolicznościowe ówcześni kapłani i senatorskie rodziny. Kapłanom zawdzięczamy powstanie tablic pontyfikalnych, które jako *annales maximi* wydał P. Mucjusz Scaevola za czasów Gracchów. Z tradycyi rodzinnej i owego *ius imaginum* powstały natomiast różne historje rodzinne i archiwa prywatne, które razem z bogatemi archiwami państwowemi były źródłem dla późniejszych pisarzy i historyków²⁾.

Naturalnie, że przy szukaniu odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób pod względem finansowym prowadzili Rzymianie tak ciężką i długą wojnę, jak wojna z Hannibalem, te właśnie archiwa rzymskie byłyby pierwszorzędnem źródłem. W takich kronikach kapłańskich zapisywano przecież rok rocznie nietylko ważniejsze szczegóły odnoszące się do kultu, nietylko rozmaite prodigia i sposoby ich zażegnania, ale także i wszystkie ważniejsze zdarzenia życia politycznego i wewnętrznego Rzymu, a więc wybory magistratów, koszta igrzysk, wota i dary uchwalane przez senat dla świątyń, podatki i kontrybucje, tryumfy i ilości przywiezionego złota etc. Nowsze badania Sigwarta, Kornemanna, Soltaua i innych³⁾ nie zostawiają wątpliwości, jak ważne są te roczniki pontyfików dla poznania wewnętrznego życia stolicy. Niestety, nie

¹⁾ Ed. Meyer: *Untersuchungen zur Geschichte des II. pun. Krieges*. Sitzungsberichte der berl. Akademie 1913 p. 691.

²⁾ M. Schanz. *Geschichte der röm. Literatur*. München 1911 p. 430 i n. oraz J. Beloch: *Römische Geschichte* w Gercke Norden: *Einleitung in die Altertumswissenschaft* Berlin 1912, tom III p. 183 o źródłach do wojen punickich.

³⁾ G. Sigwart w *Klio* 1906 p. 341, E. Korneman *Klio* 1911 p. 245, O. Seeck: *Die Kalendertafel der Pontifices*. Berlin 1885, oraz W. Soltau: *Die Anfänge der röm. Geschichtsschreibung*. Leipzig 1909.

mamy ich w oryginale, lecz tylko w excerptach porozrzucane w historii Liwjusza.

Jeszcze ważniejsze, niż te annales maximi, byłyby dla naszego tematu wyciągi z ówczesnych archiwów państwowych, przede wszystkim owe listy cenzorskie, wykazujące majątki ówczesne obywateli, ich siłę płatności, rodzaj i wysokość podatków, dalej księgi kasowe kwestorów, mówiące o wpływach i rozchodach kasowych, dokumenty licytacyjne i kwity cenzorskie, dające nam poznać, jakie źródła dochodów państwowych i w jakiej sumie puszczano w dzierżawę. Pierwszorzędnego znaczenia byłyby dalej uchwały senatu, dotyczące się rozpisania podatków, ilości wojska, kosztów aprowizacji i wyekwipowania, kontraktów handlowych i traktatów ze sprzymierzeńcami. Z tego rodzaju dokumentów urzędowych korzystali wprawdzie historycy rzymscy, jednakże do nas doszły z nich tylko bardzo nieliczne ślady w dziele Polibjusza i Liwjusza; niewiadomo jeszcze, czy ten ostatni brał te wiadomości wprost z oryginałów, czy też z innych wcześniejszych historyków.

Jest rzeczą naturalną, że tego rodzaju szczegóły, jakich poszukujemy, dotyczące się wewnętrznego i finansowego życia Rzymu w tej epoce, nie mogły się w obfitości znajdować u Polibjusza¹⁾, historyka pragnącego przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie, jak Rzym zdobył świat i jak uległy mu inne wielkie współczesne mocarstwa. Był to przede wszystkim mąż stanu i dawny strateg achajski, dla którego bitwy i pochody ważniejsze były od podatków, monety i wewnętrznych instytucyj rzymskich. Mimo to sporo szczegółów do naszego tematu u niego znalezionych ma pierwszorzędne znaczenie nie tylko za względu na powagę i wiarogodność tego autora, ale także ze względu, że są to przekazy stosunkowo najbliższe tych czasów, o które nam chodzi, bo zaledwie w 50—60 lat po wojnie notowane.

Nowsza a bardzo obszerna literatura dotycząca Polibjusza wykazała dowodnie, jak poważnie pojmował on stanowisko historyka, jak gruntowne czynił przygotowania do napisania swojego dzieła i jak szeroki zakresił sobie program²⁾. Jasnym jest, że znać mu-

1) R. Scala: Die Studien des Polybios. Stuttgart 1890 p. 268.

2) Ostatnio omawia szeroko historję Polibjusza Dr. Herman Peter: Wahrheit und Kunst Leipzig 1911 p. 243, oraz Kahrstedt: Geschichte der Karthager. Berlin 1912 p. 20. — R. Laqueur: Polybios, Leipzig 1913 przypuszcza kilka redakcyj w jego historii, ale znajduje ostrą krytykę w Berl. Philolog. Wochen-

siał i posługiwać się dotychczasowymi historykami, chociaż tylko niektórych z nich wymienia, że bawiąc w Rzymie i to u Scypionów, musiał mieć przystęp tak do archiwów państwowych jak i roczników kapłańskich. Że nie wyzyskał ich pod każdym względem, to dlatego, że nie leżało to zapewne w jego programie, nie pisał też wewnętrznej, lecz tylko polityczną historję Rzymu. Mimo to takie szczegóły do wewnętrznych stosunków się odnoszące, które on podaje, jak ilość żołnierzy i ludzi w legionach i na flocie, wysokość żołdu, ceny zboża i utrzymania etc. musiały być na podstawie autentycznych źródeł zanotowane i nie podlegały też nigdy dyskusji.

Przy badaniu stosunków finansowych najważniejszym jest naturalnie cyfrowe ich ujęcie. Pod tym jednakże względem o ile znajdzie się szczęśliwie jakiś szczegół u Polibjusza, to zawsze zmieniony o tyle, że podany nie w walucie rzymskiej, jakby się spodziewać należało, i jak źródła jego z pewnością podawały, lecz w walucie greckiej. Zamiast denarów i sesterców widzimy u Polibjusza jedynie drachmy, obole, miny i talenty, wartości, które ani za jego czasów, ani za czasów Hannibala nie miały kursu w Rzymie. Historję swoją przeznaczał Polibjusz w pierwszym rządzie dla Greków, swoich ziomeków i współobywateli, jednakże dla dzisiejszych badaczy wynika nowe zadanie, jak te wartości rozumieć i jak przeprowadzić ich ewaluację na monetę rzymską, na którą z pewnością pierwotnie opiewały. W literaturze numizmatycznej utarło się zdanie, wypowiedziane jeszcze przez Mommsena, że obol Polibjusza odpowiada rzymskiemu ciężkiemu asowi libralnemu (= aes grave wagi 327 gr.) drachma natomiast jest równoznaczna z denarem, tak jak mina z ilością 100 denarów¹⁾. Zapatrywanie to opiera się na założeniu, że aes grave w miedzi jest to ta sama wartość co sestercius w srebrze i że te dwie nazwy równorzędnie i naprzemian długie czasy za republiki jeszcze obok siebie są w używaniu. Taka jednak ewaluacja nie da się dłużej utrzymać już z tego względu, że sesterc nie był bynajmniej równoznaczny

schrift 1913. 19. IV oraz u E. Meyera w Sitzungsberichte der berl. Akademie 1913 p. 688.

¹⁾ Por. Mommsen: Geschichte des röm. Münzwesens. Berlin 1860 p. 303— oraz F. Babelon: Sur deux passages de Polybe, Comptes-rendus de l'Acad. des inscript. 1906 p. 458.

z asem libralnym, lecz powstał wtedy, kiedy asów libralnych już dawno nie było i kiedy odpowiadającą mu w miedzi wartością był as semilibralny, wprowadzony w 269 r. w Rzymie¹⁾. Sesterce również był $\frac{1}{4}$ częścią denara, podczas gdy obol był $\frac{1}{6}$ częścią drachmy, a więc ani z sestercem, ani z żadnym asem identyfikowanym być nie może. Że i Polibjusz rozumiał w ten sposób wartość obola jako $\frac{1}{6}$ drachmy, a więc $\frac{1}{6}$ denara, dowodzi fakt, że żołd legionisty podaje na 2 obole dziennie²⁾, czyli 10 drachm miesięcznie, a 120 rocznie. Zgadza się to ściśle z przekazem u Plinjusza, wedle którego najstarszy żołd wynosił rocznie 1200 asów czyli 120 denarów. Gdyby zatem Polibjusz liczył swoje obole jako asy libralne, albo też jako sesterce wartości $\frac{1}{4}$ denara, żołd jego wypadłby w rachunku na 720 sesterców, a więc dałby kwotę w żaden sposób nie dającą się wytłómaczyć. O ile zatem dawne tłómaczenie drachmy przez denar da się i nadal utrzymać, o tyle Polibjuszowy obol należy zawsze rozumieć tak, jak normalnie t. j. jako $\frac{1}{6}$ denara rzymskiego.

Obok Polibjusza najobszerniej jeszcze traktuje wojnę II. punicką Liwjusz, bo 10 ksiąg na nią w swojej historii poświęca. Wiadomości, jakich poszukujemy, jest w jego dziele sporo, jednakże tak jak i inne wymagają skrupulatnego zbadania. Liwjusz, jak wiadomo z bardzo obszernej o nim literatury, przygotowywał się również skrupulatnie do napisania swego dzieła, a drugiej wojnie punickiej poświęcił specjalnie swą uwagę, jednakże jako umysł daleko mniej krytyczny, nie sortował odpowiednio swoich źródeł, powtarzał rozmaite nieprawdziwe lub bałamutne wieści, a wszystko zabarwiał tendencją patryotyczną. Dotychczasowe badania nad jego dziełem³⁾ ustaliły już o tyle zapatrywania, że obok *Annales Maximi* i dokumentów urzędowych, głównem źródłem Liwjusza jest Coelius Antipater, autor 7 ksiąg o wojnie hannibalskiej, oraz inni annaliści jak Claudius Quadrigarius, Licinius Macer, Valerius Antias i Aelius Tubero z historyków rzymskich, ale w daleko słabszej mierze od Coeliusa. Z greckich zaś pisarzy używał Liwjusz, jak

¹⁾ Haeberlin: *Systematik des älteren röm. Münzwesens*. Berl. Münzblätter 1905. 107.

²⁾ Polyb. VI. 39. 12.

³⁾ Z nowszych badaczy por. W. Soltan: *Livius Geschichtswerk*. Leipzig 1897. — H. Peter: *Wahrheit und Kunst*. Leipzig 1911 p. 357. — Beloch w *Gereke i Norden* III p. 186 oraz Kahstedt: *Geschichte der Karthager*. Berlin 1912 p. 62.

się zdaje, Polibjusza, ale i to nie od początku 3 dekady, lecz dopiero od tego miejsca, gdzie pozaitalskie stosunki zaczyna opisywać, nadto niejakiego Poseidoniosa, o którym nie wiele da się powiedzieć¹⁾.

Wiadomości o stosunkach finansowych, jakie z Liwjusza udało się wydobyć, można podzielić na dwa rodzaje: na takie, które już u żadnego innego autora się nie znajdują, i na takie, które dadzą się u innych historyków skontrolować. Do pierwszych należą takie sprawy, jak lokacje cenzorskie, rozpisanie podatków różnego rodzaju, a także niektóre operacje kredytowe. Wiadomości tego rodzaju starałem się sprawdzić za pomocą analogji do wcześniejszych lub późniejszych czasów, oraz za pomocą analizy ustępów Liwjusza, w których są pomieszczone. Do drugiej grupy należą takie wiadomości, jak o podatku solnym, o wykupnie jeńców, o pożyczkach i niektórych kwestjach aprowizacyjnych i zbożowych, które można było znaleźć omówione już to u Polibjusza, już to u późniejszych autorów. W większej części wiadomości te były zgodnie przedstawione, czasem tylko przesadzone lub zabarwione więcej patryjotycznie. Analizując je, nie można było ani jednej odrzucić jako bezwzględnie nieprawdziwej.

U innych historyków i pisarzy starożytnych tylko bardzo niewiele znaleźć można było do naszego tematu. Mimo to bardzo ciekawego materiału porównawczego odnośnie do kwestji agrarnej i podatkowej na prowincjach dostarczył Cicero w swoich mowach przeciw Verresowi. Taksamo kilka cyfr, jak się okazało prawdziwych podał nam Plutarch w żywocie Katona, mimo jego anegdotycznego charakteru. Inne natomiast jego życiorysy, a przede wszystkim życiorys Fabjusza, męża który przecież kierował wówczas administracją rzymską, nie dały nic prawie, coby dla naszego tematu użyć można. To samo można powiedzieć o historjach Appjana i Dio Cassiusa, którzy czerpali głównie z Polibjusza i z nieznanego bliżej annalisty²⁾, wobec czego powtarzają znane już wia-

¹⁾ Por. W. Soltau: *Coelius und Polybius im 21. Buche des Livius*. *Philologus* 1893. 699.—G. Jung: *Beiträge zur Charakteristik des Livius und seiner röm. Quellen*. Marburg 1903. — M. Schanz: *Geschichte der röm. Literatur*. München 1911 p. 431 gdzie podana b. obszerna literatura wcześniejsza do tematu Polybius-Livius. — Beloch l. c. p. 186 oraz Kahrstedt l. c.

²⁾ Por. Beloch: *Römische Geschichte* l. c. p. 183.

domości, ale nowych szczegółów nie dorzucają. Natomiast bardzo ważne i ciekawe wiadomości, skądinąd nieznanne, można znaleźć u Plinjusza i u Zonarasa, u obydwóch specjalnie odnoszące się do stosunków mennicznych i operacyj monetarnych. Wiadomości te są wprawdzie dosyć mętne i w szczegółach nawet nieprawdziwe, jednakże, jako jedyne, dają pewne oparcie i z pomocą materiału numizmatycznego mogą być wcale użyteczne. Inni z późniejszych już czasów rzymscy historycy jak Valerius Maximus, Frontinus etc. nie dają nic nowego, lecz za Liwjuszem powtarzają jego wiadomości. Wogóle zaś niema wśród historyków starożytnych żadnego, któryby na kwestje finansowe, a tem mniej na operacje pewnej epoki baczniejszą zwracał uwagę.

Ale to samo prawie odnosi się do opracowań nowszych. Wprawdzie istnieje już bogata literatura, omawiająca stosunki wewnętrzne i finansowe Rzymu, ale co charakterystyczne, autorzy omawiają prawie zawsze całość dziejów rzymskich ze szczególnem uwzględnieniem cesarstwa, a powtóre, dzieła te pochodzą jakby przypadkowo z lat między 1875—1885 są zatem już w niejednym przestarzałe. Mimo to takie opracowanie instytucyj rzymskich przez Marquardta nie zasługuje z pewnością na tak ostre słowa, w jakich Beloch o niem się odzywa¹⁾, a również trwałą jeszcze wartość ma dzieło Langedo²⁾.

Bardzo wiele kwestyj finansowych poruszają też opracowania francuskie zwłaszcza G. Humberta i Cagnata, a także i Cruchona³⁾, zwłaszcza dotyczących się kwestyj podatków i banków rzymskich. Co do kwestyj monetarnych, to dawne monumentalne dzieło Mommsena jest już dzisiaj w niejednym przestarzałe, podobnie i dwutomowa rzecz Babelona o monetach rzymskich z czasów republiki. Natomiast pierwszorzędnej wartości są tutaj opracowania Bahrfeldta

¹⁾ Marquardt: Röm. Staatsverwaltung. 3 tomy Leipzig 1881 por. Beloch w Gercke i Norden III. p. 193.

²⁾ Lange: Röm. Altertümer. 3 tomy. Berlin. 1876—1879. W tomie II § 104 omawia wprawdzie wewnętrzne dzieje Rzymu za II. wojny punickiej, ale jedynie na tle walki stronnictw. Kwestje finansowe porusza bardzo ogólnikowo i nie wszystkie.

³⁾ Humbert G.: Essais sur les finances chez les Romains. Paris 1886.—R. Cagnat: Etudes historiques sur les impôts indirects chez les Romains. Paris 1882. — G. Cruchon: Les banques dans l'Antiquité. Paris 1879.

i Haeblerina¹⁾. Z innych dzieł, nowsze publikacje Dessaua, Schillera i innych²⁾ nie wiele pomogły przy cyfrowem ujęciu przedmiotu i danej epoki.

Jeżeli z tych specjalnych dzieł nie wiele można było skorzystać, to tem mniej znalazł nasz przedmiot uwzględnienia w kołach tych badaczy, którzy przedewszystkiem polityczne stosunki na pierwszy plan wysuwają. Stosunkowo najobszerniej traktuje jeszcze wewnętrzne stosunki Rzymu w tej epoce wielka historia rzymska Duruy'ego³⁾, natomiast w opracowaniach i monografiach poświęconych specjalnie II. wojnie lub wojnom punickim, ta strona finansowej polityki Rzymu jest prawie zupełnie pominięta albo bardzo słabo i fałszywie uwzględniona. Za naturalną rzecz trzeba uważać, że w dziełach Meltzera i Kabrstedta dotyczących w pierwszej linii Kartaginy⁴⁾, niema badań nad finansowością rzymską, jednakże to samo prawie mamy u Neumana⁵⁾, a drobne przyczynki E. Meyera⁶⁾ również nie dotyczą tej strony polityki rzymskiej. Cała ogromna literatura europejska zestawiona w najważniejszych opracowaniach w podręcznikach Niesego i Belocha⁷⁾ nie posiada ani jednej monografji naszemu przedmiotowi poświęconej.

W zamian niejako za te braki dotychczasowej literatury, dużo światła na ówczesne stosunki rzuciła obecnie szalejąca wojna. Wywołała ona bowiem takie zjawiska, które nietylko w dziedzinie

¹⁾ Monmsen: Geschichte des röm. Münzwesens. Berlin 1860. — E. Babelon: Monnaies de la Republique Romaine. Paris 1885. — M. Bahrfeldt: Geschichte des älteren römischen Münzwesens. Num. Zeitschrift. Wien 1883. — E. Haeblerlin: Corpus nummorum aeris gravis. 1906 i tenże: Die Systematik des älteren röm. Münzwesens. Berl. Münzblätter 1905. 107 n.

²⁾ H. Dessau: Finanzen des alten Rom. Handwörterbuch der Staatswissenschaften 1909. IV, Schiller H.: Die röm. Staatsaltertümer. Müllers Handbuch. München 1893.

³⁾ Duruy: Histoire des Romains. Paris 1885 tom I.

⁴⁾ Meltzer: Geschichte der Karthager tomów 2. tom 3-ci przez Kabrstedta. Berlin 1912.

⁵⁾ Neumann: Geschichte Roms im Zeitalter der punischen Kriege. Breslau 1863. Wydanie Faltina 1883. Taksamo J. Kromayer: Roms Kampf um die Welt-herrschaft. Leipzig 1912

⁶⁾ Ed. Meyer: Untersuchungen zur Geschichte des II. pun. Krieges. Sitzungsberichte der berl. Akademie 1913 i 1915. — Por. też Schwarcz: Die röm. Massenherrschaft. Leipzig b. d. p. 236.

⁷⁾ Niese: Grundriss der röm. Geschichte. München 1910 Müller Handbuch. — J. Beloch: Röm. Geschichte. Gercke & Norden tom. III. Berlin 1912.

politycznej, ale i w dziedzinie stosunków wewnętrznych są uderzającą analogją do zjawisk z czasów II. wojny punickiej. Troski aprowizacyjne i drożyzna, brak żywności, a nadmiar monety kredytowej, olbrzymie pożyczki wojenne i spadek waluty są to zjawiska, które tak dzisiaj jak i za czasów Scypionów i Hannibala jakrawo wystąpiły. Ująć je dzisiaj w jakieś cyfry statystyczne, to może jeszcze rzecz zawczesna i niemożliwa¹⁾, jednakże już samo istnienie tych zjawisk, które tak dotkliwie wszyscy odczuwamy, pozwala równocześnie na lepsze zrozumienie starożytnych autorów, którzy o tych samych zjawiskach donoszą, na lepsze odtworzenie sobie i rozświetlenie stosunków, które inaczej pozostałyby niezrozumiałymi w dużej części²⁾.

Do prowadzenia bowiem wojny potrzeba zawsze, tak dzisiaj jak i wówczas, pieniędzy, zwłaszcza jeżeli wojna ciągnie się długo i nie jest bezwzględnie szczęśliwa. Przeciwnik mocniejszy finansowo pragnie także i srebrnemi kulami zwyciężyć przeciwnika, a to samo co dzisiaj o Anglii, możnaby powiedzieć i o Kartaginie, która naówczas bogactwem kolonij, olbrzymim handlem i swoją organizacją finansową górowała niezaprzeczenie nad Rzymem. Z myślą o srebrnych kulach wybierali się też wodzowie puniccy na Italję. Hannibal, wyruszając z Hiszpanji na podbój rzymskiego państwa, zostawił wprawdzie nad Ebrem wszystkie bagaże swego wojska³⁾, ale za to zabrał ze sobą ogromne ilości złota i srebra, wiedząc, że tem może przekupić i naczelników galijskich i może nawet komendantów twierdz lub sprzymierzeńców rzymskich w Italji. Fundusz, z jakim Hannibal w 218 r. rozpoczynał wojnę, był z pewnością nie mniejszy od tego, z jakim w 11 lat później wybrał się na pomoc bratu Hazdrubal. Po zdobyciu jego obozu zagarnęli konsulowie skarb punicki wynoszący 3 miliony sesterców i 80.000

¹⁾ Por. L. Glier: Die Finanzierung des Krieges in England während der letzten 10 Monaten. Archiv. für Sozialwissenschaft. 1916 p. 665, gdzie omawia głównie angielskie pożyczki wojskowe do końca sierpnia 1916 r.

²⁾ Obecna europejską wojnę porównywa Er. Bethe z wojną peloponejską: Athen und der pelop. Krieg im Spiegel des Weltkrieges. Neue Jahrb. f. d. klass. Altertum. Berlin 1917 p. 73. Z drugą wojną punicką porównywa ją M. Jöris: Der Kampf Roms gegen Karthago und der gegenwärtige Weltkrieg. Konservative Monatschrift 1915. 682 — oraz T. Sinko: Jak Rzym zdobył świat. Przegląd powszechny 1917 p. 64.

³⁾ Polyb. III. 16.

funtów miedzi w ewaluacji rzymskiej. Była to suma, przewyższająca wszystko, co dotychczas kiedykolwiek wodzowie rzymscy wnieśli w tryumfie do skarbu publicznego, a świadczy zarazem, że Kartagina zaopatrywała rzeczywiście bardzo obficie w środki pieniężne swoich wodzów.

Wobec bogactwa Kartaginy, przedstawiał się Rzym ówczesny wcale skromnie, mimo, że handel jego zataczał już dalekie kręgi, a rolnictwo przed wojną stało w Italji bardzo wysoko. Wojna wyczerpała też bardzo prędko kasę państwową, tem więcej, że nadzwyczajne zbrojenia, wystawianie coraz to nowych armij i budowa floty wymagały funduszków i pieniędzy w niewidzianych dotychczas rozmiarach. Nie można na tem miejscu omawiać szczegółowo, jak olbrzymie sumy wydawał senat na żołd dla kilkunastu legij rocznie, ile milionów denarów pochłaniała aprowizacja tylu armij, ich wyekwipowanie i amunicja¹⁾. Sama budowa floty nie kosztowała wprawdzie dużo pieniędzy ani czasu, ale zato jej uzbrojenie i obsada wymagały zawsze olbrzymich wysiłków finansowych, znanych już z I. wojny punickiej. Do wydatków wojennych zaliczyć musimy nadto i te kwoty, które szły na uroczystości expiacyjne, na dary dla świątyń, składane wraz z prośbami o zwycięstwo, wreszcie i pieniądze, które podobnie jak dzisiaj musiały iść na aprowizację ludności, na ewakuację i odszkodowania wojenne. Dodać do tego należy jeszcze i to, że przynajmniej w pierwszych latach wojny, Rzymianie starali się na punkcie pieniężnym rywalizować z Hannibalem i szerszą niż on dłońią rozrzucić złoto dookoła²⁾. To wszystko pochłaniało naturalnie olbrzymie sumy, idące w dziesiątki, a nawet setki milionów sesterców rocznie.

Wydatki te jednak musiały znaleźć pokrycie w gotówce, a zapotrzebowaniu pieniędzy musiała sprostać kasa państwowa i rezerwy. Senat, który, jak Polibjusz wyraźnie powiada³⁾, rządził niepodzielnie finansami, musiał znaleźć i znajdował zawsze dostateczne środki do dalszego prowadzenia wojny i zapełnienia opróżniającej się kasy. Odbywało się to za pomocą rozmaitych operacyj finan-

¹⁾ Kwestje tego rodzaju omawiam w osobnej rozprawie p. t. Wydatki wojenne Rzymu w czasie wojny hannibalskiej.

²⁾ Tego pozwalają się domyślać parokrotne wzmianki w żywocie Fabjusza u Plutarcha 2 i 5.

³⁾ Polyb. VI. 13. — Por. Lange: Röm. Altertümer II. 406.

sowych, które rzucają nader ciekawe światło na ówczesne ekonomiczne stosunki Rzymu. Były one konieczne ze względu, że zwyczajne dochody nie wystarczały już zupełnie, wojna zaś sama w pierwszych latach tak nieszczęśliwa, przedstawiała się i pod względem finansowym zupełnie ujemnie, i dopiero przy końcu przyniosła specjalne swoje dochody.

Wybuch wojny z Hannibalem nie zastał pustej kasy państwowej w Rzymie. Wypełniły ją bowiem niedawne zwycięskie wojny z Gallami i Illirami, oraz dochody z bogatej Sycylii i Sardyńji. Upomniano się tylko u króla Pineusza illiryjskiego o zaległą ratę kontrybucyjną¹⁾ i zapowiedziano reformy monetarne, które jednak prawdopodobnie dopiero w następnym roku przeprowadzono. Że w ciągu pierwszych 2 lat wojny nie odczuwano w Rzymie braku funduszków, dowodzi nietylko milczenie w tym kierunku annalistów, ale nadto fakt, że nie przyjęto w senacie złota, jakie wówczas niektóre sprzymierzone miasta grecko-italskie, jak Neapol i Paestum, chciały ofiarować²⁾. Nawet od samego Hierona syrakuzkańskiego, od którego brano pomoc w ludziach i zbożu, nie przyjęto pieniędzy, tak, że Hieron musiał dopiero złoto swoje kazać odlać w kształcie posągu Wiktorji, by postacią taką umożliwić przyjęcie daru³⁾. O zasobności kasy państwowej świadczy naówczas i to, że właśnie w tych pierwszych latach wojny mógł Fabjusz przeprowadzić swoje wielkie reformy religijne, wprowadzić nowe kulty i urządzić nadzwyczajne i bardzo kosztowne uroczystości i igrzyska, wyciągające z kasy nieznaną dawniej ilość pieniędzy.

Jednakże klęska nad Trazymenem, a następnie wystawienie nowej armji konsularnej w podwójnej jak dotychczas sile, wreszcie zniszczenie tej armji pod Kannami zachwiało równowagę finansową skarbu i było prawdziwą dla niego katastrofą. Obawiał się tego Fabjusz i przestrzegał podobno konsulów przed skutkami ewentualnej przegranej bitwy⁴⁾. Niestety, to nastąpiło, a wówczas senat zmuszony się widział, w celu wystawienia nowych legionów, sięgnąć do nieznanych dawniej źródeł, stworzyć bank rządowy i prze-

¹⁾ Liv. XXII. 33. 5. Nieśo Geschichte II. 285. 2 wątpi o istnieniu tego króla, ale Beloch Griech. Gesch. III. p. 689 słuszną czyni uwagę, że królowa Teuta mogła w jego imieniu panować.

²⁾ Liv. XXII. 32. 4 i 36. 9.

³⁾ Liv. XXII. 37. 6.

⁴⁾ Plutarch: Fabius 14.

prowadzić cały szereg operacyj finansowych tak podatkowych, jak monetarnych i kredytowych. Rezerwy pieniężne zostawiono i teraz jeszcze nienaruszone i podjęto dopiero w 209 r. na wieść o nadzwyczajnych potrzebach i brakach armji hiszpańskiej¹⁾. Podniesione wówczas z aerarium sanctius 1400 funtów złota wartości 8.000.000 sesterców, zaspokoiły naglące potrzeby skarbu i były zarazem ostatnim na większą skalę środkiem przez senat zastosowanym. Nadchodzące bowiem coraz to obficiejsze łupy wojenne, kontrybucje i konfiskaty dawały skarbowi dostateczną ilość funduszków na dalszą wojnę i nie kazały już uciekać się do kredytu lub innych operacyj, jak w latach poprzednich.

II. Operacje podatkowe.

Podatki dotychczasowe — niemożność podniesienia vectigaljów i innych — wyzysk prowincyj i ucisk podatkowy na Sardynji i Sycylji — powstanie na wyspach i jego uśmierzenie — uregulowanie stosunków podatkowych na prowincjach — dziesięcina sycylijska i jej wysokość — opodatkowanie aerarjów — noty cenзорskie i odbieranie żołdu oraz wpisywanie do aerarjów — rozpisanie trybutu pojedynczego a potem podwójnego. — Podatek na flotę 214 r. — próby podatkowe 210 r. — ucisk podatkowy obywateli. — Podatek solny.

Głównem źródłem dochodów w Rzymie w owej epoce były różnego rodzaju opłaty, które nie zawsze słowem podatek określić można. Podstawą ich była własność rządowa, jak role i grunty publiczne, lasy, pastwiska, stawy i rzeki, wreszcie zakłady portowe i kopalnie. Ten majątek publiczny, wypuszczany w dzierżawę, przynosił czynsze, które były podstawą życia ekonomicznego państwa rzymskiego w czasach normalnych. Mniejsze już dochody przynosiły podatki bezpośrednie takie jak 5% opłata od wyzwoleńców (vicesima manumissionum), podatek od aerarjów, oraz różnego rodzaju portorja, natomiast dość znaczne sumy mogły dawać do skarbu rozmaite stipendia czyli opłaty z prowincyj, tak dziesięciny jak cła i dzierżawy domenów państwowych. Wreszcie miał senat w razie wojny jeszcze jeden środek zwiększenia dochodów rządowych, a to przez rozpisanie nadzwyczajnych podatków majątkowych wśród własnych obywateli.

Zdawaćby się mogło, że wszystkie wymienione wyżej pozycje podatkowe można było dowolnie przynajmniej do pewnej gra-

¹⁾ Liv. XXVII. 10. 11.

nicy podwyższać, że można było łatwo zażądać nieco większych czynszów (vectigal), nieco większego stipendium z prowincyi, że przecież takie cła (portoria), lub podatek od aerarjów były dosyć elastyczne, by większą falę pieniędzy do kasy państwowej skierowały, by przedewszystkiem nadzwyczajnymi podatkami nie uciśkać obywateli. A jednak właśnie podczas tej II. wojny punickiej widzimy coś przeciwnego: o podniesieniu bardzo wielu opłat nie nie słyszymy, natomiast czytamy często skargi na niesłychany ucisk spowodowany nadzwyczajnymi podatkami.

Zjawisko to wytłómaczyć można tylko w ten sposób, że nie wszystkie dotychczasowe przychody skarbu dały się wogóle powiększyć, a odnośne uchwały, gdyby nawet zapadły, nie miałyby żadnego praktycznego znaczenia. Nie słyszymy nic w ciągu tej wojny o podniesieniu dotychczasowych czynszów dzierżawnych i opłat za użytkowanie gruntów, lasów, pastwisk i jezior publicznych, nie ma też wzmianki o podwyższeniu takich podatków, jak od sprzedaży niewolników, lub takich opłat celnych. O podwyższeniu bowiem czynszów dzierżawnych nie mogło być mowy wobec tego, że grunta publiczne były przez Hannibala zrujnowane, majątki rzymskie spalane, a dzierżawcy i robotnicy z życiem ledwie do miast uciekli. Jeżeli co niszczyła wojna konsekwentnie i systematycznie w Italji, to właśnie posiadłości i dzierżawy rzymskie, inne bowiem, do sprzymierzeńców należące, Hannibal stosunkowo oszczędzał. Wojska punickie zresztą były zmuszone tak postępować, gdyż przyszedłszy do Italji bez własnych zapasów i bez żadnego oparcia, tylko rabunkiem mogły zdobywać żywność. Przed każdymi leżami zimowemi furażowanie w dalekim promieniu i na wielką skalę się odbywało. Wojna ta polegała, jak wiadomo, w dużej mierze na wzajemnem wygłodzeniu przeciwnika, co na gospodarstwach rolnych tylko fatalnie musiało się odbijać. Działania nie tylko Hannibala, ale i wodzów rzymskich, jak Fabjusza, Marcella i innych zmierzały do tego, by stronie przeciwnej nie pozwolić na rabunek i furażowanie, a to, aby zboże dla siebie tylko zagarnąć, a natomiast nie zostawić nic przeciwnikowi. Hannibal zwłaszcza, objadłszy jedną okolicę, rzucał się na drugą, przebiegał w celu zdobycia prowiantów wzdłuż i wszerz krainy italskiej, i niszczył wszystko za sobą. Armję jego porównywa Plutarch ¹⁾ z bandą rozbójniczą, która tylko rabunkiem

¹⁾ Plutarch Fab. XVII.



kiem i to z biedą wyżywić się mogła, grasując i błakając się w tym celu po całej prawie Italji

W obawie, aby nie być pozbawionym zapasów i zarazem by te środki żywności i inne materiały nie dostały się w ręce nieprzyjaciela, przedsiębiorali już wówczas wodzowie rzymscy rekwizycję zapasów i ewakuację ludności, połączoną nawet z rozmyślnem niszczeniem mienia i dobytku. Mieszkańcy zagrożonych przez Hannibala okolic mieli nakaz, jak np. za dyktatury Fabjusza 217 r. uciekać z plonami, niszczyć pozostałe zapasy i palić gospodarstwa za sobą¹⁾. Kartagińczycy, nie znajdując zboża, zabierali pozostałe bydło robocze, a jak wielkie stada tego bydła szły za obozem kartagińskim, dowodzi ów podstęp wojenny Hannibala, kiedy to otoczony w kotlinie przez Fabjusza, wydostał się z niej poświęciwszy 2000 wołów²⁾. Jeszcze w 214 r. w bitwie pod Benewentem odebrał konsul Sempronius Gracchus Hannonowi całe stado porabowanych wołów i do 30 dni dał termin poszkodowanym do zgłoszenia się po odbiór³⁾.

Daje to słabe tylko wyobrażenie, jak niszczyła ta długoletnia wojna Italję i jak zwłaszcza wiejskie gospodarstwa doprowadzała do ruiny. Wobec tego nie tylko nie można było myśleć o podniesieniu czynszów dzierżawnych, ale nawet, jak się zdaje, trzeba było z nich zrezygnować prawie zupełnie i nie liczyć na jakiś większy lub choćby tylko normalny dochód z tego źródła. Podatki te, uporządkowane niedawno przed wojną za cenzury Flaminjusza 220 r.⁴⁾, przestały wkrótce stanowić znaczniejszą pozycję w finansach rzymskich

Z tych samych zapewne powodów nie mogło być mowy o podwyższeniu innych podatków, mianowicie ceł i 5% podatku od niewolników. Cła, które były pobierane tak w portach wybrzeżnych, jak i w środku kraju, przynosiły zwyczajnie 2, 2¹/₂, najwyżej 5% od wszystkich przychodzących i wychodzących towarów zbytkownych, na sprzedaż przeznaczonych (portorium mariti-

¹⁾ Liv. XXII. 11. 4.

²⁾ Polyb. III. 93. Liv. XXII. 16. 8. Plutarch Fab. 6.

³⁾ Duruy: Histoire des Romains I. 562. — Jul. Beloch: Röm. Geschichte w Gercke & Norden Einleitung in die Altertumswissenschaft Berlin 1912 III. p. 171 mówi bardzo ogólnie o zniszczeniu Italji ówczesnej i mylnie twierdzi, jakoby bezpośrednio rzymskie terytorjum nic nie ucierpiało w tej wojnie.

⁴⁾ Liv. XXIV. 16. 5. — Por. Lange: Röm. Altertümer II. § 103 o reformach Flaminjusza.

mum i terrestre)¹⁾. Jednakże, podobnie jak rolnictwo, musiał i handel podczas tej wojny ucierpieć niezmiernie, a wobec zagrażającego głodu, stać się przedewszystkiem handlem zbożowym, który od cła był uwolniony. Przedmioty zbytkowne o tyle mniej jeszcze mogły liczyć na pokup w Rzymie, że właśnie podczas tej wojny, w 215 wydano ową *lex Oppia*, która zabraniała niewiastom rzymskim szat jaskrawych i purpury, wogóle występowała przeciwko zbytkowi w ubraniu i klejnotach²⁾. Z tego powodu i dochody celne z głównego portu rzymskiego w Ostji, musiały podczas tej wojny spaść bardzo znacznie i dopiero przy końcu wojny i po zawarciu pokoju podnieść się znowu. Dlatego to dopiero w 199 r. ustanowiono nowe cło w Puteolach, porcie, który się podczas tej wojny znakomicie rozwinął i drugie cło w Kapui³⁾, które jednak więcej dyscyplinarne dla mieszkańców tego miasta miało znaczenie.

Również znacznie spaść musiały dochody od podatku płacowego za wyzwolenie niewolnika. W normalnych czasach podatek ten, 5% od ceny szacunkowej, bywał bardzo wydatny, gdyż ceny niewolników dochodziły niekiedy do kilkudziesięciu tysięcy sesterców. Wprawdzie współczesny tej wojnie Cato nie kupował podobno nigdy służby droższej od 1500 sesterców⁴⁾, a i cena przeciętna, którą rząd miał zapłacić właścicielom za ludzi wziętych w 216 r. do wojska, nie musiała być o wiele wyższa⁵⁾, to jednak mamy wiadomość, że sumy z tego źródła do kasy płynące, urastały do bardzo poważnych ilości kapitału. Podatek ten opłacany przy wyzwoleniu niewolnika w złocie i umieszczany jako osobny fundusz rezerwowy (*aerarium sanctius*), urosł w 209 r. do kwoty 1400 funtów złota czyli 8.000.000 sesterców⁶⁾. Z braku innych źródeł dochodu sięgnął senat wówczas i po ten

¹⁾ Marquardt: *Röm. Staatsverwaltung* II. 2 p. 270, oraz M. R. Cagnat: *Etude historique sur les impôts indirects chez les Romains*. Paris 1882 p. 52.

²⁾ Liv. XXXIV. 13 oraz Valer. Max. IX. 3. Por. I. F. Houwing: *De Romanorum legibus sumptuariis* Diss. Lugdun. 1883 rec. Dr. M. Vogt w *Bursians Jahresberichte der klass. Altertumswissenschaft* 1886 p. 189.

³⁾ Liv. XXXII. 7. 3. O cłach i porcie w Puteoli mówi ogólnie W. Richter: *Handel & Verkehr*. Leipzig 1886 p. 144.

⁴⁾ Plutarch: *Cato* 4.

⁵⁾ Por. niżej rozdział o operacjach kredytowych.

⁶⁾ Liv. XXVII. 10. 12. Za podstawę w tem obliczeniu biorę ówczesny stosunek 1 scrupulum = $\frac{1}{248}$ funta = 20 sestercyj, wyrażony na współczesnych monetach, 1400 funtów = 405132 scrupula czyli 8.102.660 sestercyj.

ostatni fundusz i rozdał go na potrzeby najpilniejsze wszystkich pięciu operujących wówczas armij. Można jednakże śmiało twierdzić, że była to rezerwa jeszcze przedwojenna, która podczas wojny bardzo małego doznała pomnożenia. Wyzwoliny niewolników musiały być z natury rzeczy podczas tych lat ograniczone, już choćby dlatego, że wiele tysięcy z nich pociągnęło państwo do służby wojskowej, czy to w legionach, jak owych volones, nabytych w 216 r., czy to we flocie, jak to się stało w 214 r. Na brak też służby i niewolników narzekają obywatele, skarżąc się, że nie ma komu roli uprawiać¹⁾. Mieli w tem o tyle podstawę, że w pierwszych 4 latach wojny wzięto do wojska co najmniej 50.000 niewolników²⁾. Ile zaś służby przy sposobności najazdu nieprzyjacielskiego, lub ewakuacji uciekło, tego nie wiemy nawet w przybliżeniu, jednakże na to wskazuje wyraźnie grasowanie band łotrowskich po Italji, tak że nawet po wojnie, w jednej tylko Apulji 7000 ludzi musiano za rabunek ukarać³⁾.

Brak służby nie zachęcał zatem do wyzwolin tych niewolników, jacy jeszcze pozostali. Wprawdzie czytamy raz o masowem wyzwoleniu 8000 niewolników z okazji zapisania ich do legionów i wykupna przez państwo, ale w tym wypadku najmniej chyba mogło być mogło być mowy o opłaceniu vicesimy. Właściciel niewolnika, który w takim wypadku obowiązany był złożyć 5% podatek⁴⁾, sprzedawał go państwu, ale na kredyt, gdyż pieniądze miał dopiero po skończeniu wojny obiecane, nie mógł zatem oprócz człowieka jeszcze i pieniądze dawać państwu w dodatku. Tembardziej odpadał ten podatek, gdy, jak to Liwjusz donosi⁵⁾, wyzwoliny tych wolonów odbywały się w obozie pod Beneventem przez konsula.

Wobec tego, że wydatność powyższych źródeł podatkowych zmniejszała się raczej, niż zwiększała podczas wojny, zwrócił senat uwagę na inne dochody podatkowe, które były więcej elastyczne i z których wskutek tego więcej można było wyciągnąć.

¹⁾ Liv. XXVI. 35. 5 oraz XXVIII 11. 9.

²⁾ H. Haupt: Zur Geschichte der röm. Flotte. Hermes 15. p. 154 oblicza, że w 214 wzięto do floty jako wiosłarzy 40—50.000 niewolników.

³⁾ Mommsen: Röm. Geschichte I. p. 664.

⁴⁾ Por. Cagnat: Etudes historiques I. c. p. 126 oraz M. Vigié: Etudes sur les impôts indirects Romains. Paris 1881 rec. Bursian 1885 p. 329.

⁵⁾ Liv. XXIV. 16.

Były to w pierwszym rządzie podatki prowincjonalne (stipendia), oraz wszystkie podatki bezpośrednie tak zwyczajne, opłacane przez aerarjów, jak i nadzwyczajne składane przez tribules (tributa).

Rzym posiadał wówczas 2 zamorskie prowincje pozyskane po pierwszej wojnie punickiej, to jest Sycylję i Sardinję z Korsyką. Prawne ich stanowisko uregulowano w kilka lat po ich nabyciu, mianując dla nich dwóch pretorów w 227 r. i organizując zarząd wewnętrzny. W stosunku do Rzymu były prowincje uważane za włości ludu rzymskiego, a mieszkańcy ich z małymi wyjątkami za poddanych (dediticii), a nie za sprzymierzeńców, jak w Italji¹⁾. Sprzymierzeńcy nie płacili podatków, lecz dostarczali kontyngentów wojskowych, prowincje natomiast nie miały prawa do służby w wojsku, lecz płaciły stipendia.

Wszyscy historycy, od Marquardta i Mommsena począwszy, zgadzają się w tem, że podatki, jakie Rzymianie w tych prowincjach wprowadzili, nie różniły się zasadniczo od tych opłat, jakie przedtem wybierali Kartagińczycy, ewent. król Hieron syrakuzanski²⁾. Król ten, który zawarł wcześniej z Rzymem pokój i przymierze, znany jest z pilności i zapobiegliwości, z jaką uporządkował prędko finanse swojego państwa i stosunki agrarne na swojej wschodniej części Sycylii. Dochody jego polegały na zaprowadzeniu dziesięciny zbożowej, płatnej in natura od wszystkich posiadaczy gruntów, dalej na wprowadzeniu ceł w wysokości 5% od wszelkiego towaru, który przywożono lub wywożono z Syrakuz, wreszcie na dochodach z własnych domenów i na drobnych opłatach pośrednich³⁾. Zarządzenia te, które zresztą po zajęciu Syrakuz Rzymianie w dalszym ciągu stosowali, stały się już przedtem, przy organizacji prowincji wzorem dla pretorów rzymskich, a ugruntowane były zresztą na dawniejszych jeszcze tradycjach kartagińskich i greckich.

Taksamo jak w Syrakuzach, były i w rzymskiej części Sycylii dziesięciny rolne, główną naówczas podstawą podatków pro-

¹⁾ Mommsen: Abriss des röm. Staatsrechtes. Leipzig 1893 p. 70 oraz Schiller: Die röm. Privataltert. München 1893 p. 182.

²⁾ Por. Beloch: Griechische Geschichte. Strassburg 1904. III. p. 348, gdzie twierdzi, że Rzym nie zmienił, ale i nie zmniejszył opłat na Sycylii i Sardinji, jakie dawniej Kartagina wybierała.

³⁾ Degenholz: Die lex Hieronica. Berlin 1864, nadto Beloch: Griech. Geschichte. Strassburg 1904. III. ¹ p. 346.

wincjonalnych. Były to jednak opłaty uiszczane in natura i przez dzierżawców podatkowych w naturze, a więc w ziarnie dostarczane do Rzymu. Wnosząc z późniejszych stosunków, o jakich np. u Cicerona ¹⁾ czytamy, spisywano w każdej gminie gospodarzy rolnych, odmierzano skrupulatnie grunta i stan zasiewów i według tego oznaczano z góry 10% z przyszłych zbiorów dla państwa. Obok tej dekumy płaconej in natura, zaprowadzili Rzymianie własne cła we wszystkich prawie miastach portowych ²⁾, prawdopodobnie w wysokości 5% od towarów, jak w Syrakuzach. Ponadto przynosiły pewien dochód domeny państwowe, wydzierżawiane zwykle przez publikanów, za opłatą 15—20% własnego przychodu ³⁾. Że takie same stosunki podatkowe panowały i na Sardynji dowodzą rozmaite rozporządzenia senatu, odnoszące się do obu prowincyj zarówno, w najbliższych latach po wojnie, o jakich wspomina Liwjuś ⁴⁾. Dopiero w znacznie późniejszych czasach widocznie zmieniono system o tyle, że Sycylja płaciła dziesięcinę zawsze w zbożu, Sardynja zaś w monecie ⁵⁾.

Naturalnie, że i z tych opłat prowincjonalnych nie wszystkie dały się podwyższyć. Wskutek wojny na morzu nie można było zastosować podniesienia ceł w miastach nadbrzeżnych, gdyż handel morski, i tak minimalny, musiałby doznać jeszcze większego przez to hamulca. Również dzierżawcy domenów państwowych nie dali się chyba skłonić do płacenia sum jeszcze większych. Dlatego o podwyżkach tego rodzaju nie podczas całej wojny nie słychać. Natomiast bardzo wydatną okazała się dziesięcina.

O większe ilości zboża i pieniędzy zwrócono się do tych prowincyj dopiero po klęsce pod Kannami, która okazuje się jako ogromna katastrofa finansowa dla Rzymu. Senat, wystawiając na rok 216 olbrzymią armję w Italji zaniedbał widocznie załogi po prowincjach, tak że te były w końcu zmuszone wysłać do Rzymu listy z prośbą o nadesłanie żywności i zaległego żołdu. Ale odnośne listy propretorów T. Otaciliusa z Sycylji i A. Corneliusa Mammuli

¹⁾ Cicero: Verr. II. 75. 185, III. 12, III. 33. 77.

²⁾ Dessau: Finanzen des alten Rom. Handwörterbuch der Staatswissenschaften. Jena 1909. IV. 146.

³⁾ Marquardt: Röm. Staatsverwal. II ² 250. Mommsen: Röm. Gesch. przypuszcza, że wówczas jeszcze domenów takich na Sycylii nie było.

⁴⁾ Liv. XXXVI. 2. 13, XXXVII. 2. 12, XXXVII. 50. 9, XLII. 31. 8.

⁵⁾ Por. Marquardt l. c. 2 ² 197.

z Sardynji przyszły jednak w bardzo smutną godzinę. Senat, przybity klęską, nie miał już żadnych zapasów, ani znaczniejszych fundusów pieniężnych: pozostałe bowiem resztki poszły na ekwipowanie nowych armij. Odpisał zatem otwarcie, że nie ma i nie wie, gdzieby je mógł znaleźć, a więc niechaj wojsko samo sobie radzi, jak może¹⁾. Dano zatem propretorom niejako pełnomocnictwo do wyszukania sobie prowiantów i pieniędzy w sposób, jaki sami uznają za odpowiedni. Liwjusz, który w opowiadaniu tych wypadków prowincjonalnych idzie prawdopodobnie za Polibjuszem²⁾, donosi zaraz, w jaki sposób wykonali obaj propretorzy zlecenie senatu. Oto jeden z nich dowodzący na Sycylji, zaciągnął odpowiednią pożyczkę u króla Hierona, (o której niżej obszerniej), drugi natomiast mający siedzibę na Sardynji zwrócił się do miast i ludności sardyńskiej z żądaniem zboża i pieniędzy.

Zapewne tylko z patryjotycznej tendencji, wynikała dalsza uwaga Liwjusza, że miasta sardyńskie chętnie i dobrowolnie zniósły wojsku rzymskiemu wszystko, czego żądano. Jest bowiem rzeczą naturalną, że wódz rzymski nie prosił o jakieś dary, lecz zażądał podwyższenia podatków dotychczasowych tak w zbożu jak pieniądzach i to z bardzo krótkim zapewne terminem. Podwyżka ta musiała być nie tylko wcale znaczna, ale i bardzo uciążliwa, gdyż wywołała bardzo poważne polityczne następstwa. Oto, jak donosi na innem miejscu Liwjusz, który jest tutaj niestety jedynym dla nas źródłem³⁾, dzikie szczyty górskie i miasta sardyńskie wysłały w skutek tego ucisku podatkowego, potajemne poselstwo do Kartaginy, ze skargą na panowanie rzymskie i z przedstawieniem, jak ciężki wybierają od nich Rzymianie trybut i jak niesłusznie żądają od nich zboża. Poselstwo połączone było zapewne z przyrzeczeniem ogólnego powstania, skoro tylko Kartagina wyśle swoje wojska na wyspę.

Wołanie Sardów o pomoc zeszło się właśnie z listami Han-

¹⁾ Liv. XXIII. 21, 4. *responsum utriusque: non esse, unde mitteretur; iusque ipsi classibus atque exercitibus suis consulere.*

²⁾ Kwestja, czy i o ile Liwjusz w III. dekadzie korzystał z Polibjusza jest dotąd sporną, o tyle, że krytycy nie mogą się zgodzić, ód jakiego miejsca Liwjusz korzysta bezpośrednio. Por. M. Schanz: *Geschichte der röm. Literatur.* München 1911 p. 430.

³⁾ Liv. XXIII. 32. 10. Ogólnie tylko o załogach na Sardynji w 217 r. wspominają Polyb. III. 75. 4. oraz Appjan: *Hannib.* 8.

nibala, domagającymi się jakiejś energiczniejszej akcji ze strony stolicy punickiej. Miało zaś ten skutek, że Kartagina wysłała rzeczywiście flotę i wojska pod dowództwem Hazdrubala na tę wyspę. Równocześnie wybuchło zapowiedziane powstanie ludności, nieprzyzwyczajonej dotąd do tak wielkich podatków. Wódz rzymski Korneliusz Mammula, który w zimie 216 na 215 r. wrócił z urzędowania do Rzymu, przedstawił otwarcie stan rzeczy w senacie i zapowiedział ciężką walkę na wyspie. Wobec tego uchwalili senat powiększyć załogę sardyńską jeszcze o jeden legjon i wysłać tam T. Manljusza Torquata ¹⁾, który już za czasu swego konsulatu 235 r. uśmierzał był powstanie na Sardynji. Temu udało się rzeczywiście pokonać tak wojska punickie jak i powstańców ²⁾, a następstwem tego były jeszcze większe podatki, które już charakter kontrybucji na sobie noszą. Manljusz bowiem zażądał po zwycięstwie znowu jednorazowego podatku w zbożu i monecie, a wysokość jego rozłożył między poszczególne gminy stosownie do ich zamożności i do ich winy. Podatek ten nie poszedł już na potrzeby wojska, lecz odesłany został do Rzymu ³⁾, mianowicie zboże do rąk edylów, jako urzędników aprowizacyjnych stolicy, pieniądze zaś na ręce kwestorów do kasy państwowej.

Od tego czasu Sardynja poddała się zarządzeniom rzymskim i o jakichś nowych zaburzeniach nie słyhać. Ale również w najbliższych latach nie słyszemy nic o jakichś nadzwyczajnych podatkach na tej wyspie rozpisanych ⁴⁾. Być może, że wojna i tutaj podcięła rolnictwo i dobrobyt, ale możliwem też jest, że Rzymianie, nauczeni doświadczeniem, nie chcieli podatkami znowu prowokować ludności. Dziesięcina jednak zbożowa musiała być wybierana w dalszym ciągu, na co tem większą zwracano uwagę, że w Rzymie i Italji głód i z tem związana drożyzna groźnie zaczynały zaglądać w oczy. Dla zboża sardyńskiego buduje senat specjalne magazyny w 212 r. w Casilinum i koło Puteoli, przy uj-

¹⁾ Liv. XXIII. 34. 15.

²⁾ Liv. XXIII. 40, a za nim krótko Zonaras IV. 3 i Sil. Ital. 12. 340.

³⁾ Liv. XXIII. 41. 7. stipendio frumentoque imperato pro cuiusque aut viribus aut delicto ... stipendium questoribus, frumentum aedilibus, captivos Q. Fulvio praetori tradit.

⁴⁾ Liv. XXIII. 48. 7. mówi wprawdzie, że Sycylja i Sardynja zaledwie potrafią załogę rzymską wyżywić, ale wobec 41. 7. jest to widocznie nieprawdą.

ściu Voltornu¹⁾, później zaś na to zboże rachuje także Scipio, przedsiębiorąc swą wyprawę do Afryki.

Mimo, że nie mamy pewnych wiadomości, przecież zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w ostatnich latach wojny znowu podatki sardyńskie znacznie podwyższono. Może się to wiąże z pojawieniem się floty kartagińskiej koło wybrzeży sardyńskich w 205 r.²⁾, a może z decyzją senatu, by koszta całej wyprawy afrykańskiej Scypjona przenieść na prowincję i sprzymierzeńców. W każdym razie w 204 i 203 r. duże ilości zapasów wysłał pretor sardyński Scypjonowi do Afryki, tak że ten nie tylko stare magazyny niemi zapełniał, ale i nowe kazał budować³⁾. W r. 203 przyjeżdża do obozu rzymskiego w Afryce 100 okrętów przewozowych, naładowanych zbożem z Sardynji, a przedtem jeszcze posłał Scypjonowi pretor tamtejszy odzież dla wojska w ilości 1200 tóg i 12000 tunik⁴⁾. Szat tych dostarczyła widocznie ludność wyspy tytułem podatku nadzwyczajnego, a choćby nawet te cyfry Liwjusza były przesadzone, to jednak dowodzą one wyraźnie, że siłą podatkową prowincyj szafowali Rzymianie dowolnie i w miarę potrzeby wybierali odpowiednio zwiększone podatki.

Później nieco w tej wojnie niż Sardynja doświadczyła tego na sobie Sycylja. Przyczyną była może nie tylko wyższa kultura wyspy i przychylniejsze niż Sardów usposobienie ludności greckiej dla Rzymu, ale zapewne i to, że w razie potrzeby, jak to było w 216 r., Syrakuzy chętnie spieszyły z pomocą tak piękną, jak aprowizacyjną. Te normalne stosunki zmieniły się jednak zupełnie począwszy od 214 r. W tym roku bowiem umarł tak wypróbowany sprzymierzeniec rzymski, jak Hieron, a w krótkim czasie potem przeszły Syrakuzy do obozu koalicji punickiej⁵⁾. Równocześnie zaś przybył na wyspę wódz rzymski Marcellus, który z niesłychaną surowością począł występować, tak wobec nieprzyjaciół, jak wobec wszystkich podejrzanych.

¹⁾ Liv. XXV. 20. 2.

²⁾ Liv. XXVIII. 46. 14.

³⁾ Liv. XXIX. 36. 1. Por. Lehmann: Der letzte Feldzug des hannib. Krieges. Jahrbücher für klass. Philologie. Leipzig 1894 p. 540.

⁴⁾ Liv. XXIX. 36. 3 oraz XXX. 24. 5.

⁵⁾ Por. G. Tuzzi: Ricerche cronologiche sulla seconda guerra punica in Sicilia. Roma 1891, rec. L. Hüter w Bursiana Jahresberichte der klass. Altert. 1897 p. 90.

Jedną z pierwszych jego czynności było zapewnić sobie dostateczne zapasy żywności, za pomocą odpowiedniego podwyższenia podatków zbożowych t. j. podwojenia lub nawet potrojenia dziesięciny sycylijskiej: w ten bowiem sposób i w późniejszych czasach zawsze postępowano, gdy zaszła większa potrzeba zboża¹⁾. Świadczy o tem wiadomość Liwjusza, że wielkie ilości zboża i zapasów różnego rodzaju zwieziono Rzymianom do Murgancji miasta na północnym brzegu Sycylji, gdzie widocznie Marcellus magazyny wojskowe założył²⁾. Gdy w krótkim czasie Murgancję zdobyli Syrakuzanie, Marcellus przenosi zapasy do Leontini i tam każe zwozić sobie zboże³⁾. Ten ucisk rzymski w połączeniu z odpadnięciem Syrakuz i wyładowaniem armji kartagińskiej na wyspie wywołał znowu powstanie i przejście wielu miast greckich na stronę kartagińską. Zwłaszcza zburzenie miasta Henny i skoufiskowanie żyznych gruntów leontyńskich wywołało powszechne na Marcella oburzenie i popchnęło wielu w objęcia punickie⁴⁾. Wojna, która następnie przez parę lat na tej wyspie się toczyła, musiała naturalnie usunąć dotychczasową administrację rzymską, a co więcej zniszczyć rolnictwo i kulturę kraju w wysokim stopniu. Rzymianie postępują tutaj nie jak we własnej prowincyi, lecz jak w kraju nieprzyjacielskim, nie wybierają podatków, ale kontrybucje, a konfiskaty i rabunki są na porządku dziennym. Wobec tego, że dziesięcina zbożowa przestała wpływać prawie zupełnie, Rzymianie cierpią nieraz niedostatek, a w 212 podczas oblężenia Syrakuz tylko wyprawa łupieska floty rzymskiej na Afrykę i zagarnięcie tamże statków zbożowych kartagińskich, uratowało sytuację⁵⁾.

Na ucisk Marcella, na konfiskaty i ruinę prowincyj wskazywało poselstwo sycylijskie, gdy w 210 r. stanęło przed senatem w Rzymie. Senat zaaprobował wprowadzić postępowanie i zarządzenia Marcella w całej pełni, ale nie wysłał go już nadal na Sycylię, lecz przeznaczył tam łagodniejszego Laevinusa⁶⁾. Ten miał za-

1) np. Liv. XXXVII. 2. 12. Siciliae Sardiniaeque binae eo anno decumae frumenti imperatae.

2) Liv. XXIII. 36. 10.

3) Liv. XXIII. 39. 10 i 39. 11.

4) Freeman: Geschichte Siziliens. Uebers. v. Rohrmoser. Lpz.. O Henna por. O. Roszbach: Castrogiovanni das alte Henna in Sicilien. Leipzig 1912.

5) Liv. XXV. 31. 12.

6) Liv. XXVI. 29 - 32.

danie jaknajprędzej uspokoić wyspę i przywrócić normalne stosunki, przedewszystkiem zaś starać się, by podatki zbożowe zaczęły wreszcie do Rzymu nadechodzić. W ostatnim bowiem czasie wskutek braku dowozu zboża z Sycylii, a upadku rolnictwa w Italji, dał się i w stolicy poważnie odczuć brak żywności i niesłychana drożyzna. Za zboże płacono wówczas niebywałą cenę, 15 denarów za medimnos, jak donosi Polibjusz, a więc 15—20 razy więcej niż za czasów pokojowych¹⁾, a zapewne w tym samym stosunku poszły w górę wszystkie inne środki żywności.

Wobec tego niebezpieczeństwa głodu senat wysłał posłów po zboże do Egiptu, a przedewszystkiem zażądał uspokojenia prowincyj i dziesięcin zbożowych. Konsul Valerius Laevinus wziął się też z całą energią do naprawy stosunków sycylijskich: po zdobyciu reszty miast, które odpadły, zajął się jeszcze w 210 r. sprawami agrarnymi, a wracając do Rzymu na zimę, mógł przynieść pocieszającą dla senatu wiadomość, że ludność Sycylii zupełnie już uspokojona, oddała się rolnictwu całkowicie i że jest najpewniejsza nadzieja obfitej przesyłki podatków zbożowych z nowych zbiorów²⁾.

Jak wielką przykładano wagę do podatków i zboża sycylijskiego, świadczy fakt, że zaraz w następnym roku 209 z wiosną rozciągnięto pilną uwagę nad stanem zasiewów na wyspie. Sam konsul Fabjusz Maximus wybrał się na komisję w głąb kraju i jak powiada Liwjusz³⁾, kazał sobie robić zestawienia gruntów uprawnych i jeszcze odłogiem leżących, przyczem właściciele tych ostatnich karał administracyjnie i zmuszał do uprawy. Działalnością swoją podniósł niezmiernie produkcję kraju i naturalnie, o co Rzymowi chodziło, jego siłę podatkową, tak, że mógł i do stolicy wysłać odpowiednią ilość ziarna i porobić jeszcze zapasy w Catanie, które dla załogi tarenckiej były przeznaczone⁴⁾.

Nie wiemy dokładniej, w jaki sposób konsulowie rzymscy urządzili teraz stosunki agrarne i podatkowe na Sycylii. Oprócz bowiem tej części wyspy, która dawniej już do Rzymu należała, dostała się teraz pod panowanie rzymskie część jej wschodnia, sy-

¹⁾ Polyb. IX. 44.

²⁾ Liv. XXVII. 5. 5.

³⁾ Liv. XXVII. 8. 18.

⁴⁾ Liv. XXVII. 8. 19.

rakuzajska z żyznemi gruntami tak królewskimi jak prywatnemi, na których dotąd obowiązywało prawo Hieronowskie, o jakim wyżej wspomniałem. Według świadectwa Cycerona¹⁾, Rzymianie nie w tem prawie nie zmienili, a zatem zostawili nadal dziesięcinę zbożową t. j. 10%, z plonów rolnych in natura, jako główną opłatę podatkową. Zmieniły się tylko nieco stosunki własności, gdyż nie tylko dawne dobra królewskie stały się teraz włościami ludu rzymskiego, a więc własnością państwową, ale razem z niemi także i rozmaite inne grunta, miastom sycylijskim pokonfiskowane, jak np. żyzne bardzo grunta leontyńskie, których wydatność stawiano później na równi z rolą kampańską²⁾. A zatem obok agri decumani były także agri publici, które na licytacji puszczano w dzierżawę w cenie już nie 10%, lecz 15—20% własnych zbiorów. Tak dziesięcinę, jak i czynsze dzierżawne wybierano za pośrednictwem publikanów, którzy całe okręgi kraju obejmowali swoim przedsiębiorstwem, czyli brali w dzierżawę na licytacjach, obowiązując się z danego okręgu pewną ilość medymnów pszenicy dostawić do Rzymu³⁾.

Ile naówczas tytułem dziesięciny przypływało zboża do Rzymu, nie podają źródła, jednakże w 120 lat później za czasów Cicerona, dostarczała Sycylja 3.000.000 modii pszenicy, czyli 26.262.000 hektolitrow ziarna⁴⁾. W razie potrzeby rozpisywali Rzymianie podwójną dekumę, czyli żądali 20% zbiorów, co później nazywało się frumentum emptum, gdyż za tę drugą dekumę płacono ludności pewną z góry ustaloną choć stosunkowo niską cenę, pierwotnie jednak, podczas wojny punickiej i w najbliższych po niej latach, żądano podwójnej dekumy bezpłatnie, jako zwiększonego podatku⁵⁾. Jeszcze dalej można było z prowincyj wyciągnąć, żądając t. zw. frumentum imperatum, które już i w mniejszej ilości i po większej cenie było płacone. Ogółem jako dekuma, frumen-

¹⁾ Cic. Verr. III. 12.

²⁾ Cicero Phil. II. 39. 101. arationes Campana et Leontina in populi Rom. patrimonio grandiferae et fructuosae ferebantur.

³⁾ Por. Marquardt: Röm. Staatsverw. II. 2 p. 187, oraz G. Dietrich: Beiträge zur Kenntnis des röm. Staatspächtersystems, Leipzig 1877. Z okręgu Herbity szło n. p. 8100 medymnów rocznie do Rzymu, por. Cicero Verr. III. 33. 77.

⁴⁾ Cicero Verr. III. 70. 163.

⁵⁾ Na to wskazują ustępy u Liv. XXXVII. 2. 12; 50. 9; XLII. 31. 8.

tum emptum i frumentum imperatum, mogła była Sycylja dostarczyć 6.800.000 modii ziarna¹⁾.

Nie mamy powodu przypuszczać, aby Sycylja o wiele mniejsze przynosiła dochody za czasów II. wojny punickiej, aniżeli za czasów Cicerona. Odkąd konsulowie Laevinus i Fabjusz uporządkowali stosunki tamtejsze, wydatność podatkowa tej wyspy musiała być wcale znaczna, gdyż i kwestja zbożowa, tak ściśle z Sycylją złączona, łagodniejszego w Rzymie nabrała charakteru, a i cała wyprawa afrykańska Scypiona obliczona była na dowozy żywności i materiałów z Sycylji i Sardynji. Aprowizację swojej armji zapewnił Scipio, kazawszy zboże dostarczyć miastom sycylijskim, a więc rozpisuje specjalny w tym celu podatek²⁾, a podczas jego pobytu w Afryce okręty przewozowe ze zbożem sycylijskiem kursowały regularnie³⁾. Raz tylko, w 203 r. flota przewozowa z 200 okrętów złożona wpadła w ręce kartagińskie. W warunkach pokoju położył wprawdzie Scipio zwrot tych okrętów, ale zapasów zrabowanych przez pospólstwo już odzyskać nie mógł. Za to otrzymał odszkodowanie w wysokości 25.000 funtów srebra⁴⁾, czyli 8.300.000 sesterców. Jeżeli pieniądze te przedstawiały wartość samego tylko zboża, i jeżeli cena jego wynosiła tylko 4 sesterce za modius, w jakiej równocześnie edylowie pszenicę w Rzymie sprzedawali⁵⁾, to przesyłka cała na tych 200 okrętach obejmowała 2.075.000 modii zboża, a więc przeszło $\frac{2}{3}$ tej ilości, jaką później normalnie płaciła Sycylja tytułem podatku zbożowego Rzymowi.

W podobnym stosunku prawnym, jak obie omówione wyżej prowincye, znalazła się także i Hiszpanja, przynajmniej w drugiej po-

¹⁾ Jak to było w 89 r. por. Cic. l. c. Por. G. Humbert w Dictionnaire des antiquité II. p. 1349, gdzie jednak traktuje się dziesięcinę jako zboże kupione w cenie 3 sest. za modius. O dowolnem szafowaniu dochodami prowincyi por. Bernh. Matthiass: Die röm. Grundsteuer und das Vectigalrecht. Erlangen 1882. rec. Dr. M. Voigta u Bursiana Jahresberichte des klass. Altert. 1883. p. 250.

²⁾ Liv. XXIX. 1. 14.

³⁾ Liv. XXIX. 36. 1, XXX. 3. 3 i 24. 5.

⁴⁾ Polyb. XV. 1. Appian Lib. 34. Liv. XXX. 24. 6. oraz 38. 2.

⁵⁾ Liv. XXX. 26. 6. mówi quaternis aeris, co tylko przez sesterce, a nie przez asy tłómaczyć można, jak to zresztą w całej III. dekadzie Liwjusza należy przyjąć. Odpowiada to zresztą obolom Polibjusza. Por. Babelon: Sur deux passages de Polyb. Comptes rendus de l'Akad. des inscr. 1906 p. 458.

łowie wojny. Wodzowie rzymscy, tocząc nieustanne walki to z wojskami kartagińskimi, to z ludami i miastami półwyspu, stosowali bardzo szeroko system konfiskat i kontrybucyj, zwłaszcza, że ani zboże ani żółd nie dochodziły regularnie. Powoli zamieniali Hiszpanję w prowincję rzymską, chociaż jak wiadomo ostateczne urządzenia i organizację nadał tej części imperjum Cato w 197 r. Zarządzając konfiskaty majątków i zabierając grunta na rzecz państwa rzymskiego, nakładali Scipionowie jak zwykle pewien stały podatek na resztę ludności. W późniejszych czasach podatki hiszpańskie tem głównie różniły się od sycylijskich, że były oznaczane w monecie, a nie w zbożu¹⁾, czy jednak tak było pierwotnie, nie wiadomo, gdyż niektóre ustępy Liwjusza zdają się świadczyć i o jednym i o drugim rodzaju wybieranych podatków.

Gdy mianowicie w 206 r. wybuchły rozruchy między wojskiem z powodu braku żółdu, Scipio zażądał pieniędzy od miast hiszpańskich²⁾, które już wówczas były stypendjarne t. zn. miały prawny obowiązek płacić stipendium podatkowe. Że jednak Hiszpania dostarczała i zboża w tej epoce, tego dowodem inna notatka u Liwjusza przechowana, że w r. 203 nadesłano takie ilości zboża hiszpańskiego do Rzymu, że edylowie mogli cenę jego zniżyć do 4 sestercyi za modius³⁾. Zboże to, ponieważ dostało się w ręce edylów, musiało być rządowe, czyli pochodziło z dziesięciny rolnej, zaprowadzonej widocznie i w Hiszpanji. Inne natomiast fakta, jak np. zażądanie od Ilergetów niedawno pokonanych podwójnego żółdu dla wojska, żywności na 6 miesięcy i odzieży, co się zdarzyło w 205 r.⁴⁾, mają już charakter nie podatków, lecz kontrybucyj wojennych.

Podatki płynące z prowincyj, były jednak mimo wszystko niewystarczające: raz dlatego, że w ciągu tej wojny tak Sardinja, jak zwłaszcza Sycylja z powodu powstania była przez kilka lat zupełnie nieproduktywna, a powtóre, że podatki te, opłacane w zbożu, były zależne od urodzajów i nie można było w nieskończoność ich podwyższać; państwo zaś oprócz pszenicy dla stolicy i wojska, po-

¹⁾ Marquardt l. c. II² 197 oraz Schiller: Röm. Privataltertümer p. 182. Por. Liv. XXXIV. 21.

²⁾ Polyb. XI. 25. 9 oraz Liv. XXVIII. 25. 9., Appian. Iber. 34. — ἐπιταγ-
μένας εἰσφορὰς u Polyb.

³⁾ Liv. XXX. 26. 6.

⁴⁾ Liv. XXIX. 3. 5.

trzebowano jeszcze olbrzymich ilości pieniędzy do prowadzenia wojny, taką zaś gotówkę, gdy jej nie można było wyciągnąć z prowincyj lub uzyskać jej z operacyj mennicznych lub kredytowych, należało wziąć od obywateli własnych pod postacią różnego rodzaju trybutu, czyli podatku majątkowego.

Pod tym względem dzielili się obywatele rzymscy na dwie kategorie: aerarjów czyli stale opodatkowanych i tribules, czyli opodatkowanych tylko wyjątkowo i czasami. Rozliczne nowsze badania¹⁾ pozwalają określić, że do t. zw. aerarjów należeli wszyscy bezrolni, a więc przede wszystkim rzemieślnicy i przedsiębiorcy rzymscy, posiadający czasem olbrzymie majątki w gotówce, dalej wszyscy na terytorjum rzymskiem przebywający stale municipes socii lub peregrini t. zw. półobywatele jak Caerites, a potem Kampani, wreszcie samodzielni właściciele rolni i obywatele, o ile z powodu niezdolności do służby wojskowej lub działań niehonorowych wykreśleni zostali z pomiędzy tribules, a przeniesieni do aerarjów. Wszyscy ci wpisani byli przez cenzorów do 4 tribus miejskich i opłacali stały podatek²⁾ majątkowy, który wynosił rocznie $\frac{3}{1000}$, czyli 3 sesterce od 1000 oszacowanego majątku. Jak wielką to na ogół tworzyło sumę, nie mamy nigdzie w źródłach o tem wzmianki, jednakże już to samo, że między aerarjami znajdowali się bankierzy prywatni i przedsiębiorcy, obejmujący milionowe dostawy wojskowe, świadczyć może, że podatek ten nie małe sumy przynosić musiał do skarbu.

Jeżeli który ze zwyczajnych dochodów rzymskiego państwa, to właśnie ten podatek, przez aerarjów opłacany, mógł naturalną drogą znacznie powiększyć się podczas tej wojny. Wzrosły bowiem majątki miejskie, zwłaszcza rzemieślników i przedsiębiorców, przez objęcie dostaw wojskowych³⁾, a chociaż wiele z nich kredytem

¹⁾ Marquardt: Röm. Staatsverwaltung II² p. 170. — W. Soltau: Ueber Entstehung und Zusammensetzung der altröm. Volksversammlungen. Berlin 1870 rozdz. VIII. — Kubitschek w Pauly's Realencyklopedie I. s. v. aerarius. B. Matthiass: Die röm. Grundsteuer und des Vectigalrecht. Erlangen 1882. rec. Bursian 1883 p. 250. — Lange: Röm. Altertümer I. 473.

²⁾ H. Schiller: Die röm. Staatsaltertümer p. 193, oraz Dessau: Finanzen des alten Rom w Handbuch der Staatswissenschaften. Jena 1909 p. 146, nie wspominają zupełnie, jakoby Rzym miał tego rodzaju stałe źródło podatkowe.

³⁾ Liv. XXIII. 48. 10. qui redempturis auxissent patrimonia. Appian Han-nib. 27 mówi o powszechnej fabrykacji zbroi i amunicji w czasie po klęsce pod Kannami.

musiało się zadowolnić, to jednak olbrzymie obroty pieniężne podniecały tylko do tworzenia dużych kapitałów. Z tego może powodu nie słyszymy podczas całej tej wojny o jakimś podwyższeniu tego podatku. Wprawdzie w 215 r. uchwalili senat zdwoić opłatę trybutu¹⁾, ale nie wiadomo, czy ta uchwała odnosiła się także do aerarjów, którzy mimo to płacili i tak więcej od tribules. Co natomiast w czasie tej wojny na dużą skalę praktykowano, to przenoszenie obywateli do tribus miejskich, czyli zapisywanie do aerarjów.

Wpisanie takie nazywało się notą cenzorską, a oprócz pewnego moralnego znaczenia, miało i duże znaczenie fiskalne, na co nie wszyscy badacze należytą zwracają uwagę²⁾. Dotknięty tą notą wstępował przedewszystkiem w szereg obywateli stale opodatkowanych, a nie jak dotychczas tylko wyjątkowo płacących trybut. Nowo wymierzony dlań podatek był z reguły daleko wyższy, gdyż wynosił $\frac{3}{1000}$ od majątku, podczas gdy przedtem płacił $\frac{1-2}{1000}$ tylko. Wreszcie, co było najdotkliwsze, nie otrzymywał taki obywatel żołdu podczas służby wojskowej³⁾. Tego rodzaju nota cenzorska była karą za czyny niehonorowe, chociaż to pojęcie cenzorowie ówczesni bardzo dowolnie rozszerzali. Nie należy też przeoczać, że oprócz utrzymania surowości obyczajów, względ na pustą nieraz kasę państwową, którą właśnie cenzorowie mieli w opiece, był tutaj miarodajny.

Karę tego rodzaju doświadczyli na sobie pierwsi nieszczęśliwi zbiegowie z pod Kann, których nietylko przeznaczono niby na wygnanie do Sycylii i bez względu na lata służby zmuszono do końca wojny tam pozostać, ale nadto pozbawiono żołdu⁴⁾. Wobec ówczesnego braku cenzorów zrobił to sam senat mocą swojej uchwały, ale dlatego też nie mógł ich wpisać na listę aerarjów, co by w innym przypadku niechybnie nastąpiło. Ponieważ tych zbiegów (Cannenses milites) było około 6000 ludzi, przeto

¹⁾ Liv. XXIII. 31. 1.

²⁾ Najwięcej jeszcze, chociaż i tak za mało zwraca uwagę na tę kwestję W. Soltau, inni wyżej wymienieni, a także Mommsen. Röm. Staatsrecht II. 587 nie mówią o tem prawie zupełnie. Ogólnie podkreśla to Neumann: Zeitalter der pun. Kriege p. 459.

³⁾ Paul. Diac. 69. Dirutum aere militem dicebant antiqui, cui stipendium ignominiae causa non erat datum.

⁴⁾ Liv. XXIII. 25. 7. oraz 31. 2. nadto XXVII. 9. 4.

skarbu zyskiwał na żołdzie blisko 450.000 denarów rocznie, których płacić dalej nie potrzebował.

Gdy w r. 214 nowo obrani po 6-letniej przerwie cenzorowie M. Atilius Regulus i P. Furius Philus objęli urzędowanie, pierwszą troską ich było podnieść dochody państwowe, o których słabości dobrze chyba wiedział Regulus, jako zasiadający już od 2 lat w komisji bankowej. W poszukiwaniu za nowymi źródłami dochodu przypomniano sobie grupę ludzi z M. Caeciliusem Metellem na czele, którzy po klęsce pod Kannami podnieśli myśl porzucenia Italji i wyszukania sobie gdzieindziej nowej ojczyzny. Śledztwo w tej sprawie, teraz dopiero przeprowadzone, objęło podobno aż 2000 ludzi, których wszystkich wpisano do aerarjów, czyli podwyższono im podatki, pozhawiono żołdu i wreszcie odesłano do wojsk karnych na Sycylję¹⁾. Skarb państwa zyskiwał nie tylko znaczny dochód z podatku majątkowego, który u takiego Caeciliusa i innych senatorskiego pochodzenia musiał być bardzo znaczny, ale również zaoszczędzał rocznego wydatku ca 150.000 denarów t. j. żołdu dla 2000 żołnierzy.

Tego rodzaju kary cenzorskie powtórzyły się w 209 r. po objęciu urzędowania przez nowo wybranych cenzorów M. Corneljusza Cethega i p. Sempronjusza Tuditanusa. Legionom kannańskim, które już od 215 r. służyły i topniały na Sycylji odebrano teraz wszystkie konie rządowe i wielkiej liczbie żołnierzy kazano odbywać służbę na własnych koniach²⁾. Skarb otrzymywał w ten sposób conajmniej 600 koni do dyspozycji, a prawdopodobnie i utrzymanie koni w legionach zwał na ukaranych obywateli. Równocześnie wpisali cenzorowie do aerarjów cały szereg młodzieży, która z chwilą wybuchu wojny mimo ukończenia 17 roku życia nie wstąpiła wtedy, ani dotychczas nie zameldowała się jeszcze do wojska. O ilości ich jednak nie wspomina Liwjusz.

Kary powyższe, spadające za urojone poniekąd przewinienia i to przed latami popełnione, miały oczywiście tylko fiskalne zna-

¹⁾ Pisze o tem obszernie Livius XXVIII. 18.

²⁾ Liv. XXVII. 11. 14. Por. I. B. Mispoulet: Des equites aquo privato. Revue de Philologie 1884 p. 177, oraz Lange: Röm. Altertümer I. p. 475. Cenzorom chodziło prawdopodobnie nie o same konie, lecz o fundusz płacony jeźdźcom ze skarbu na każdego konia. Fundusz ten wpływał specjalnie z podatku aes equestre i hordearium, opłacanego przez wdowy i małoletnich, w wysokości 1000 asów pierwotnie na 1 konia.

czenie i były nakładane przedewszystkiem w tym celu, by zwiększyć dochody podatkowe państwa. Pokazuje się to najlepiej przy działalności następnych cenzorów w 204 r. Wówczas już, z końcem wojny, były finanse rządowe w znacznie lepszym stanie i nie potrzebowano uciekać się do tego rodzaju wybiegów podatkowych. Nie czytamy też zupełnie, aby wówczas kogo cenzorowie wpisali do aerarjów. Jeżeli zaś wpisali sami siebie nawzajem i jeżeli Livius Salinator wpisał w rozdrażnieniu całe obywatelstwo rzymskie z wyjątkiem jednej tribus, to może jak zaznacza Kubitschek¹⁾, był to czyn niepozyteczny, który praktycznego znaczenia nie posiadał: senat bowiem noty Liwjusza unieważnił²⁾.

Obok tego podatku majątkowego opłacanego przez aerarjów, istniał w Rzymie jeszcze inny podatek wyjątkowo tylko nakładany, a więc podatek nadzwyczajny, tributum, opłacany przez obywateli, nie należących do aerarjów, a zwanych w tym wypadku tribules. Należeli tutaj wszyscy właściciele ziemscy, którzy byli obywatelami o pełnych prawach, a płacili na podstawie własnych deklaracji, złożonych przed cenzorami i odnoszących się do całego stanu majątkowego. Trybut bowiem był również podatkiem majątkowym, od całego majątku wybieranym, a więc tak od gruntów jak i od ruchomości, miał zaś dlatego wyjątkowy charakter, że tylko w razie potrzeby wojennej, od czasu do czasu go żądano, specjalnie na opłatę żołdu, a powtóre, że obywatel po szczęśliwie skończonej wojnie miał w zasadzie prawo do zwrotu³⁾.

Ten jego dawniejszy charakter zmienił się już z biegiem czasu i w ciągu II. wojny punickiej nieco inaczej się przedstawia. Trybut nie służy już tylko na opłatę żołdu, lecz pokrywa rozmaite inne wydatki państwowe, nie jest również zwrotny, przynajmniej nie o tem nie słyszymy⁴⁾. Jest natomiast bardzo wydatny, gdyż

¹⁾ Kubitschek u Paullys Realencyklopedie I. s. v. aerarius p. 676.

²⁾ Livius XXIX. 37. 13. — Liber de viris illustr. 50. 3. świadczy, że notą cenzorską pozbawił Liwjusz wszystkich żołdu (stipendio privavit).

³⁾ Z bardzo dużej literatury o trybucie wymieniam tylko: Mommsen: Röm. Staatsrecht. Leipzig 1874 p. 374 tom II. — Marquardt: Röm. Staatsverwaltung II² p. 162. — Schiller: Die röm. Staatsaltertümer p. 196, gdzie również drobniejsze prace są zestawione. — Neumann: Das Zeitalter der pun. Kriege. Breslau 1883 p. 13 omawia różne dochody, ale o trybucie nie wspomina zupełnie.

⁴⁾ Por. Marquardt l. c. p. 165 oraz Schiller l. c. p. 196.

może być pojedynczy, albo podwójny, t. zn. w podwójnej płacony wysokości. Zwykle płacono trybut pojedynczy, który jak wyżej wspomniałem był znacznie niższy od tego, jaki płacili aerarii. Podczas gdy ci mieli nałożony podatek stały wysokości co najmniej $\frac{3}{1000}$ od ceny szacunkowej majątku, tribules płacili tylko $\frac{1}{1000}$, wyjątkowo zaś $\frac{2}{1000}$ od majątku¹⁾. Trybutu potrójnego w tej epoce jeszcze nie znano.

Nie wiadomo kiedy senat podczas tej wojny zdecydował się na rozpisanie tego trybutu. Prawdopodobnie zaraz w pierwszym lub drugim roku, chociaż żaden z annalistów nie podał nam wiadomości w tym względzie. Liwjusz pisze tylko, że po klęsce pod Kannami, mianowicie na rok 215 uchwalił senat podwoić ten podatek czyli podnieść go na rok najbliższy o 100%, a pojedynczy trybut stale już t. j. do końca wojny wybierać bez przerwy²⁾. Widać z tego, że przynajmniej na rok przedtem istniał trybut w normalnej wysokości: $\frac{1}{1000}$. Podwojenie jego wynosiło zatem $\frac{2}{1000}$ od majątków i miało wystarczyć na zapłacenie zaległego wojskom żołdu.

Z biegiem jednak czasu i ten zdwojony trybut okazał się niewystarczającym, a pokładane w nim nadzieje senatu częściowo się nie sprawdziły. Z podatku tego już w pierwszym roku po rozpisaniu wpłynęły mniejsze sumy do kasy, niż się spodziewano, tak, że z chwilą wybuchu wojny macedońskiej widział się senat zmuszonym innych operacyj finansowych poszukać. Jako przyczynę tego podaje Liwjusz³⁾ ubytek wielu obywateli poległych w trzech dotychczasowych latach wojny. Ponieważ jednak trybut nie był podatkiem osobistym, lecz majątkowym, a wdowy i sieroty również, a nawet w wyższym stopniu go opłacały⁴⁾, przeto przyczyny tego zjawiska należy szukać raczej w zniszczeniu majątków i gospodarstw wiejskich i ogólnem zubożeniu tej klasy obywateli na roli osiadłych, aniżeli w zmniejszeniu się ich ilości.

¹⁾ O zwrocie trybutu donosi Polibjusz I. 11. 2. zapewne na podstawie Fabjusza. Że nie zawsze jednak zwrot następował to podkreśla i Beloch: Griech. Geschichte III p. 349.

²⁾ Liv. XXIII. 31. 1. ut eo anno duplex tributum imperaretur, simplex confestim exigeretur.

³⁾ Liv. XXIII. 48. 7.

⁴⁾ Por. aes equestre i aes hordearium u Marquardta II² p. 173 oraz Langego II. 475.

Wiadomo jest również, że lud nie przywykły zdawna do tak nadzwyczajnych podatków, dotkliwie go odczuwał, tembardziej, że senat nie tylko trybut w podwójnej ilości nałożył, ale obok niego i inne podatki wybierać kazał. Narzekanie na ucisk podatkowy miało według Liwjusza ¹⁾ szczególnie ostre przybrać formy w 210 r. z okazji nowych projektów fiskalnych senatu. Lud, usłyszawszy o nowym edykie, wskazał wprost na niezwykle wyczerpanie swoich zasobów wskutek corocznej opłaty trybutu i na zupełny już brak pieniędzy, których przecież nie może wyciągnąć ani z roli, ani z gospodarstwa spalonego przez nieprzyjaciela, ani z niewolników pobranych do wojska. Lud był tak oburzony na śrubę podatkową, że senat, nie mogąc przeprowadzić swojej uchwały, odroczył edykt i chwycił się innego sposobu napełnienia pustej kasy rządowej, mianowicie rozpiisał pożyczkę wojenną.

Jak długo wybierano podczas tej wojny trybut podwójny, a jak i kiedy pojedynczy, nie wiemy dokładnie. Prawdopodobnie podatek ten ustał jeszcze przed zawarciem pokoju, gdy z innych źródeł przyplęły znaczniejsze do skarbu fundusze. Stało się to może już w 204 r., gdyż wtedy skarb widzimy tak obfity, że pozwala na regulowanie i amortyzację pewnej części długów państwowych. W każdym razie opłata trybutu była wówczas, jak się zdaje, główną podstawą gospodarki finansowej senatu i dostarczała najpewniejszych środków pieniężnych.

Na pytanie, jak wielkie fundusze mogły z tego tytułu wpływać do kasy państwowej, trudno dać jakąś odpowiedź. Niektóre bowiem majątki ówczesne szły wprawdzie już w miliony sesterców, ale nie wiemy ilu obywateli majątki takie posiadało. W 214 r. z okazji innych podatków ²⁾ sami senatorowie, zawsze uważani za najbogatszych, oszacowani byli o $\frac{1}{8}$ wyżej od tych, którzy posiadali więcej niż 1.000.000 sesterców, a o $\frac{2}{8}$ wyżej od tych, którzy mieli 300—1.000.000 sesterców. Gdybyśmy przeto owych 300 senatorów szacowali każdego tylko na $1\frac{1}{2}$ miliona sesterców, to $\frac{2}{1000}$ podatku majątkowego przez nich samych opłacanego przyniosłoby rocznie 900.000 sesterców, czyli sumę wystarczającą zaledwie na roczny żołąd dla jednego legjonu.

¹⁾ Liv. XXVI. 35.

²⁾ Liv. XXIII. II. 7.

Od płacenia trybutu nie mógł się nikt uwolnić bez względu na to, czy służył w wojsku czy nie, lub czy był lub nie urzędnikiem państwowym. Wyjątkowo jednak uwolnieni byli, lub się za takich uważali kapłani rzymscy i ci solidarnie nie płacili podczas całej wojny ani razu żadnego podatku. Ale po skończeniu wojny rząd zmienił widocznie zapatrywanie, gdyż polecił kwestorom ściągnąć od wszystkich kapłanów trybut i to za wszystkie zaległe lata 1).

Operacje finansowe w dziedzinie podatków nie kończyły się jednak na trybucie. Gdy okazało się, że trybut nie daje odpowiedniego wyniku, wystąpił senat z nowym, a dawniej nieznanym jeszcze rodzajem podatku, który ze względu, że miał służyć na wyekwipowanie floty, można flotowym nazywać. Podatek ten dotyczył jeszcze w większej mierze obywateli, aniżeli trybut majątkowy, chociaż rozciągał się tylko na najwyższe klasy majątkowe. Dotknięty nim miał obowiązek nietylko dostawić pewną ilość ludzi do floty, ale jeszcze jak powiada Liwjuusz, który jedyny z historyków tę wiadomość zapisał 2), miał dać im żółd roczny lub sześciomiesięczny, pożywienie na miesiąc z góry, zbroję i wyekwipowanie.

W tym celu uchwalił senat rozdzielić wszystkich najbogatszych obywateli na 5 klas majątkowych, poczynając od II. klasy serwiańskiej t. j. od majątku oszacowanego w listach cenzorskich na 50.000 asów. Właściciele majątku wartości 50—100.000 asów winni byli według tego dostarczyć 1. wiosłarza z 1/2 rocznym stipendium, właściciele szacowani na 100—300.000 asów, mieli już dostawić 3 ludzi z całorocznym stipendium, szacowani na 300—1.000.000 asów winni dać 5 ludzi, powyżej miliona—7 ludzi, senatorowie zaś 8 ludzi z całorocznym stipendium. Nadto wszyscy ci ludzie mieli być kompletnie wyekwipowani i mieli posiadać gotowaną strawę na dni 30.

Cel tego podatku jest jasny: rządowi chodziło o wyekwipowanie floty własnymi ludźmi, a nie jak dotąd niepewnymi sprzymierzeńcami greckich miast italskich, z których i tak wiele już przeszło na stronę Hannibala. Ponadto ta flota miała być znacznie powiększona, gdyż uchwalono właśnie budowę 100 nowych okrętów wojennych dla strzeżenia brzegów kalabryjskich od strony

1) Liv. XXXIII, 52.

2) Liv. XXVIII, 11, 7.

Macedonji. Razem z dawniejszemi 50 penterami otrzymać miał na rok 214 T. Otacilius 160 okrętów. Dla takiej floty potrzeba było obsługi w samych wioślarzach jakie 45.000 ludzi, licząc po 300 na jedną penterę, tak jak to było już w czasie wielkiej bitwy pod Eknomos 256 r.¹⁾, prócz tego zaś musieli być na okręcie i żeglarze prawdziwi i żołnierze czyli epibaci (*milites classici*). Ponieważ budowano w 214 roku 100 nowych okrętów, więc, nie licząc wojska, potrzebowano co najmniej 30 i kilka tysięcy ludzi²⁾ jako wioślarzy (*remiges*) i żeglarzy (*nautae*). Nie mogąc zaś lub nie chcąc wziąć ich od sprzymierzeńców, zażądano od obywateli i w tym celu tego rodzaju podatek rozpisano.

Jak wielkiem to było obciążeniem dla majątków, a zarazem jak wiele zyskiwała z tego źródła kasa państwowa, zrozumiemy, jeżeli zdamy sobie sprawę z charakteru tych świadczeń obywatelstwa. Dostawianie bowiem żeglarza lub wioślarza do ciężkiej pracy na flocie znaczyło tyle, co własnego niewolnika odrywać od pracy domowej czyli pozbawiać się części i to weale kosztownej własnego majątku. Był to zresztą najtańszy sposób uiszczenia tego podatku, gdyż posłać do floty, zamiast własnych niewolników, swoich własnych wyzwolenców lub proletaryuszy, kosztowałoby z pewnością daleko więcej³⁾. Zastanawiać tylko mogą przytem słowa Liwjusza, że ci ludzie, których ten autor nazywa wszystkich zarówno żeglarzami (*nautae*) mieli otrzymywać żołd i być uzbrojeni. Gdyby tak rzeczywiście było, nie mogliby to być niewolnicy, ale ludzie wolni, a więc co najmniej wyzwolenci, ale w takim znowu razie niezrozumiałem byłoby rozpisywanie podatku między najbogatszych obywateli. Jest to widocznie bałamuctwo Liwjusza i przesada, jedna z wielu, jakie u tego autora znajdujemy, którą jednak

¹⁾ Polyb. I. 26. 7.

²⁾ Neumann: *Das Zeitalter der pun Kriege* p. 197 oblicza 45.000 ludzi, ale dla wszystkich 150 okrętów, tak samo i H. Haupt: *Zur Geschichte der röm. Flotte*. *Hermes* XV. 154. — Por. A. Tenne: *Kriegsschiffe zu den Zeiten der alten Griechen und Römer*. Oldenbg 1915 rec. w *Berl. philol. Wochenschrift* 1916 p. 716, ale tu omawia autor tylko techniczną stronę budowy okrętów.

³⁾ Na to nie zwracają uwagi niektórzy badacze i mówią o wyzwolencach na ówczesnej flocie jak Fr. Fröhlich: *Die Bedeutung des II. pun. Krieges für die Entwicklung des röm. Heerwesens*. Leipzig 1884, oraz Schiller: *Die röm. Staatsaltertümer* p. 245. Że to byli tylko niewolnicy, dowodzi H. Haupt w *Hermesie* XV. p. 156 oraz Marquardt: *Röm. Staatsverwaltung* II. p. 499 choć z zastrzeżeniami.

nie wszyscy późniejsi badacze rozpoznali. Tak samo, jak senatowi nie chodziło o samych żeglarzy, których dla 100 okrętów potrzeba było co najwyżej 1500—2000 ludzi, lecz o wiosłarzy (remiges) w ilości co najmniej 30.000, tak samo nie chodziło tu o ich uzbrojenie, lecz raczej o odzianie i okrycie. Uzbrojeni na okrętach byli tylko epibaci, w liczbie najwyżej 120¹⁾, którzy rekrutowali się jednak z wojsk legjonowych i otrzymywali żołd zwyczajny. Wiosłarze natomiast, jako niewolnicy, nie mogli otrzymywać żołdu (stipendium), dlatego to, o czym Liwjusz wspomina, można rozumieć tylko jako całoroczne utrzymanie, lub jako zapłatę, ale państwu tytułem zwrotu kosztów utrzymania tych niewolników na flocie. Utrzymanie obliczało się ilością pszenicy potrzebnej miesięcznie do wyżywienia, a tej dawano według Polibjusza 4 modii miesięcznie każdemu żołnierzowi²⁾. Opłatę zatem stipendium dla tych niewolników flotowych, rozumieć należy jako dostarczenie im t. j. do magazynów wojskowych, zboża w ilości 48 modii na rok dla każdego wiosłarza albo też ekwiwalent tego w monecie. Ponieważ cena pszenicy szła właśnie wówczas niesłychanie w górę, a w 210 r. osiągnęła swe maximum t. j. cenę 10 sesterców za modius, przeto każdy dostarczony do floty niewolnik kosztował właściciela nadto 480 sesterców rocznie, wydanych na jego utrzymanie. Senator, który ze swego majątku płacił tytułem podwójnego trybutu rocznie około 3000 sesterców, jak to wyżej obliczyłem, musiał przy podatku flotowym dać nie tylko 8 ludzi, ale płacić na ich utrzymanie co najmniej 3840 sesterców, nie licząc innych kosztów odzieży i żywności.

Dla rządu i jego kasy taki jednorazowy podatek flotowy przedstawiał się jako znakomity przyrost siły bojowej i bardzo poważna operacja finansowa. Zbudowanych równocześnie 100 nowych okrętów pięciorzędowych³⁾ otrzymało w ten sposób obsadę wynoszącą około 30.000 ludzi, a kasa państwowa uniknęła znacznych kosztów ich wyekwipowania i utrzymania, które dla takiej ilości

1) Podaje taką cyfrę Polybius I. 26. 7. z okazji bitwy pod Eknomos, jednakże E. Meyer: Die Stärke der röm. Heere. Sitzungsberichte der berl. Akademie 1915 p. 950 uważa to za przesadę.

2) Polib. VI. 39.

3) Liwjusz l. c. nie mówi wprawdzie, jakie to były okręty, ale tak wszyscy je rozumieją.

wioślarzy wymagało dostawy co najmniej 1.440.000 modjów pszenicy, wartości ówczesnej około 14.000.000 sesterców.

Przeprowadzenie tej nadzwyczajnej operacji podatkowej udało się raz tylko w ciągu tej wojny senatowi. Oderwanie bowiem od pracy i gospodarstw 30.000 robotników musiało bardzo dotkliwie odczuć całe społeczeństwo i tak już pozbawione długoletnią wojną tyłu ludzi. Gdy więc po 4 latach, mianowicie w 210 r., senat po raz drugi kazał podobny edykt podatkowy ogłosić, zmuszony do tego sytuacją wojenną i brakiem pieniędzy w kasie, wywołał tylko powszechne oburzenie i głośnie skargi ludności na niesłychany ucisk podatkowy¹⁾. Rozgoryczeni obywatele zbiegli się na forum i przedstawiali w ostrych słowach konsulom swoje wyczerpanie finansowe, zrujnowane wojną i popalone gospodarstwa, brak rąk roboczych i służby. Konsulowie, widząc ten opór ludności, ustąpili, cofnęli edykt już wydany, a senat chwycił się wówczas innego środka, mianowicie rozpiisał nadzwyczajną pożyczkę wojenną²⁾. Zebrane wówczas pieniądze, które przecież znalazły się u obywateli, posłużyć miały widocznie do tego samego celu, co i zapowiadany podatek t. j. do wyekwipowania i uzupełnienia floty. Różnica była jedynie taka, że senat musiał teraz potrzebną ilość niewolników i zboża dla nich kupić za pożyczone pieniądze.

W dalszym ciągu wojny nie słyszymy już nie o jakichś nowych podatkach w Rzymie, ani o jakichś próbach w tym kierunku. Inne operacje pieniężne okazały się widocznie lepsze i wydatniejsze. Dopiero przy końcu wojny, w r. 204, wprowadzono jako środek więcej karny nowy podatek, ale już nie na obywateli, lecz na niektóre kolonie łatyńskie. Mianowicie jeszcze w 209 r. 12 kolonij wyczerpanych długoletnią wojną, odmówiło³⁾ dalszej pomocy Rzymowi t. j. dalszego posyłania i opłacania kontyngentów wojskowych, do jakich na mocy układów były obowiązane. Senat początkowo nic na to nie reagował, ale w r. 204, gdy już główne niebezpieczeństwo wojenne minęło, wystąpił z procesem⁴⁾ przeciw kolonjom. Były to miasta: Nepete, Sutrium, Ardea, Cales, Alba,

¹⁾ Liv. XXVI. 35.

²⁾ O tej pożyczce wojennej t. zw. voluntaria conlatio patrz niżej w rozdziale o operacjach kredytowych. O jej celu właściwym nie wspomina żaden z badaczy.

³⁾ Liv. XXVII. 9. 7.

⁴⁾ Liv. XXIX. 15.

Carsiolii, Cora, Suessa, Setia, Cerceae, Narnia i Interamna. Dotychczas wszystkie te i inne kolonje nie płaciły nie Rzymowi, lecz posyłały tylko oddziały wojskowe, ekwipowały i opłacały je z własnych funduszów, które zbierały same przez własnych cenzorów na podstawie fasyj majątkowych swoich obywateli. Teraz ukrócono ich przywileje o tyle, że zażądano dwa razy większego kontyngentu tak piechoty jak konnicy, a co dla skarbu najważniejsze, opodatkowano wszystkich mieszkańców na rzecz stolicy. Cenzorowie poszczególnych miast obowiązani byli od tego czasu swoje listy cenzorskie czyli spisy majątkowe przedkładać cenzorom rzymskim, a ci wymierzali podatek coroczny w wysokości $\frac{1}{1000}$, a więc tak jak zwyczajny trybut obywatelski. Podatek ten obliczano ryczałtowo i jak zwykle puszczano w dzierżawę publikanom¹⁾.

Równocześnie w 204 r., jak donosi Liwjusz, zaprowadzono nowy podatek solny, a właściwie zwiększono cenę sprzedaży soli w Italji²⁾. Sól należała widocznie do monopoli państwowych, a wydobywano ją z salin koło Ostji i sprzedawano po bardzo niskiej cenie 1 sextansa t. j. $\frac{1}{6}$ asa prawdopodobnie za funt rzymski, co równało się zaledwo kosztom produkcji³⁾. Cenę tę zostawili cenzorowie nadal tylko w Rzymie, natomiast po innych okolicach Italji poustanawiali rozmaite inne, ale wyższe ceny, prawdopodobnie zależne od odległości i kosztów dowozu. Dochód z tego podatku wdzierżawili podobnie jak inne publikanom i przedsiębiorcom, ale naturalnie zobowiązali ich do sprzedawania soli po cenach przepisanych⁴⁾. Że podatek ten nie był środkiem do ratowania kasy państwowej, świadczy fakt, że wówczas w 204 r. kasa już była z innych źródeł napełniona i mogła już nawet zająć się spłatą pożyczek wojennych. Ludność, zwłaszcza wiejska i kolonialna, przyjęła też ten podatek z oburzeniem, uważając go za niepotrzebny, a cen-

¹⁾ Dietrich: Beiträge zur Kenntniss des röm. Staatspächtersystems. Leipzig 1877 p. 62.

²⁾ Livius XXIX. 37. 3. Por. JJ. Binder: Bergwerke im röm. Staatshaushalt. 1880. rec. Bursian 1883. 253.

³⁾ Diatego Dio Cass. fr. 57. 71 mówi, że τὸν ἄλλας ἀτελεῖς μέχρις τότε ὄντας ὑποτελεῖς ἐποίησαν t. j. cenzorowie.

⁴⁾ Mommsen: Röm. Staatsrecht II. p. 430 nie uważa tego za podatek i przeczy jakimukolwiek dochodowi z tego źródła. Podobnie Cagnat: Etudes historiques sur les impôts indirects chez les Romains. Paris 1882. IV. Przeciwnie natomiast stanowisko zajmuje Marquardt II² p. 160.

zora ówczesnego M. Liwjusza, który był inicjatorem w tej sprawie, przezwano uszczypliwie Salinatorem.

III. Operacje monetarne.

Stosunki monetarne z wybuchem wojny—lex Flaminia 217 r.—Zniżka stopy menniczej srebra i miedzi — zmiana liczenia — zysk procentowy skarbu — wprowadzenie monety złotej, — zmiana stosunku złota do srebra — zyski skarbu z bicia monety złotej. — Wprowadzenie monety kredytowej srebrnej i złotej — moneta subaerata i dochody stąd płynące.

Mennica i prawo bicia monety należało w Rzymie od początków do regaljów państwowych, do wyłącznych przywilejów zwierzchniej władzy, którymi w stosunku do sprzymierzeńców senat dowolnie rozporządzał. Polityka rzymska w tym względzie kierowała się dwiema naczelnymi zasadami: dążyła bowiem z jednej strony do nadania denarowi i monecie rzymskiej stanowiska głównej i jedynej waluty w całym państwie italskiem, z drugiej zaś strony zmierzała do zmonopolizowania prawa menniczego w ręku Rzymu i do jaknajwiększego ograniczenia pod tym względem sprzymierzeńców.

Z chwilą wybuchu wojny hannibalskiej stosunki monetarne w Italji nie były jeszcze skonsolidowane. Obok asów i denarów rzymskich, które w całej symmachji miały kurs obowiązujący, były w obiegu również i monety różnych miast sprzymierzonych, które jednak miały tylko charakter lokalny, autonomiczny. Były to monety przeważnie miedziane, gdyż od czasu zaprowadzenia denara, Rzym ograniczył tylko do miedzi prawo mennicze sprzymierzeńców. Mimo to przecież istniały wyjątkowo uprzywilejowane kraje, które wciąż jeszcze były własną monetą srebrną, mianowicie Brettowie i dopiero wojna hannibalska kres temu położyła¹⁾.

Ale i sama rzymska moneta nie przedstawiała się jednolicie. Po nadzwyczaj dokładnych badaniach M. Bahrfeldta²⁾, oraz niedawnych studjach Haeberlina³⁾ nie ulega już więcej wątpliwości, że równoległe z denarami i asami wybijał Rzym swoje kwadry-

¹⁾ Mommsen: Geschichte des röm. Münzwesens. Berlin 1860 p. 327.

²⁾ Bahrfeldt M.: Geschichte des älteren röm. Münzwesens. Num. Zeitschrift. Wien 1883 p. 5 i n.

³⁾ Haeberlin: Die Systematik des älteren röm. Münzwesens. Berl. Münzblätter 1905 p. 110.

gaty i wiktoryjaty zwane tak od wyobrażenia kwadrygi lub Wiktorji na odwrociu o wartości $\frac{1}{4}$ i $\frac{2}{4}$ denara po różnych miastach i koloniach italskich, a przede wszystkim w Kapui, która była drugą obok Rzymu, a może i obfitszą mennicą w państwie. Ponadto istniały poszczególne oficyny rzymskie w takich miastach jak Luceria i Teanum w Apulii, Potentia, Canusium i Croton w Lukanii, Korkyra w Illirji, Vibo i inne. Obok miedzianych asów i ich części fabrykowały te mennice jeszcze drobną monetę srebrną jak wiktoryjaty, quinary i sesterce, wszystko pod stemplem rzymskim¹⁾ i w ten sposób świadczyły o wcale szerokiej autonomji tych kolonij. Rzym przeto zarezerwował dla siebie wyłączne bicie denarów, dla Kapui kwadrygatów, dalej zastrzegł sobie tylko prawo bicia monety złotej, oraz monet miedzianych większych od 1 asa. Nadzwyczajne uprzywilejowanie Kapui wysuwa się zatem na plan pierwszy.

Nie mamy powodu badać na tem miejscu szczegółowo ówczesne stosunki monetarne. Należy jednak zadać sobie pytanie, czy i w jakiej mierze ciągnął Rzym zyski z tego swojego regalu i jak wielkie dochody mogły z tego tytułu wpływać do kasy państwowej.

Pod tym względem zadania pisarzy są bardzo rozmaite. Autorzy rzymscy, jak Plinusz i Festus, którzy tą sprawą się zajmują, łączą każdą reformę menniczą, a specjalnie każde obniżenie stopy monety miedzianej, z pewnym jednorazowym dochodem skarbowym, specjalnie ze spłatą znacznej części długów państwowych. Tak w 269 r., gdy wagę asa z funta zniżono na 2 uncje czyli do stopy sextantarnej, miała kasa zyskać 500%, później przy zaprowadzeniu stopy uncjalnej 100% na czysto²⁾. Ten sąd utożsamiający właściwie każdą zniżkę stopy menniczej z wielkiem bankructwem państwowem jest najzupełniej mylny i jest dowolną fantazją rzymskich pisarzy. Już Mommsen, a potem Bahrfeldt³⁾ wykazali dowodnie, że przejścia z jednej do drugiej stopy nigdy nie były

1) Por. Bahrfeldt l. c. p. 195, gdzie omawia monety z znakami CA (Canusium), CROT (Croton), KA (Kapua), CPK (Korkyria), L (Luceria), T (Teanum), P (Potentia), VB (Vibo), B, C, D, H, M, AA, MP (nieznane?).

2) Plinius hist. nat. XXXIII. 3. 44. constitutumque, ut asses sextantario pondere ferirentur. Ita quinque partes lucri factae, dissolutumque aes alienum... Postea asses unciales facti... ita res publica dimidia lucrata est. — Por. Festus: De verborum significatu. Editio Lindsey. Lipsk Taubner 1913 p. 47 i 468.

3) Bahrfeldt l. c. p. 183.

takie gwałtowne i że ustawa zniżająca stopę monety miedzianej właściwie sankcjonowała stosunki, jakie się z biegiem czasu wytworzyły. O jakiejś spłacie długów państwowych w ten sposób niema więc mowy, tak samo jak i o nadzwyczajnych i ogromnych dochodach z tego źródła.

U historyków zatem i ekonomistów nowszych przeważa zdanie, że mennica nie przynosiła żadnych, albo też bardzo mało zysków kasie państwowej. Marquardt¹⁾ zalicza ją do monopolów rzymskich, ale wprost twierdzi, że za czasów republiki bicie monety nie przynosiło żadnego dochodu. Z tego samego zapewne względu nie wspomina H. Dessau²⁾ zupełnie o mennicy, mówiąc o finansach rzymskich, a tylko Dr. H. Schiller³⁾, potrącając o tę samą kwestję, wspomina i łączy razem dochody z salin, kopalń i mennicy, ale nie mówi więcej jak to, że były bardzo nieznaczne.

Pomimo, że studja numizmatyczne w tym przedmiocie nie są bynajmniej zakończone, to jednak jest rzeczą jasną, że państwo musiało ciągnąć z mennicy pewien stały, a bardzo elastyczny dochód, już choćby z tego względu, że wybijało monety tak miedziane jak srebrne zawsze prawie poniżej ustawowo przepisanej stopy. W czasie między I. a II. wojną punicką panowała w Rzymie stopa sextantarna, t. zn. as miedziany, jako podstawowa jednostka systemu, winien był ważyć tyle, co dawniejszy sextans, czyli 2 uncje (54·58 gr.) miedzi, jednostka zaś srebrna, odpowiadająca 10 asom, czyli denar, winna była zawierać 4 scrupula srebra, czyli ważyć 4·548 gr., gdyż tylko ta waga została w należytych stosunku do miedzi i do nominalnej wartości monety. Stosunek miedzi do srebra był wówczas jak 1:120, a więc 4·548 gr. srebra musiało odpowiadać 545·80 gr. miedzi.⁴⁾

Tak być było powinno, ale w rzeczywistości trzymano się tych norm zaledwie w pierwszych latach po wydaniu odnośnej ustawy 269 r. Już w czasie ciężkich lat I. wojny punickiej obniżono znacznie stopę menniczą i emitowano asy zamiast 54 gr.,

¹⁾ Marquardt: Röm. Staatsverfassung II² p. 280 przy omawianiu dochodów nadzwyczajnych rzymskich.

²⁾ H. Dessau: Finanzen des alten Rom. Handwörterbuch der Staatswissenschaften. Jena 1909 tom IV. 146.

³⁾ Dr. H. Schiller: Die röm. Staatsantertümer. München 1893. p. 193 n.

⁴⁾ Por. Fr. Hultsch: Griech. u. röm. Metrologie. Berlin 1862 p. 211, oraz H. Willers: Geschichte der röm. Kupferprägung. Leipzig 1909 p. 40.

tylko 40—30 gr. wagi mające, denary zamiast 4548 gr. tylko 4, lub 390 gr. wagi i w odpowiednim stosunku obniżono wszystkie inne gatunki monet, jak quinary, sestertee, semisy, triensy etc. Ten spadek wagi monetowej nie był nagły, lecz dokonywał się powoli, rok za rokiem, a tysiące egzemplarzy zważonych w XIX w. przez takich badaczy jak Ailly, Samwer i Bahrfeldt, są przekonującym pod tym względem dowodem. Zjawiska tego nie można położyć na karb niesumiennych urzędników lub mincerzy, którzyby umyślnie w celach własnego zysku obniżali wartość monety państwowej. Było to bowiem zbyt widoczne i narażało na proces o kradzież popełnioną na własności publicznej (*peculatus*)¹⁾, aby można tu było prywatne fałszerstwo przypuszczać. Były to zatem z przyzwoleniem i poleceniem senatu czynione w ten sposób zabiegi, aby w ciężkich dla państwa czasach i z mennicy państwowej jakieś zyski wyciągać. Tak jak nie można tu przypuszczać wielkich bankructw, tak również z drugiej strony niepodobna myśleć o bezinteresowności rządu. Dochody rzeczywiście były i nieraz musiały wydatnie dopomóc kasie państwowej.

Z chwilą wybuchu wojny hannibalskiej stosunki monetarne w Rzymie były tego rodzaju, że obowiązująca ustawa mówiła ciągle jeszcze o stopie asów sextantarnej, jednakże wychodzące z mennicy asy miały już nie wiele więcej niż 1 uncję miedzi, czyli około 30 gr. wagi. Tak samo i denary srebrne zamiast mieć $\frac{1}{12}$ funta, wykazywały już $\frac{1}{84}$ funta wagi²⁾. O ten sam procent spadły również i monety rzymskie bite w Kapui i po kolonjach obywatelskich, mianowicie owe kwadrygaty i wiktoryjaty. Te anormalne stosunki domagały się uporządkowania, a że wojna stawiała i względem finansów państwa świeże i nadzwyczajne wymagania, przeto było rzeczą konieczną te monetarne stosunki uregulować.

Nowa reforma mennicza przyszła do skutku w 217 r. czyli w 2. roku wojny hannibalskiej. Verrius Flaccus, z którego przedewszystkiem czerpał materiały do swego słownika Festus³⁾, łą-

¹⁾ Mommsen: Röm. Strafrecht. Leipzig 1899 p. 766.

²⁾ Bahrfeldt l. c. twierdzi, że znizzenie denara do $\frac{1}{84}$ funta nastąpiło ustawowo już 241 r. Babelon: Monnaies de la Republique Rom. Paris 1885 p. XXII. łączy to z reformami 217 r.

³⁾ Festus editio Lindsay. Lipsk Taubner 1913 d. 470: numerum aeris perductum esse ad XVI asses lege Flaminia minus solvendi argenti cum penuria

czy ją z imieniem C. Flaminjusza, tego samego, który zginął nad jeziorem Trazymeńskim, Plinusz zaś kładzie ją na czas dyktatury Q. Fabjusza Maxima¹⁾. Nowsi badacze łączą te wiadomości w ten sposób, że Flaminjuszowi przypisują postawienie wniosku i przeprowadzenie odnośnej uchwały w komicjach, Fabjuszowi zaś wykonanie i urzeczywistnienie tej reformy²⁾.

Ustawa z 217 r. sięgała głęboko w życie ekonomiczne Rzymu, zmieniała bowiem nie tylko stopę menniczą, ale i sposób liczenia. Zaprowadzała ona dla miedzi stopę uncjalną, czyli wagę asa określającą na 1 uncję (27 gr.), dla srebra zaś przepisywała stopę 84 denarów z funta rzymskiego. W stosunku do ustawy z 269 było to obniżeniem wagi asa o 50%, zaś wagi denara o przeszło 14%, w rzeczywistości jednak było to tylko usankcjonowaniem tych stosunków, jakie się z biegiem czasu wytworzyły. Ważniejszym było, że ustawa dzieliła denar nie na 10 jak dotychczas, ale na 16 asów, czyli zniżała wartość asa miedzi z $\frac{1}{10}$ na $\frac{1}{16}$ denara³⁾. Tem samym naturalnie inne gatunki monety srebrnej zmieniały swoją wartość: tak kwinar = 8 asów, sesterc = 4 asy, wiktoryat = 12 asów, kwadrygat = 24 asy.

Należy zadać sobie pytanie, w jakim celu wydano powyższą ustawę i to w drugim już roku tak ciężkiej wojny. Gdyby chodziło tylko o uporządkowanie zawikłanych stosunków, jak na to wskazuje Bahrfeldt, to przecież można to było z daleko pewniejszym skutkiem uczynić dawniej, zaraz po skończeniu I. wojny punickiej lub odłożyć do końca wojny hannibalskiej. Że Flaminusz wystąpił z taką ustawą właśnie w czasie wojny, to musiał mieć jeszcze inne cele na oku, mianowicie społeczne i fiskalne.

Już Plinusz powiada⁴⁾, że na tej reformie zarobił skarb 50% zysku, przyczem naturalnie przesadza, nie wiedząc, że asy

premeretur populus Romanus. Nieco inny tekst podaje wydanie O. Gradenwitza: *Fontes iuris Romani*. Tubingae 1909 p. 38.

¹⁾ Plinius h. n. XXXIII. 3. 45: *postea Hannibale urgente Q. Fabio Maximo dictatore asses unciales facti*.

²⁾ Por. Mommsen GRM. p. 290 oraz Pauly Viss. *Realencykl.* VI. 1909 p. 1819 przy żywocie Fabjusza.

³⁾ Ustawę tę omawiają szczegółowo: Mommsen GRM. p. 288 n., Hulstsch: *Griech. u. Röm. Metrologie* Berlin 1862 p. 213, Bahrfeldt l. c. 190, Willers l. c. p. 42, Babelon p. 61.

⁴⁾ Plinius h. n. XXXIII. 3. 45. *ita res publica dimidia lucrata est*.

dawniejsze nie miały już pełnych 2 uncjy wagi. Jak to już Momm-
sen wykazał, idzie w tem miejscu Plinjusz za Werrjuszem, który
mówiąc o reformie z 217 r. również, jako jej cel, podaje zysk
skarbu, a właściwie częściowe spłacenie długów publicznych i pry-
watnych. Z nowszych badaczy tylko Hultsch i Babelon¹⁾ podkre-
ślają ten cel reformy, obliczając, jak wielkim był procentowo do-
chód z tego źródła, inni, a przedewszystkiem Bahrfeldt wprost
przeczą wszelkim tego rodzaju zamysłom.

Jednakże badając bliżej ową ustawę i świeżo nią stworzone
stosunki, musimy przyjść do przekonania, że bez pewnego rodzaju
bankructwa pomyśleć się ona nie da. Moneta specjalnie rzymska
ze swoją wyraźnie zaznaczoną zawsze wartością nominalną, ma od
początku pewien imperatywny charakter, który każe ją przyjmowa-
wać bez względu na jej wartość wewnętrzną. Podobnie jak przy
zaprowadzeniu monety srebrnej zrównano funt miedzi czyli as li-
bralny z 1 sestercem, tak samo i w 217 r. zrównano 4 nowe un-
cjalne asy z 1 sestercem, mimo że to nie odpowiadało zupełnie
pierwotnemu stosunkowi obu metali srebra i miedzi. Sesterc czyli
1.13 gr. srebra był w 269 r. tyle wart co funt czyli 327 gr. mie-
dzi i ta ewaluacja utrzymała się w użyciu powszechnem przez
długie potem wieki. Jednakże ustawa powyższa zrównała sestere
z 2¹/₂ asami zredukowanymi do stopy sextantarnej, czyli kazała
za 1.13 gr. dawać tylko 136.25 gr. miedzi, uczyniła zatem stosu-
nek obu metali jak 1 : 120. A zatem już w 269 r. zredukowano
długi prawie do 1/3, gdyż tą samą ilością srebra można było spła-
cić zarówno cały funt miedzi 327 gr., jak i 136.25 gr. tego me-
tal²⁾. Niektórzy podstawiają wprawdzie w miejsce [funta rzym-
skiego o 327 gr. dawniejszy funt osko-latyński o wadze 272 gr.³⁾,
jako używany pierwotnie w Rzymie, ale i w tym wypadku re-
dukcja długów wynosiłaby 50%. Podobnie jak w 269 r. musiało
być i przy następnej redukcji asa w 217 r., kiedy to ustawowo
zrównano sesterc z 4 asami uncjalnymi czyli 0.975 gr. srebra

¹⁾ Hultsch w Pauly Vissowa Realencykl. 1903 pod „Denarius“, oraz Ba-
belon l. c. p. 61.

²⁾ Bahrfeldt l. c. p. 186 nazywa to taryfowaniem asów i przyjmuje usta-
wowe jego znaczenie.

³⁾ Haebelin: Die metrologischen Grundlagen der ältesten mittelitalischen
Münzsysteme. Zeitschrift für Num. 1908 p. 18 i n. oraz Lehmann-Haupt: Zur
metrologischen Systematik, tamże p. 132.

z 108 gr. miedzi. Rozumieć to należy w ten sposób, że za tę samą ilość srebra, którą dawniej trzeba było opłacić ilością 136,25 gramów miedzi, można było dać teraz tylko 109 gr. Dłużnicy, o ileby mieli do spłacenia dług zaciągnięty przed 50 laty, mogli go teraz uiścić sumą o 20% mniejszą¹⁾, jednakże, o ile dług ten zaciągnięty był niedawno, zyskiwali bardzo niewiele. Że tu wchodziły w grę rzeczywiście interesy dłużników, czyli uboższych obywateli, to świadczy o tem związane z tą reformą imię Flaminjusza, gorliwego opiekuna i popiecznika ubogiej ludności. Jednakże największe właściwie korzyści przyniosła ta ustawa skarbowi państwowemu i śmiało poczytać ją można za jedną z pierwszych operacyj finansowych w wielkim stylu, jakie Rzym w celach wyszukania środków na wojnę przeprowadził²⁾.

Ustawa flamińska bowiem dała rządowi w ręce możność przebicia wszystkiej kursującej dotychczas monety cięższej na nieco lżejszą i to tak srebrnej jak miedzianej. Srebro obniżone teraz w denarach o $\frac{1}{7}$ wagi, dawało przy przebicciu 14,28% zysku, co przy większych sumach miało już nie małe znaczenie. Żołd np. płacony jednej legji rocznie w kwocie około 447.000 denarów wymagał dawniej przebicia w tym celu na monetę 6208 funtów srebra, teraz tylko 5321. Wprawdzie co do żołdu właśnie zrobiła ustawa powyższa jeden wyjątek, gdyż kazała i nadal tak jak dawniej liczyć denar po 10, nie po 16 asów³⁾, ale przecież mimo obliczeń w miedzi, wypłata musiała z samych technicznych względów następować w srebrze, a niżka stopy była pod tym względem dużą ulgą dla kasy państwowej.

Drugim zyskiem dla kasy było w tym wypadku potanieenie srebra. Dawniej za funt srebra trzeba było płacić 120 funtów miedzi, taki bowiem stosunek widzimy przy pierwszym wprowadzeniu monety srebrnej 269 r. Jednakże z ustawą 217 r. stosunek ten ulega zmianie, gdyż 4 asy uncjalne idą na 1 sesterc czyli tylko 112 funtów miedzi na 1 funt srebra. Zysk czysty przedstawiał się zatem jako 7% dawniejszej ceny. W tym samym stosunku wzro-

¹⁾ Bahrfeldt l. c. p. 191 mylnie podaje tylko 6,63%, lepiej Lange: Römische Altertümer. Berlin 1867 II. 155.

²⁾ Ten cel ustawy podkreśla z nowszych badaczy ale bardzo ogólnikowo tylko Babelon l. c. p. XV.

³⁾ Plinusz l. c. In militari tamen stipendium semper denarius pro decem assibus datus est.

sła cena miedzi, tak, że rząd, płacąc miedzią dawniejsze zobowiązania, dawał jej 7% mniej niż przedtem.

Najwięcej jednak dawała ta reforma zysku rządowi, gdy chodziło o przebicie monety miedzianej. W skarbach bowiem z poprzedniej epoki pochodzących, takich np. jak skarb w Cervetri lub Monte Mario¹⁾, znaleziono obok siebie, a więc równocześnie naówczas kursujące asy o wadze od 12 do 6 uncyj miedzi. Wprawdzie zakopanie ich odnoszą badacze do czasu przed zaprowadzeniem monety srebrnej, ale z tego ich składu można przypuszczać, że i w następnej epoce również asy najrozmaitszej wagi obok siebie razem kursowały. Jeżeli przyjmiemy, że z początkiem wojny hanibalskiej, asy będące w obiegu ważyły od 2 do 1 uncji miedzi, to i tak przebicie ich na lżejszą stopę uncjalną mogło przy cięższych sztukach dać rządowi do 50% czystego zysku.

Ważniejsze jednak nad te zyski czysto mennicze był fakt, że ustawa z 217 r., ustanawiając kurs 16 asów za denara, zezwalała równocześnie, gdyż inaczej nie można tego rozumieć, na spłacenie 16 asów długu 1 denarem. Asy wybijane przed wydaniem tej ustawy były bardzo niewiele cięższe od tych, jakie mennica po 217 r. emitowała, ale szły po 10 sztuk na denara. Zmieniając liczenie z 10 na 16 asów za denar i to prawie tych samych asów za prawie ten sam denar, zamierzał ustawodawca najwidoczniej dać możność dłużnikom i państwu spłaty swoich długów w bardzo znacznym zakresie, gdyż już nie 10, ale 16 asów od razu spłacało się 1 denarem, czyli umarzało się o $37\frac{1}{2}\%$ więcej kapitału²⁾. W tej zatem zmianie liczenia denara, a nie w zmianie stopy menniczej, jak chce Plinjusz, leży powód owej reformy z 217 r.

W tem też należy widzieć przedewszystkiem cel owej reformy Flamińskiej, która, sądząc z charakteru ustawodawcy, obliczona była wprawdzie w pierwszym rzędzie na złagodzenie nędzy zadłużonej ludności, ale niewątpliwie musiała znakomicie ulżyć

¹⁾ Ailly: *Recherches sur la monnaie romaine* I. 56. oraz Bahrfeld l. c. p. 183. Por. też skarb z Orbetello opisany przez M. Bahrfelda w *Berliner Mzblätter* 1916 p. 605 zakopany około 200 r. Asy w liczbie 112 ważyły tu od 37·70—16·44 gr.

²⁾ Bardzo krótko mówi o tem Lange: *Röm. Altertümer* I. 155. Böckh: *Metrologische Untersuchungen*. Berlin 1838 p. 472 i Mommsen *GRM.* 379.

i kasie państwowej, dla której jednorazowe przekreślenie $37\frac{1}{2}\%$ długów nie mogło być obojętnem ¹⁾).

Że tak było rzeczywiście, świadczy wyjątek, jaki ta sama ustawa zrobiła na rzecz wojska. Wszystkie inne zobowiązania mógł rząd spłacić denarami w cenie 16 asów, jedynie tylko przy wypłacie żołdu rachunek miał zostać dawniejszy, czyli miało się liczyć 10 asów za denara. Była to znowu koncesja Flaminjusza na rzecz ubogiej ludności, która poświęcając swój czas i życie dla służby wojskowej, miała prawo domagać się nieuszczerplonego żołdu. Według Polibjusza ²⁾ płacono wówczas dziennie 2 obole, a z tem zgadza się notatka Plinjusza, według którego najdawniejszy żołd legjonisty wynosił rocznie 1200 asów. Jeden i drugi autor mówią tutaj o monecie miedzianej, znać, że wszelkie obliczenia tego żołdu musiały odbywać się w asach. Rachunki były tu dosyć skomplikowane, gdyż od ogólnej kwoty 1200 asów odciągano rozmaite koszta utrzymania i dopiero resztę, około 750 asów wypłacano gotówką ³⁾. Naturalnie, że tę gotówkę płacono już srebrem ⁴⁾, ale gdyby zastosowano nowy sposób liczenia po 16 asów na denara, legjonista otrzymałby niecałe 47 denarów, gdy tymczasem licząc jak dawniej, należało mu się 75 denarów. Aby tego uniknąć ustawa flamińska z 217 r. gwarantowała dawny pełny żołd legjomom, czyli dawne liczenie 10 nie 16 asów za denar, a więc 75 denarów rocznie już po strąceniu wszelkich kosztów ⁵⁾. Na wojsku przeto nie śmiano robić oszczędności, ani do żołnierzy stosować operacyj finan-

¹⁾ Kwestją dochodów skarbowych, płynących z reformy monetarnej 217 r., nie zajmował się nikt dotychczas. Bahrfeldt: *Geschichte des älteren röm. Münzwesens* p. 191 przeczy wogóle, jakoby to było operacją finansową, za nim idą i inni badacze i tylko Hultsch: *Griech. u. röm. Metrologie* przyznaje możliwość skreślenia $37\frac{1}{2}\%$ długów i to samo powtarza w artykule „Denarius“ w *Paully Realencykl.* 1903 r. Jedynie Babelon l. c. p. XV i 61 zaznacza wyraźnie cel fiskalny całej tej reformy, ale nie określa go szczegółowo.

²⁾ Polib. VI. 39. 12.

³⁾ Domaszewski jednak w *Heidelb. Jahrbücher* X. 219 oblicza na podstawie późniejszych wskazówek, że odliczano od żołdu 45 denarów rocznie na koszta utrzymania.

⁴⁾ Dr. H. Schiller: *Die röm. Staats- u. Kriegsaltertümer*. München 1893 p. 193 mówi, że dopiero od czasu tej reformy 217 płacono żołd srebrnymi denarami,

⁵⁾ Z tego względu uważam za nieuzasadnione twierdzenie Schillera l. c., jakoby dopiero od czasu tej reformy płacono żołd srebrem.

sowych. Żołd otrzymywać mieli obywatele w nieuszczerplonej jak dawniej ilości.

Jak zatem widzimy, korzyści wynikające z reformy monetarnej 217 r. były wielostronne: zyskiwali na niej dłużnicy, czyli uboga ludność rzymska, zyskiwała przede wszystkim kasa państwowa, która na wojnę potrzebowała coraz to nowych i znaczniejszych funduszków. Reforma ta nie tylko pozwalała skreślić $37\frac{1}{2}\%$ długów i należności, ale dała sposobność mennicy państwowej, jakśmy widzieli, przebić na lżejsze gatunki dotychczas kursującą monetę, przyczem na przebicium srebra zyskiwała mennica do 14% , na przebicium miedzi do 50% , a na zmianie stosunku obu metali do 7% . Co więcej, rząd mógł teraz, bez narażania się na zbyt wielką różnicę wagi, zniżyć nieco jeszcze więcej stopę swoich monet i z tego tytułu nowe zyski ciągnąć.

Badania Samwera i Bahrfeldta, którzy tysiące asów i denarów z tej epoki zważyli, wykazują jasno, że bardzo nie wiele jest monet, któreby trzymały pełną wagę, przepisaną przez ustawę flamińską. Przeciwnie, już od samego widocznie początku nie trzymano się wagi normalnej, która dla denara wynosiła 3·90, a dla asa $27\frac{1}{2}$ gr., i obniżano ją powoli, ale stale. Wśród denarów po 217 r. wybitych istnieje 10 rozmaitych emisyj, w których waga waha się między 4 gr. a 3·80 gr., 6 emisyj o wadze 3·80—3·70 gr. i 4 emisje o wadze 3·70—3·60 gr., a zachodzą się również denary, których waga zniża się do 3·40 a nawet 3·24 gr. Takie np. denary ze znakiem mincerskim pióropusza lub ze znakiem hasty i pióropusza należą do najlżejszych, jakie w tej epoce emitowano, ważą bowiem przeciętnie pierwszy 3·34, drugi 3·24 gr., mimo że pierwszego miał Bahrfeldt w ręku 12, drugiego nawet 29 egzemplarzy¹⁾. Naturalnie, że takie obniżanie wagi, dochodzące nawet do 15% , znakomite musiało przynosić mennicy dochody.

Jeszcze więcej, niż srebro, ucierpiała pod wpływem stosunków wojennych moneta miedziana, a więc asy, semisy, quadransy etc. Wagę normalną, uncjalną t. j. 27·29 gr. mają tylko niektóre emisje asów, widocznie bezpośrednio po wydaniu ustawy wybite. Większość jednak miedzi, która na ten okres wojenny przypada, ma wagę bardzo znacznie umniejszoną. I tak zna Bahrfeldt 10 ty-

¹⁾ Bahrfeldt w Numizm. Zeitschrift 1882 p. 131 i n., gdzie na tablicach zestawia wagi wszystkich monet, bitych według niego w okresie 217—210 r.

pów asów o wadze przeciętnej 29—26 gr., 11 typów o wadze 25—24 gr., a 9 typów o wadze 23—18 gr. Ponadto istnieją asy miedziane z tej epoki pochodzące o wadze jeszcze niższej np. as znaczony MA, lub as ze znakiem delfina o wadze 17·77 gr. i 16·13 gr., a nawet asy ze znakiem mennicznym wzlatającej Wiktorji, których waga przeciętna wykazuje zaledwie 11·98 gr. Obniżenie wagi¹⁾ było tutaj zatem stosunkowo znacznie większe niż przy srebrze, bo dochodziło do 30% a nawet i więcej, i świadczy wymownie, że poszukiwanie dochodów na tej drodze było w Rzymie na porządku dziennym i praktykowało się od początku powstania monety aż do końca prawie republiki²⁾. Jedyne moneta srebrna przeżyła zwycięstwo czasy wojenne i po stosunkowo niewielkich wahaniach potrafiła w następnej epoce i dalej aż do czasów Nerona utrzymać się na swoim stanowisku $\frac{1}{84}$ funta srebra.

Wojna i wynikła stąd potrzeba dochodów zmusiła i mennicę do nadzwyczajnych oszczędności. Mimo, że sesterce stawały się w tej epoce jednostką monetarną coraz powszechniej wchodzącą w użycie, mimo to tego gatunku monety srebrnej nie wybija się zupełnie, a znane dzisiaj egzemplarze z III. wieku pochodzą jeszcze z czasów przed wojną hannibalską. Drugi gatunek, kwinary czyli $\frac{1}{2}$ denary bije wprawdzie mennica, ale w bardzo niewielkiej ilości i nie przy wszystkich swoich emisjach; stosunkowo najeźsiej bity denar nie był również stale wybijany, ale tylko od czasu do czasu, gdyż jest wiele typów monety miedzianej ówczesnej, która niema obok siebie odpowiednio znaczony monety srebrnej³⁾. Zajmujący się tą kwestją uczeni, nie starają się objaśnić tego zjawiska, które zdaje mi się tylko względami oszczędności da się wytłómaczyć. Bicie srebra wogóle, a tak drobnych monetek jak sestercy i kwinary w szczególności było i jest zawsze kosztowniejsze od fabrykacji sztuk większych, wymaga więcej pracy, więcej stempli i więcej odpadków metalowych. Ponieważ zatem koszta bicia

¹⁾ Por. wagi asów z wykopaliska w Orbetello. Berl. Münzblätter 1916 p. 606.

²⁾ W 89 r. następuje dalsza ustawowa zmiana i zaprowadzenie stopy semiuncjalnej asa. Por. Willers: Geschichte der röm. Kupferprägung. Leipzig 1909 p. 52.

³⁾ Por. Bahrfieldt I, c. p. 169 oraz tablice III. — Mommsen GRM p. 389 i 418, ale nie zna quinarów bitych po 217 r. — Bahrfieldt I, c. p. 209 koniec bicia quinarów kładzie na 215 r. Babelon I, c. p. XXIII, dopiero na r. 206, a sesterców na 217.

nie pokrywały się, a zniżyć wagi sesterca nie dało się do tego stopnia co np. denara, przeto rząd zaprzestał zupełnie fabrykacji, ograniczając się tylko do bicia sztuk takich, jakich można było obniżyć wagę, a przeto uzyskać pewne dochody.

Reforma flamińska monety rzymskiej i z nią związane operacje mennicze przypadają jeszcze na czas, kiedy w Rzymie całej grozy wojennej nie odczuwano, kiedy i dochody z prowincji płynęły jeszcze obficie i kasa nie była wyczerpana. Dyktator Fabjusz, który tę reformę przeprowadził, mógł jeszcze równocześnie wprowadzać nowe kultury do Rzymu, urządzać nadzwyczajne uroczystości i przedstawienia, a nawet dumnie odrzucać dary nadesłane od miast sprzymierzonych. Gdy jednakże przyszła klęska kanneńska i wyczerpanie finansowe skarbu, chwycono się dalszych operacyj monetarnych jako najdogodniejszych i zdecydowano się wprowadzić w obieg monetę złotą.

Donosi o tem znowu Plinjusz¹⁾, ale cyfry, które przy tem podaje, są najwidoczniej zmienione, tak że korzystać z nich nie można. Pod tym względem jedne rękopisy (bamberski) mówią, że monetę złotą poczęto bić w Rzymie w 51 lat po zaprowadzeniu srebrnej, a więc w 218 r., inne, że to się stało w lat 62, licząc od 268 roku, a więc w 207 roku. Tymczasem Willers w cytowanym już artykule udowodnił, że nie 268 lecz 269 r. należy brać za podstawę obliczeń, a wobec tego 51 lat później, przypadnie na 218 r., który aby był rokiem reform monetarnych, z różnych względów przypuścić się nie da. Że sprawa początków monety złotej w Rzymie nie przedstawia się tak jasno, to wynika już choćby z badań Samwera i Bahrfeldta²⁾, którzy zestawiając na swoich tablicach rozmaite emisje monet rzymskich, znaczone różnego rodzaju znakami i herbami, kładą 4 emisje monety złotej między denary i asy bite już podczas I. wojny punickiej t. j. przed 241 r.

Badania jednak dwóch tylko co wymienionych uczonych nie poparte bliższymi dowodami, gdyż złotem nie zajmują się oni wcale, nie są tego rodzaju, by w kwestyi nas obchodzącej, mianowicie początku monety złotej w Rzymie, powiedziały już ostatnie

1) Plinjusz hist. nat. XXXIII 3. 47. aureus nummus post annos LI percussus est quam argenteus (inne rkp.: post annos L.XII) ita ut scripulum valerit sestercio vicens, quod efficit in librali ratione sestercii qui tunc erant CCCC (inne rkp.: qui tunc erant Dnongenti).

2) Numism. Zeitschrift 1883 Beilage IV.

słowo i by pod tym względem były niewzruszone. Bahrfeldt bowiem zna tylko 4 typy czyli odmiany tych monet, znaczone herbami a) pentagon, b) kotwica, c) hasta na odwrociu, d) koniec lancy. Kładzie je na czas przed 241 r. z tego powodu, że takimi samymi herbami znaczone denary wykazują wagę tak ciężką, iż tylko w tej epoce powstać mogły. Jednakże denara z pentagonem zna tylko 1 egzemplarz o wadze 4.21, możliwe więc, że gdy się znajdzie ich większa ilość, czas ich powstania da się określić jako znacznie późniejszy. Monety znaczone hastą na odwrociu¹⁾ lub końcem lancy musiały być wprawdzie, ze względu na swą wagę, bite przed 241 r., ale już sam Bahrfeldt zna drugą lżejszą serję monet znaczoną takimi samymi znakami, które już po 218 r. powstały. Aureusy zatem należą najprawdopodobniej nie do starszej lecz do młodszej grupy denarów i asów. Wreszcie monety ze znakiem kotwicy mają ciężar tak zbliżony do ustalonego w 218 r., denary przeciętnie 3.91, asy 28.40, że tylko dziwić się należy, iż autor pomieścił je razem z aureusami wśród emisji pierwszej epoki, zamiast wśród monet, bitych po 218 r.

Ważniejszym jest jednak, że u Bahrfeldta nie znajdujemy dwóch innych odmian aureusów, które już Mommsenowi były znane²⁾, a mianowicie 5) z gwiazdą i 6) z wieńcem, jako herbami mincerskimi. Obie odmiany należą najwidoczniej do emisji wojennych, gdyż temi samymi herbami znaczone denary i asy wykazują już stopę zniżoną w 218 r. Bahrfeldt zna 24 denarów z gwiazdą o wadze przeciętnej 3.88 gr. i 48 asów z wagą przeciętną 24.09 gr.³⁾ Z emisji znaczonej wieńcem zanotował tenże autor tylko jednego asa o wadze 19.36 gr., którego kładzie prawie na końcu szeregu monet, bitych podczas II. wojny punickiej.

Powyższa analiza 6 odmian aureusów rzymskich z tej najstarszej ich epoki wykazuje niezaprzeczenie, że gdyby nawet niektóre z nich pochodziły z czasów I. wojny kartagińskiej, to prze-

¹⁾ Babelon p. 25 nazywa ten znak nie hastą lecz laską (scipio) i wiąże to ze Scipionem i jego wyprawą afrykańską z 204 r. Widocznie jednak nie zna zupełnie wywodów Bahrfeldta.

²⁾ Mommsen: *Gesch. des. röm. Münzwesens* p. 483, a także i Babelon: *Monnaies de la Republique Romaine*. Paris 1885 p. 25.

³⁾ Asy z gwiazdą znalazły się też niedawno w skarbie z Orbetello, gdzie mają wagę 29.28 - 22.34 i dowodzą tem, że bite były zaraz po 217 r. Por. Berl. *Münzblätter* 1916 p. 607.

cież i podczas II. wojny musiano je wybijać i to na większą skalę, aniżeli dawniej. Mommsen, a za nim niektórzy inni numizmatycy ¹⁾ przypuszczają, że monety złotej nie bito w samym Rzymie, lecz że bili ją wodzowie rzymscy tytułem swego imperium na prowincji np. w Kampanji. Twierdzenie to niema innego uzasadnienia jak to, że w późniejszych czasach republiki złota moneta tylko od wodzów pochodzi oraz, że stempel ówczesnych aureusów jest pierwszorzędnem dziełem sztuki greckiej i pod względem artystycznym stoi o wiele wyżej od stempla asów i denarów. Nie są to jednak powody przekonywające, gdy przeciwnie obecność na aureusach tych samych znaków mincerskich, co i na monetach srebrnych i miedzianych, świadczy najlepiej, że wszystkie z jednej mennicy wyszły i pod jednym zostawały kierunkiem.

Pomijając nierozstrzygniętą dotąd kwestję, czy w czasie wojny hannibalskiej po raz pierwszy przystąpił Rzym do emisji monety złotej, jak chce Plinjusz, czy też uczynił to po raz drugi w swojej historii, stwierdzić jednakże należy, że tylko względy fiskalnej natury były przyczyną tego kroku senatu. Widzimy to najlepiej, badając stopę tych monet, których jest 3 gatunki: sztuki po 20 sesterców, po 40 i po 60 sesterców, odpowiadające rzeczywiście, stosownie do słów Plinjusza, 1, 2 i 3 scripulum złota t. zn. mające wagę 1·13, 2·26 i 3·39 gr. przeciętnie ²⁾. Według tych monet 1 scripulum t. j. 1·13 gr. złota zrównano z 20 sestercami, czyli z $20 \times 0·975$ gr. = 19·5 gr. srebra, a więc podniesiono niesłychanie wartość złota i na jego korzyść zmieniono dotychczasowy stosunek obu metali. Z badań Mommsena i Hultscha wynika, że stosunek ten w czasach przed i po wojnie hannibalskiej wahał się między 9—12:1, czyli przeciętnie 10 razy złoto droższe było od srebra. Monety powyższe jednak dają nam stosunek 1:17 $\frac{1}{4}$, czyli blisko 40% wyższy. Licząc normalnie, sztuka złota o wadze 1 scripulum czyli 1·13 gr. winna była mieć wartość co najwyżej 12 sesterców, a więc jeżeli rząd nadał jej wartość 20 sesterców, to nie tylko podniósł sztucznie wartość swojego złota, ale i tej nominalnej wartości musiał dać kurs przymusowy. Wszyscy też badacze zgadzają

¹⁾ Mommsen p. 377. — Dannenberg: Grundzüge der Münzkunde. Leipzig 1891 p. 188. — Babelon l. c. p. 25.

²⁾ Wagi tych monet zestawia Mommsen l. c. p. 405 uw. 124. Willers w Corolla Numismatica. Londyn 1906 p. 315, oraz Babelon l. c. p. 25.

się w tem jednogłośnie, że monety rzymskie i znaki wartości na nich mają niejako imperatywny charakter i zmuszały do liczenia się z taką wartością, jaka na nich była wypisana.

Czysty więc zysk państwowy przy powyższej operacji jest oczywisty. Taryfując złoto 17, a nie 10 razy wyżej niż srebro, zarabiała mennica przeszło 70% na czysto, a jakie to sumy mogło tworzyć, obliczyć sobie można na podstawie choćby jednego tylko przykładu. Oto jak wiadomo w 209 r. podniesiono fundusz rezerwowy państwa na potrzeby wojenne, wynoszący 4.000 funtów złota. W jakiej postaci leżał on w skarbcu, nie wiemy, może w bryłach lub piasku, jednakże nie ulega wątpliwości, że rozdzielając go między armje, przebito na monetę. Przy normalnem szacowaniu, ilość 4.000 funtów złota odpowiadała 40.000 funtów srebra, czyli 13.440.000 sesterców. Przy przebicciu jednak na monety złote, kiedy to każdy funt złota dawał 288 sztuk po 20 sesterców, otrzymywało państwo 1.152.000 sztuk aureusów po 20 sesterców, czyli 23.040.000, zarabiała zatem na czysto 9.000.000 sesterców. Naturalnie przy większych ilościach zysk rządowy bywał jeszcze większy.

Ale nie koniec na tem. Potrzeby wojenne wymagały coraz to nowych funduszy i jeszcze większych zysków z mennicy tak, że zdecydowano się przystąpić do jeszcze jednej operacji finansowej. Zonaras, jedyny autor, który o tem donosi, opowiada²⁾, że już po klęsce nad jeziorem trazymeńskim znaleźli się Rzymianie w takiej potrzebie pieniężnej, że nie chcąc przyjmować pomocy od sprzymierzeńców, widzieli się zmuszeni swoje monety srebrne, które dotychczas z czystego metalu były wybijane, po raz pierwszy mieszać z miedzią.

Zapisek powyższy o tyle odpowiada rzeczywistości, że w samej rzeczy znajduje numizmatyka³⁾ pośród monet ówczesnych takie, które o tej operacji najdowodniej mówią. Zonaras był tylko niecisły w kilku swoich twierdzeniach: z jego słów zdawałoby się

1) Liw. XXVI. 10. 11.

2) Zonaras 8:... καίπερ ἐν ἀρχηματῶν ὄντες, ὥστε τὸ ἀργυροῦν ὄμισμα ἀμιγῆς καὶ καθαρόν γινόμενον, πρότερον χαλκῶ προσμῖξται.

3) Kwestją tą zajmuje się obszerniej Mommsen GRM p. 385, oraz Willers w Corolla Numismatica. Londyn 1906 p. 313. Bahrfeldt: Gesch. des älteren röm. Münzwesens p. 76 obiecuje osobną rozprawę o tej sprawie, ale dotychczas z nią nie wystąpił. — Babelon l. c. p. LIII poświęca jej osobny rozdział p. t. monnaies fourrées.

mogło, że to mieszanie srebra z miedzią jest jednoznaczne z obniżaniem dobroci srebra czyli psuciem ziarna monety. Tymczasem wszyscy badacze podnoszą z uznaniem, że monety rzymskie miały zawsze srebro jaknajlepsze¹⁾, i że operacja powyższa zasadzała się na emisji monet platerowanych t. j. monet srebrnych, których wnętrze czyli dusza była z miedzi, a tylko na powierzchni leżała cienka warstewka srebra. Dusza ta mogła być zresztą nie tylko miedziana, ale i żelazna, jak tego dowodzą niektóre egzemplarze, zresztą nietylko srebrne, ale i złote monety były tą operacją dotknięte. Nie można również zgodzić się na to, by fakt ten zaszedł w Rzymie po raz pierwszy dopiero w 217 r., znane są bowiem denary t. zw. „subaerati“ daleko starsze, pochodzące jeszcze z czasów I. wojny punickiej, a już platerowane w wyżej opisany sposób.

Ten przeto środek menniczy, zastosowany w ciężkich czasach wojny hannibalskiej, nie był w Rzymie niczem nowym, a i potem za republiki i jeszcze więcej za cesarstwa nieraz się powtarza. Moneta subaerata ma charakter wybitnie kredytowy i jak to z późniejszych przykładów wnosić można, wymagała uchwały komisjów, jako swej prawnej podstawy²⁾. Jako moneta kredytowa i przez państwo wydana, nie mogła być w żadnym razie uważana za fałszywą i nie mogła być odrzucana, nawet gdyby pod powłoką srebra rozpoznano jej bezwartościowe wnętrze. Gwarancję bowiem wypłaty pełnej sumy srebra obejmowało państwo, wyciskając swój stempel na powierzchni, a ten sam stempel państwowy nakazywał również przyjmowanie tych monet w pełnej wartości. Państwo naodwrot zobowiązane było przyjmować tę monetę we wszystkich wpłatach swoich należności i w miarę pomyślnego stanu finansów ściągać ją powoli z obiegu.

Jak wielkie zyski wyciągała wówczas mennica z tego rodzaju operacji, nie da się obliczyć, gdyż nie można wiedzieć, w jakich rozmiarach i do jakiego stopnia środka tego używano. Badane dzisiaj te monety platerowane są odnośnie do obchodzącej nas epoki dosyć rzadkie, a i wykopaliska monet zawierają ich bardzo nie-

¹⁾ I. Hammer: Der Feingehalt der griech. und römischen Münzen. Zeitschrift für Num. 1907 p. 91.

²⁾ Na to zdaje się wskazywać zdanie Plinjusza XXXIII. 3. 46 o Liwjuszu Druzusie w 91 r. in tribunatu plebei octavam partem aeris argenteo miscuit., chociaż jak słusznie czyni uwagę Bahrfeldt p. 194 nie chodziło tu o emisję monety platerowanej, lecz o obniżenie dobroci srebra o $\frac{1}{8}$ w denarach.

wielki procent¹⁾. Z tego zapewne powodu twierdzi Bahrfeldt, że emisje ich tak przed, jak i po 217 r. obracały się zawsze w szczupłych bardzo granicach²⁾. Jeżeli jednak zakres operacji nie jest nam znany, to przecież o wielkości tych zysków mennicznych może dać nam pojęcie procent czystego metalu w tych monetach. Procent ten jest bardzo mały, gdyż tylko cienka warstewka powierzchni jest srebrna lub złota. Na czysty kruszec przypada zaledwie 30% ogólnej wagi monety³⁾, czyli $\frac{4}{5}$ ciężaru stanowi duża miedziana lub żelazna. Tego rodzaju bicie monet dawało zatem około 500% zysku, czyli z funta srebra lub złota można było 5 razy więcej niż normalnie wybić denarów lub aureusów. Gdyby rząd tylko w jednym roku zdecydował się na wypłacenie żołdu wojskom w monecie platerowanej, to wówczas na uzyskanie owych 25.000.000 sesterców, jakie w tym celu dla 14 legji były potrzebne, zużyłby nie 74.500 funtów srebra, jak normalne zapotrzebowanie wynosiło, lecz zaledwie 8—10.000 funtów. Widzimy, jak kolosalne zyski mógł rząd z tego rodzaju monet uzyskać i jak znakomitą instytucją okazała się mennica rzymska, gdy szło o fundusze na prowadzenie wojny.

Ale nie tylko w Rzymie samym stosowano tego rodzaju operacje monetarne. Inne mennice rzymskie po prowincji brały również w tem udział. Zniżka srebra o $\frac{1}{4}$ dotknęła zarówno denary i kwinary bite w stolicy, jak i kwadrygaty kampańskie oraz wiktoryjaty, bite w rozmaitych miastach italskich. W obniżeniu stopy monet miedzianych posunięto się na prowincji jeszcze dalej, gdyż asy tamtejsze zamiast wagi uncjalnej, mają prawie semiuncjalną, a z reguły prawie niższą od asów pochodzących ze stolicy⁴⁾. O emisji monet platerowanych, czyli kredytowych wiemy tylko że były w Kapui, gdyż między najmłodszymi typami kwadrygatów można znaleźć tego rodzaju okazy⁵⁾. Czy jednak to postępowanie mennie prowincjonalnych, bijących pod stemplem rzymskim, szło na rachunek głównej kasy państwowej, czy też tylko na rachunek danej gminy

1) Według Mommsena GRM. p. 387 zawierały wykopaliska z Frascarolo, S. Cesario i Collecchio tylko po 1, zaś skarb z Cadriano 2 monety platerowane.

2) Bahrfeldt l. c. p. 194.

3) Hammer l. c. p. 94 podaje próbę 0.18 i 0.20 czystego srebra, ale przy denarach późniejszych.

4) Por. uwagi zebrane u Bahrfeldta l. c. p. 139.

5) Willers w Corolla Numismatica l. c. p. 313.

autonomicznej np. Kapui, nie da się powiedzieć. Z badań Bahrfeldta wynika¹⁾, że obok Kapui, która naturalnie tylko po rok 216 może być brana w rachubę, wchodzą w grę jeszcze miasta, znaczące się na monetach literami Γ, L, CA tj. Potentia w Lukanii²⁾, Luceria i Canusium w Apulii, nadto, czego już ten badacz nie podnosi, Korkira w Illirji. Z Kapui i Korkiry pochodzi moneta srebrna, kwadrygaty i wiktoryjaty, z innych tylko miedziana, asy stopy unejalnej bardzo obniżonej. Bahrfeldt wbrew Mommsenowi stoi na stanowisku, że są to monety autonomiczne tj. bite na rachunek danej gminy, a motywuje to tem, że, mimo rzymskiego charakteru, widać nieraz na tych monetach pewne odstępstwa od zasad rzymskich przy użyciu wyobrażenia stemplowego, że bicie ich ograniczone jest tylko do drobniejszych gatunków monet i że wreszcie wszystkie te miasta okazały w ciężkich wojnach taką wierność Rzymowi, że za to chyba dostały prawo bicia własnej monety.

Dowody Bahrfeldta pod tym względem nie są jednak przekonujące, a najlepszą obroną zdania Mommsenowskiego jest fakt, że w takiej Lucerji lub Korkirze mamy obok monet bitych pod stemplem rzymskim, równocześnie inną serję monet bitych pod stemplem miejskim, w Korkirze nawet greckim, z imionami autonomicznych greckich urzędników. Jest to najlepszy dowód, że mennice rzymskie prowincjonalne pracowały na rachunek stolicy i centralnej kasy państwowej³⁾, podobnie jak przez urzędników ze stolicy przysyłanych były zarządzane. Tem tłumaczy się również, że wszelkie obniżenia stopy i reformy monetarne, ustanawiane w Rzymie, odrazu przyjmowały się i na prowincji. Możemy zatem śmiało twierdzić, że i wszystkie omówione wyżej operacje finansowe dotyczące monet, jak obniżenie stopy miedzi i srebra, oraz bicie monety podwartościowej i kredytowej, dotyczyło także i mennic prowincjonalnych i że kasa państwowa również i z tego źródła po-

¹⁾ Bahrfeldt l. c. p. 139 i 202. Por. G. Zippel: Die röm. Herrschaft in Illyrien bis auf Augustus. Leipzig 1877 p. 90 wypowiedzi się również przeciw Mommsenowi, twierdzi jednak mylnie, jakoby reforma z 217 r. nie miała wpływu na monetę korkirejską.

²⁾ Babelon l. c. p. 60 uważa literę Γ za znak miasta Paestum.

³⁾ Za tem oświadcza się też Haebelin: Die Systematik des älteren röm. Münzwesens Berl. Münzblätter 1905 p. 114, wprawdzie tylko odnośnie do Kapui.

dobne, chociaż stosunkowo mniejsze niż z mennicy centralnej rzymskiej, ciągnęła dochody.

Z powyższego przedstawienia widzimy, że te różnego rodzaju operacje mennicze i monetarne zatoczyły wówczas bardzo szerokie kręgi i przeprowadzone były w rozmiarach, jakie chyba dopiero później za czasów cesarstwa się spotyka. W swej istocie nie były one czemś nowem, gdyż podobne reformy i obniżenia stopy menniczej i przewartościowanie jednego metalu kosztem drugiego, wszystko to znane było już dawniej, czyto w dziejach państw greckich, czy nawet w samym Rzymie. Jednakże fakt, że wszystkie te zjawiska razem i prawie równocześnie występują i to na tle wojny największej, jaką Rzym kiedykolwiek prowadził, podkreśla ich specjalne znaczenie, pozwala nam rozumieć te reformy i innowacje nie jako środki tylko gospodarcze, ale w pierwszym rzędzie jako środki fiskalne, dążące do uzyskania znacznych dochodów, do wynalezienia nowych źródeł dla wciąż głodnej kasy państwowej. Podkreślić jednak należy tutaj, że większość tych środków ma charakter kredytowy. Taka moneta złota, której wartość nominalna była blisko 2 razy większa od wewnętrznej, a jeszcze bardziej taka moneta subaerata czyli platerowana, w której wartość metalu przedstawiała się tylko jako $\frac{1}{6}$, a nawet $\frac{1}{10}$ wartości nominalnej, musiały naturalnie mieć kurs przymusowy i polegać tylko na kredycie państwowym. Państwo musiało się zobowiązać przyjmować te monety z powrotem również po kursie nominalnym i podobnie jak przy innych kredytach wypłatę pełnej sumy odłożyć na czas powojenny, czyli po zawarciu pokoju ściągnąć te monety z obiegu. O tych jednak już pokojowych czynnościach Rzymu nie mówi nam nie historia.

IV. Operacje kredytowe.

Pożyczki zewnętrzne i wewnętrzne. — Pożyczka u Hierona 216 r. — jej wysokość i chęć umorzenia — Bank rządowy i triumwiri mensarii — dostawy hiszpańskie oddane na kredyt. — Kupno niewolników i więźniów do wojska — przypuszczalna wysokość tego kredytu. — Lokacje cenzorskie w 214 r. — Przejęcie w depozyt funduszków wdowich i sierocych — Inwentaryzacja skarbów po świątyniach. —

Rozpisanie dobrowolnej pożyczki wojennej — sposób jej umorzenia.

Głównem źródłem, skąd Rzym czerpał pieniądze na prowadzenie wojny, były na wielką skalę przeprowadzone operacje kre-

dytowe. Ani podatki różnego rodzaju, ani reformy monetarne, na początku wojny przeprowadzone, nie dały skarbowi dostatecznych środków. Już w trzecim roku wojny musiano zdecydować się na zaciągnięcie pożyczek, które z biegiem czasu do niezwykle wielkich urosły rozmiarów, tak, że słuszność ma Liwjuś¹⁾, twierdząc, że gdyby nie kredyt, nie ostałaby się rzeczpospolita.

Do pierwszych właściwie, na publicznym kredycie opartych operacyj, należą niektóre z omówionych wyżej innowacyj monetarnych. Emisja takiej monety złotej, której wartość nominalna była o 70% sztucznie podniesiona, polegała oczywiście na przeswadczeniu o zdolności kredytowej państwa, które tę samą nominalną wartość w innej walucie, srebrnej albo miedzianej wypłaci. Zaufanie do sił finansowych rządu musiało wytrzymać jeszcze większą próbę, gdy mennica wystąpiła z monetą platerowaną, a więc czysto kredytową, której tylko stempel państwowy nadawał kurs i wartość. Były to pierwsze operacje kredytowe, podobne do drukowania dzisiejszych banknotów, a miały swoje precedensa i wzory nie tylko w świecie greckim, ale i po stronie nieprzyjacielskiej. W Kartaginie jeszcze przed wojnami rzymskimi były w obiegu znaki pieniężne skórzane²⁾, a więc zupełnie bezwartościowe, jedynie na kredycie polegające, które jednak ku zadowoleniu wszystkich spełniały swe zadanie.

Te zabiegi monetarne, acz bezsprzecznie na kredycie oparte, nie były jednak pożyczkami we właściwym tego słowa znaczeniu, o których na tem miejscu wypada mi mówić. Pożyczki zaczęły się, podobnie jak większość innych zabiegów finansowych, po klęsce trazymeńskiej, a właściwie dopiero po bitwie pod Kannami, kiedy to trzeba było wystawiać nowe armje, przygotować obronę stolicy, utrzymać wojsko po prowincjach, podczas gdy w skarbie już po niesłychanych wysiłkach 217 r. nie było pieniędzy.

Pożyczki wojenne ówczesne dzielą się na dwie kategorie: na zewnętrzne czyli pozakrajowe, zagraniczne i wewnętrzne czyli

¹⁾ Liv. XXIII. 48. 9. itque nisi fide staret, rempublicam opibus non staturam: Jak dalece obecną wojnę prowadzi Anglja, a za nią i inne państwa, operacjami kredytowymi, dowodzi L. Glier: Die Finanzierung des Krieges in England während der letzten 10 Monaten. Archiv für Sozialwissenschaft 1916 p. 665 i n.

²⁾ Lenormant: La monnaie dans l'antiquité. Paris 1878 I. 220, oraz Metzger: Geschichte der Karthager. Berlin 1896 II. p. 108.

lokowane w stolicy, wśród własnych obywateli. Pożyczki zewnętrzne mógł Rzym zaciągać albo u własnych sprzymierzeńców, albo w państwach neutralnych, wewnętrzne zaś u bankierów, publiczanów lub u ogółu obywateli.

Wiadomości o tego rodzaju kwestjach finansowych znajdujemy jedynie prawie u Liwjusza, który, jak nowsze badania Hesselbartha, Soltaua, Kahrstedta i innych dowodzą¹⁾, czerpał tu z rozmaitych annalistów, w pierwszym rzędzie z Coeliusa. Wiadomości te są dosyć niepewne i czasem białymutne, nie mają jednak na ogół takiego charakteru, by je można za czystą fantazję późniejszych historyków uważać, tembardziej, że wewnętrzne położenie Rzymu tego rodzaju zjawiska usprawiedliwiała.

W takim przymusowym położeniu znaleźli się Rzymianie zaraz po klęsce pod Kannami, gdyż niezmiernie przygotowania do kampanji 216 r. wyczerpały zupełnie już kasę państwową. Właśnie gdy radzono nad nowymi zaciągami i zbrojeniami, nadeszły do senatu rozpaczliwe listy obu propretorów z Sycylii i Sardynji, T. Otaciliusa i A. Corneliusa Mammuli z prośbą o jaknajszybsze nadesłanie żywności i pieniędzy, których ich armje na gwałt potrzebują. Niestety, żądaniom tym nie mógł senat zadość uczynić z powodu pustek w kasie, odpowiedział przeto, żeby wodzowie sami sobie radzili, jak mogą. Na skutek tej odpowiedzi zaciągnął Otacilius pożyczkę u króla Hierona syrakuzńskiego, Cornelius zaś rozpiisał kontrybucję wśród miast sardyńskich²⁾. Liwjusz donosi wprawdzie w tem miejscu, że zboża i pieniędzy udzieliły Korneliuszowi miasta sardyńskie łaskawie, a więc dobrowolnie, ale ze skarg i niezadowolonia, jakie już w najbliższej przyszłości na tej wyspie się objawiło, śmiało można wnioskować, że była to z góry narzucona i przymusowa kontrybucja na podbitą ludność wyspy nałożona.

Zachodzi pytanie, jak wielką mogła być pożyczka w Syrakuzach zaciągnięta. Pod tym względem nie mamy bliższych danych,

¹⁾ Por. Hesselbarth: *Histor. Krit. Untersuchungen zur 3. Dekade des Livius*. Halle 1889. — Soltau: *Livius Quellen in der 3. Dekade*. Berlin 1894 — tenże: *Coelius und Polybius im 21 Buche des Livius*. *Philologus* 1893 p. 699. — Kahrstedt: *Geschichte der Karthager* Berlin 1912. — Sanders: *Die Quellenkontamination im 21 u. 22. Buche Livius*. Berlin 1898.

²⁾ Liw. XXIII. 21. 5. Cornelio in Sardinia civitates sociae benigne contulerunt.

a Liwjusz ogólnie tylko powiada, że tu chodziło o żywność i wypłatę żołdu, oraz że Hieron dał rzeczywiście potrzebną sumę pieniędzy, a zboża taką ilość, że wystarczyła na 6 miesięcy. Można by z tego wnosić, że i żołd był również półroczny do wypłacenia, a tylko kwestja, dla jak licznej armji. Wchodzi tu w grę bowiem nie tylko armja lądowa, stacjonowana na Sycylji, ale i flota, która z ciężko rannym dowódcą P. Furiusem Philonem wróciła właśnie do Lilibaeum z wyprawy łupieskiej na brzegi afrykańskie¹⁾. O sile załogi rzymskiej na Sycylji nie mamy bliższych wiadomości, a zdania dzisiejszych historyków nie są pod tym względem zgodne, gdyż Kahrstedt przyjmuje 1, Meyer²⁾ zaś 2 legjony. Przyjmując tę ostatnią cyfrę, możemy już łatwo obliczyć wysokość żołdu, który jak wiadomo wynosił 120 denarów rocznie dla legjonisty, 240 dla centurjona, a 360 dla jeźdźca. Ponieważ na utrzymanie, według badań Domaszewskiego, odciągano z tej sumy co najmniej 45 denarów każdemu żołnierzowi³⁾, a z drugiej strony legjony miały w 216 r. samych obywateli rzymskich 5.200 ludzi, przeto roczny żołd jednego legjonu wyniesie około 447.000 denarów co najmniej. Jest to również suma, którą 2 legje spotrzebować mogły, jako żołd półroczny.

Do powyższej kwoty dodać należy jeszcze sumę potrzebną równocześnie na żołd dla floty sycylijskiej. Liwjusz donosi, że na rok 216 przeznaczono do Lilybaeum 50 okrętów, do czego później w ciągu lata dołączono jeszcze 25 penter⁴⁾, tak że razem flota rzymska P. Furiusa Philona, z którą tak nieszczęśliwie wyprawił się na brzegi afrykańskie, wynosiła 75 pięciorzędowców. Według Polibjusza każdy z okrętów rzymskich potrzebował do swojej obsługi około 300 wiosłarzy, 120 żołnierzy i nieznaczną liczbę żeglarzy (remiges, milites classici i nautae). Ponieważ z badań Marquardta i Haupta⁵⁾ pokazuje się, że wiosłarze i żeglarze to byli

¹⁾ Liw. XXIII. 21. 2.

²⁾ E. Meyer: Die Stärke der röm. Heere in den Jahren nach Cannae. Sitzungsber. d. preuss. Akad. Berlin 1915 p. 949.

³⁾ Domaszewski w Heidelbergger Jahrbücher X. p. 219. — Por. Pauly Wis-sowa Real Encykl. 1909 s. v. exercitus.

⁴⁾ Liwjusz XXII. 37. 13.

⁵⁾ Marquardt: Röm. Staatsverwaltung II² p. 495 i p. 500. — Haupt: Zur Geschichte der röm. Flotte. Hermes 15. 154. — Por. Schiller: Die röm. Staats-

właśnie wówczas niewolnicy, zatem żołdu wymagali jedynie epibaci, owi milites classici, których na 75 panterach mogło być około 9000 ludzi, a więc blisko 1 legion, licząc połowę na sprzymierzeńców.

Tak więc 1 legion wojska flotowego i 2 legjony lądowe potrzebowały pieniędzy na wypłatę półrocznego żołdu w sumie co najmniej 667.000 denarów czyli 2.668.000 sesterców i ta suma stanowiła też pewnie przedmiot pożyczki u Hierona. Prócz pieniędzy dał jeszcze król syrakuzkański zboża dla całej tej armji na 6 miesięcy, jak powiada Liwjusz. I to da się w przybliżeniu obliczyć. Polibjusz mianowicie podaje¹⁾, że każdy legionista otrzymywał miesięcznie pszenicy $\frac{2}{3}$ medymna, czyli 4 rzymskie modii, każdy zaś jeździec dla siebie i konia 7 medimnów jęczmienia i 2 medimny pszenicy; sprzymierzeńcy otrzymywali w piechocie tyleż co i Rzymianie, w jeździe nieco mniej bo tylko 5 medimnów jęczmienia i $1\frac{3}{4}$ pszenicy. Na jeden legion składało się wówczas tak Rzymian jak sprzymierzeńców 10.000 pieszych, 300 jeźdźców rzymskich i 900 jeźdźców sprzymierzonych, a wobec tego zapotrzebowanie miesięczne jednego legjonu wynosiło dla piechoty 40.000 modii pszenicy, dla konnicy rzymskiej 12.000 modii jęczmienia i 3600 pszenicy, dla konnicy zaś sprzymierzonej 27.000 jęczmienia i 9450 modii pszenicy. Półroczne więc zaprowiantowanie 1 legjonu wynosiło zatem ogółem 318.300 modii pszenicy i 234.000 modii jęczmienia. Jest rzeczą charakterystyczną, że prawie te same ilości zboża przysłał był Hieron do Ostji już poprzedniego roku 217, jak mówi Liwjusz, w podarunku, by stolica braku żywności nie odczuła²⁾. Obecnie jednak chodziło o ilości 3 razy większe, gdyż dla 3 legionów (dwa lądowe i jeden morski) a więc o 954.900 modii pszenicy i 702.000 modii jęczmienia.

Nie mamy powodu przypuszczać, aby tak wielkie ilości zboża znowu w podarunku tylko dostały się Rzymianom. Jeżeli pieniądze na żołd potrzebne uważane były za pożyczkę, to prawdopodobnie i zboże powyższe tylko na kredyt zostało policzone i udzielone.

altertümer. Müllers Handbuch p. 245. Kwestją żołdu na flocie nie zajmuje się jednak specjalnie żaden z badaczy.

¹⁾ Polib. VI. 39. 12.

²⁾ Liw. XXII. 37. 6. Polibjusz tylko raz III. 75. 7 wspomina o pomocy i to tylko wojskowej Hierona, ale VII. 5. 7 daje do zrozumienia, że król ten nieraz posyłał Rzymianom zboże i pieniądze.

Nie wiemy, jaka była wówczas cena pszenicy i jęczmienia na Sycylii. Jeżeli przyjmiemy najniższą cenę, taką, jaką dla czasów już powojennych i dla północnej Italji podaje Polibjusz t. j. 4 obole za medimnos pszenicy¹⁾ t. zn. $\frac{2}{3}$ sesterca za modius²⁾, to otrzymamy sumę 630.234 sesterców za pszenicę, a 231,660 sesterców za jęczmień. Prawdopodobnie jednak cena była wyższa, gdyż nawet przy publicznej edylowskiej sprzedaży zboża w Rzymie w 203 r. oddawano pszenicę po 4 asy czyli 1 sesterca za modius³⁾.

Przyjmując jednak najmniejsze cyfry i najskromniejsze rachunki, znajdziemy, że ogólna suma pożyczona w 216 r. w Syrakuzach wynosiła 667.000 denarów czyli 2.668.000 sesterców na żółd, oraz 861.894 sesterców za zboże, razem przeto 3.529.894 sesterców conajmniej.

Pożyczka syrakuzkańska nie miała być długoterminowa, przeciwnie, Rzymianie chcieli ją jaknajprędzej uregulować, przyczem naturalnie dług ten, zaciągnięty przez propretora, senat uznał za państwowy. Pretor na rok 215, Ap. Klaudjusz Pulcher, który obejmował komendę nad armją sycylijską, miał powierzone pieniądze do oddania Hieronowi. Wypadek jednak przeszkodził temu w ostatniej chwili: przyłapano właśnie listy Filipa macedońskiego, a w następstwie zdecydowano się na wojnę grecką. Potrzeba nowych zbrojeń, a zwłaszcza budowy floty, pociągnęła za sobą tak znaczne wydatki, że o zwrocie długu już mowy być nie mogło. Wyprawiono przeto czempredziej legata L. Antistjusza do pretora sycylijskiego po odbiór pieniędzy⁴⁾ i z poleceniem, by je zawiózł do Tarentu, gdzie M. Walerjusz, któremu polecono dowództwo w wojnie macedońskiej, budował flotę, robił zaciągi i uzbrojenia. Sumę tę zatem, $3\frac{1}{2}$ miliona conajmniej sesterców przeznaczył senat na budowę nowych 25 okrętów, oraz na pierwsze potrzeby i uzbrojenie armji do Macedonji przeznaczonej. Dług Hierona nie został

¹⁾ Polib. II. 15.

²⁾ Babelon: Sur deux passages de Polybe. Comptes rendus de l'Acad. d'Inscr. 1906 p. 458 słusznie podnosi, że obole Polibjusza należy tłumaczyć jako asy libralne czyli sesterce rzymskie.

³⁾ Liw. XXX. 26. 5.

⁴⁾ Liw. XXIII. 38. 12 pecunia ad classem tuendam, bellumque macedonicum ea decreta est, quae Ap. Claudio in Siciliam missa erat, ut redderetur Hieroni regi.

umorzony ani w 215 r., ani jak się zdaje później, przecież jeszcze jedną chociaż pośrednią o nim wiadomość przekazała nam historia.

Oto Polibjusz, opowiadając wypadki, które zaszły po śmierci króla Hierona w Syrakuzach i mówiąc o przejściu jego następcy Hieronimosa na stronę kartagińską, wspomina też o poselstwie rzymskiem, które w celu odnowienia traktatów do młodego króla przybyło¹⁾. Ponieważ Hieron umarł w marcu lub kwietniu 214 r.²⁾, przeto pobyt tego poselstwa w Syrakuzach przypadać może na lato lub jesień tegoż roku. Hieronimos jednak był już zdecydowany na antirzymską politykę, dlatego posłom rzymskim postawił następujące warunki: 1) zwrot wszystkich pieniędzy, jakie kiedykolwiek od ojca jego Hierona otrzymali, 2) zwrot również wszystkich tych ilości zboża, jakie Hieron pożyczył lub podarował, 3) odstąpienie królestwu syrakuzzańskiemu części wyspy Sycylii aż po rzekę Himereę. Jak Polibjusz powiada, żądania te postawione były umyślnie, nie tylko aby Rzymian zaniepokoić, ale i aby ich obrazić zupełnie. Posłowie też odjechali do Rzymu z tem przekonaniem, że wojna jest nieuchronna.

Z żądań syrakuzzańskich wynikają dla nas dwa pewniki: po pierwsze, że Rzymianie wszelkie przesyłki Hierona uważali za dary, a właściwych nawet pożyczek do końca nie wyrównali, a powtóre, że z śmiercią starego króla wypowiedziano im kredyt, uznano wszystkie dotychczasowe dary za pożyczki i naraz zażądano ich zwrotu. Odnośnie do darów, takich jak np. złoty posąg Wiktorji przysłany w 216 r. do Rzymu, żądania te nie miały racji i podobnie jak żądania natury politycznej były tylko prowokacją Rzymu. Słusznemi były tylko żądania dotyczące się ostatniej pożyczki dla wojsk sycylijskich, która najlepiej w pamięci Greków musiała pozostać. Jest jednak rzeczą naturalną, że obrażeni Rzymianie nie tylko tej pożyczki już więcej nie zwrócili, ale zerwawszy stosunki, przygotowywali wyprawę na Syrakuzy. Dług u Hierona zaciągnięty unieważniono zatem zupełnie.

Powyższa pożyczka była w czasie tej wojny jedyną zewnętrzną pożyczką Rzymu, o jakiej się wiadomość przechowała. Czy były inne i gdzie zaciągnięte, nie wiemy zupełnie. Wprawdzie

¹⁾ Polib. VII. 5. 7.

²⁾ Tuzzi G.: Ricerche cronologiche sulla seconda guerra punica in Sicilia. Roma 1891 rec. Bursian 1897 p. 90.

Liwjusz opowiada¹⁾, że w 217 r., przewidując niedostatek w skarbie rzymskim, ofiarował Neapol, a w 216 r. miasto Paestum senatowi większe sumy złota, w postaci naczyń kościelnych, jednakże były to dary, których senat podobno i tak nie przyjął. Z większym prawdopodobieństwem możnaby przypuszczać pożyczkę w Egipcie, dokąd w 210 r. wysłano osobne poselstwo z M. Atiljuszem i M. Aciljuszem na czele. Według Liwjusza chodziło o zawarcie ewent. odnowienie przymierza, dokładniejszą jednak jest wersja Polibjusza, że tu szło senatowi o zapewnienie sobie i zakontraktowanie dostaw zboża, gdyż głód i drożyzna niesłychana srożyły się właśnie w Rzymie²⁾. Ponieważ równocześnie i skarb był pusty, tak że rząd przystępował do ogłoszenia pożyczki wewnętrznej, przeto można przypuszczać, że zboże egipskie, o którego nadejściu zresztą nie mamy żadnej wiadomości, musiało być również na kredyt wzięte i dopiero po wojnie zapłacone. Wskazywać na to zdaje się inna notatka Liwjusza³⁾, że tuż po zawarciu pokoju, w 201 roku wyjechało z Rzymu nowe poselstwo do Ptolomeusza IV Philopatora z podziękowaniem, że w tak niebezpiecznych czasach wojennych, kiedy to najbliżsi sprzymierzeńcy nawet Rzym opuścili, Egipt przeciw wytrwał w przyjaźni. Oprócz grzecznych słówek chodziło prawdopodobnie o zapłacenie dawnych rachunków za pszenicę, a że te długi i teraz jeszcze nie musiały być uregulowane, świadczyłyby mogło ukazanie się zaraz na drugi rok poselstwa egipskiego w Rzymie⁴⁾, które stosunkowo do innych poselstw dosyć skromnie uhonorowano.

Od tych zewnętrznych pożyczek daleko ważniejsze były pożyczki i kredyt wewnętrzny u własnych obywateli uzyskany, już choćby z tego względu, że daleko większemi sumami obracał. W tym celu zaraz po klęsce kannańskiej 216 r. utworzono specjalną komisję, rodzaj banku rządowego, triumwiri mensarii, do której powołano tak poważnych mężów jak L. Aemiliusa Papusa

¹⁾ Liw. XXII. 32. 4 i 36. 9.

²⁾ Liw. XXVII. 4. 10. oraz Polib. IX. 44.

³⁾ Liw. XXXI. 23. *legates tres missi... ut nunciarent, victum Hannibalem Poenosque, et gratias agerent regi, quod in rebus dubiis, cum finitimi etiam socii Romanos desererent in fide mansisset.*

⁴⁾ Liw. XXXI. 9. 5. Że tego rodzaju poselstwa wysyłane były w celach handlowych i finansowych por. E. A. Thurm: *De Romanorum legatis reipubl.* Leipzig 1883 rec. Bursian 1885 p. 280.

byłego konsula i cenzora, M. Atiliusa Regulusa, który już 2 razy był konsulem i L. Scriboniusa Libona, ówczesnego trybuna ludowego¹⁾.

Powyższa wiadomość, zapisana tylko u Liwjusza, jest pewna, zwłaszcza że pomieszczona jest w ustępie wziętym widocznie z *Annales maximi*, bezpośrednio przy notatce o nominacjach *duumwirów* dla dedykowania świątyni Konkordji, oraz o nominacji trzech *pontyfików*. Ustęp o tych wszystkich wyborach znajduje się zaraz po opowiadaniu o skargach armji sycylijskiej i sardyńskiej na brak zboża i pieniędzy, i po omówionej wyżej wiadomości o zaciągnięciu pożyczki u Hierona. Tem samem daje Liwjusz do poznania, że powyższe okoliczności skłoniły senat do utworzenia komisji bankowej, mówiąc nawet wprost, że brak pieniędzy, naturalnie w kasie państwowej, był tego przyczyną (*propter penuriam argenti*).

Z tego powodu zupełnie mylnem jest stanowisko Mommsena w tej sprawie²⁾. Porównywa on tryumwirów bankowych z 216 r. z takimiż z 352 przed Chr. i z 33 po Chr. i daje im całkiem inny charakter, mianowicie urzędników, którzy z kasy państwowej pożyczali pieniądze potrzebującej ludności na zapłatę prywatnych długów. Ostrożniej już wyraża się Marquardt³⁾, który, mówiąc o bankach rządowych w Rzymie, widzi w komisji z 216 r. instytucję stworzoną dla różnych celów, m. i. także na wpłatę pożyczki wojennej. Podobnie ogólnie tylko wyraża się o tej komisji Neumann⁴⁾, przyznając się, że nie wie o dalszych jej czynnościach.

Tymczasem ten bank rządowy miał w dziejach II. wojny punickiej pierwszorzędne znaczenie. Jak słusznie Mommsen przy innej okazji⁵⁾ podnosi, utworzenie takiego banku przypadło na czas, kiedy od kilku już lat bo od 220 r. nie było cenzorów i kiedy to rozmaite poszczególne agendy cenzorskie przydzielano specjalnym komisjom. Nie było też bez znaczenia, że do banku tego powołano i C. Atiljusza, który w 220 r. był cenzorem wspólnie z C. Flaminjuszem poległym nad Trazymenem. Komisja więc

¹⁾ Liw. 21. 26.

²⁾ Mommsen: *Röm. Staatsrecht* II. p. 597, a także i Lange: *Röm. Altertümer* II. 162.

³⁾ Marquardt: *Röm. Staatsverwaltung*. Leipzig 1884. II² p. 64.

⁴⁾ Neumann: *Das Zeitalter der pun. Kriege*. Breslau 1883 p. 381.

⁵⁾ Mommsen l. c. II. p. 414.

bankowa wchodziła niejako w prawa i obowiązki cenzorów, których właśnie nie było, czyli obejmowała administrację fundusów państwowych, specjalnie zaś, jak to z dalszej jej działalności wynika organizację i regulowanie kredytu rządowego.

Po strasznych klęskach roku 217 i 216, które były zarazem katastrofą finansową dla skarbu, nie wystarczyły już na pokrycie rozchodów te fundusze, które dawała mennica z rozmaitych operacji monetarnych. Senat musiał otwarcie wyznać ludowi, że kasa państwowa jest wyczerpana, że podatki nie wystarczą już na dalsze prowadzenie wojny i że bez szeroko pomyślanego kredytu zwyczajne dochody państwa nie pokryją zapotrzebowania. Zwłaszcza gdy w 215 r. rozpoczynano wojnę macedońską i gdy równocześnie nadeszły z Hiszpanji od Scypionów listy z żądaniem żołdu, zboża i ubrania dla wojska, senat musiał się chwycić tego środka i zaapelować do kredytu publicznego¹⁾. Pretor Fulwusz przedstawił otwarcie stan finansów państwa i zwrócił się do publikanów rzymskich, którzy w ciągu 3 lat pierwszych tej wojny niemałe majątki porobili²⁾, z wezwaniem do objęcia nowych dostaw hiszpańskich, ale już nie płatnych natychmiast, lecz dopiero później, gdy skarb odpowiednio się napełni.

Odezwa pretorska miała rzeczywiście ten skutek, że na termin rozpisania licytacji tych dostaw stawili się licznie przedsiębiorcy i 3 spółki publikanów, razem 19 osób objęło dostawy hiszpańskie, godząc się na kredyt rządowy. Musiały te dostawy wymagać olbrzymich kapitałów, skoro przechodziły możność poszczególnych obywateli i dopiero spółki tworzyć się musiały. Za warunek jednak położyli publikanie uwolnienie ich, oraz ich personalu, od służby wojskowej, a powtóre objęcie gwarancji ze strony rządu, że towary i okręty, zatopione burzą lub zabrane przez nieprzyjaciół, będą im zapłacone³⁾. Doprowadziło to wprawdzie później do

¹⁾ Liw. XXIII. 48. 10. — Por. Duruy: *Histoire des Romains*. Paris 1885 I. p. 596.

²⁾ Liwusz I. c. qui redempturis auxissent patrimonium. O dużej ilości kupców rzymskich mówi Polib. I. 83. 10. — Por. też Gugl. Ferrero: *Grösse und Niedergang Roms*. Stuttgart 1908 I. p. 18.

³⁾ Liw. XXIII. 49. O publikanach i przedsiębiorcach owej epoki mówią ogólnie: G. Dietrich: *Beiträge zur Kenntniss des röm. Staatspächtersystems*. Leipzig 1877. — G. Hahn: *De censorum locationibus*. Leipzig 1879. — W. Richter: *Handel und Verkehr der wichtigsten Völker des Mittelmeeres im Altertume*. Leipzig 1886 p. 130.

oszustw i procesów, ale na razie państwo otrzymało u liwerantów kredyt.

Czy w załatwianiu rachunków z dostawcami brali udział wymienieni wyżej członkowie komisji bankowej, tego nie powiada jedyne źródło, jakim jest w danym wypadku Liwjusz. Jest to jednak bardzo prawdopodobne, tem bardziej, że tu chodziło o wcale nie małe sumy i o kredyt państwowy już w miliony idący. Armja Scipjonów w Hiszpanji, złożona z 2 legjonów, potrzebowała pieniędzy na żołd, zboża i odzieży. Żołd ten, zaległy conajmniej od pół roku, mógł wynosić dla obu legij około 445.000 denarów, licząc wysokość jego w ten sam sposób, jak to uczyniliśmy wyżej odnośnie do Sycylii. Zaprowiantowanie tej armji, również tylko półroczne, wymagało dowozu conajmniej 636.600 modjów pszenicy i 468.000 modjów jęczmienia, które, liczone choćby tylko po $\frac{2}{3}$ sesterca za modius, podniosą koszta do 143.649 denarów. Najkosztowniejsza jednak była dostawa ubrań i uzbrojenia, skromne bowiem szaty, takie, w jakich zwykł był chodzić Cato starszy¹⁾, kosztowały na jedną osobę 100 denarów. Ubrania przeto dla dwóch legjonów t. j. dla 20.000 ludzi conajmniej musiały kosztować 2.000.000 denarów. Z tem zgadza się wybornie notatka Liwjusza, że w 209 r., gdy armja hiszpańska po raz drugi zażądała nowych ubrań, wysłał jej senat 1400 funtów złota²⁾, co stanowi właśnie taką samą sumę 2.000.000 denarów.

Z powyższego widać, że dostawy hiszpańskie oddane liwerantom w 215 r. obciążyły kasę państwową długiem wynoszącym co najmniej $2\frac{1}{2}$ miliona denarów czyli 10 milionów sesterców, nie licząc jeszcze kosztów transportu³⁾ i ewentualnych odszkodowań za zatopione okręty i towary.

W jaki sposób senat, ewent. komisja bankowa spłaciła i uregulowała te rachunki, nie mamy wiadomości. Prawdopodobnie stało się to już podczas wojny, a może nawet w najbliższych latach po 215 r. W wielkim procesie publikanów z 212 r. niema już mowy o kredytach państwowych, nie mniej jednak należy przyjąć, że wówczas wiele rachunków przekreśliła komisja zupełnie. Proces ten

¹⁾ Plutarch: Cato 4.

²⁾ Liw. XXVII. 10. 12.

³⁾ Znana jest opowieść Plutarcha o M. Katonie (5). Ten konia swego, na którym zwycięstwa odnosił, pozostawić miał w Hiszpanji dlatego, by państwu nie przysparzać kosztów jego przewozu.

wytoczyli trybuni na skutek doniesienia, że niektórzy publikanie ładują na stare i dziurawe okręty bezwartościowy materiał, zatapiają go umyślnie na morzu, i udawszy burzę lub napad floty kartagińskiej, przedkładają kasie państwowej pełne i wysokie rachunki. Głównym oskarżonym był niejaki Postumjusz z Pyrgi, który stał na czele potężnej spółki liwerantów, mającej oparcie nawet w wysokich sferach senatorskich. Ufni w to i w potęgę swoich kapitałów, chcieli publikanie nie dopuścić do procesu i doprowadzili nawet do rozruchów ulicznych w Rzymie, jednakże przez to właśnie zwrócili przeciw sobie całą opinię tak ludu jak i senatu. Nie czekając wyniku sprawy, uciekli skompromitowani na wygnanie, a majątki ich zagarnął skarb państwa¹⁾. Tem samem musiały upaść wszelkie pretensje, jakieby z racji dostaw wojskowych mogli byli jeszcze sobie do skarbu rościć.

Najbliższą troską tryumwirów bankowych było uregulowanie długu państwowego za niewolników, do wojska zakupionych. Gdy bowiem po klęsce pod Kannami z całej 80.000 armji zaledwie 4.000 niedobitków z życiem uszło i Rzym widział się pozbawiony prawie całej swej siły zbrojnej, wówczas senat, chcąc na gwałt nowe wojska i armje postawić, musiał między innymi chwycić się niebываłego dotychczas w Rzymie środka t. j. kupić pewną ilość niewolnych ludzi²⁾ i tych uzbroić, gdy wolnych obywateli nie było podostatkiem.

W jaki sposób to kupno przeprowadzono, tego nie przedstawiają źródła jednakowo. Według Makrobjusza³⁾ już i przedtem powoływano niewolników do służby wojskowej, ze słów zaś Pawła Diakona⁴⁾ wnosić można, że ci niewolnicy dobrowolnie i na ochotnika się zgłaszali, stąd wolonami (volones) ich nazwano. Wyzwoleni ich odbywały się według Appiana⁵⁾ natychmiast po wcieleniu do szeregów, według Liwjusza⁶⁾ dopiero we 2 lata później

¹⁾ Proces Postumjusza opisuje Liwjusz XXV. 3. 8—4. Por. Lange: Röm. Altert. II. 547 i 176.

²⁾ Według M. Bang: Die Herkunft der röm. Sklaven. Mitteil. d. deutschen archeol. Instituts Rom. 1910 p. 189 i 1912 p. 223, niewolnikami byli naówczas przeważnie Celtowie i Ligurowie.

³⁾ Makrobjusz I. 11. 30.

⁴⁾ Paulus Diac. p. 370.

⁵⁾ Appian. Hannib. 27, podobnie u Eutrop. Brev. III. X. 4 i A naei Flori Epitome II. 22. 23.

⁶⁾ Liw. XXII. 57. 11 oraz XXIV. 14. 5.

z okazji bitwy pod Benewentem 214 r., w której się odznaczyli. Wreszcie u Zonarasa¹⁾ jest tylko krótka wzmianka o uwolnieniu więźniów i niewolników, bez bliższych szczegółów, co z nimi później zrobiono. Wszyscy nowsi historycy ograniczają się również do krótkiej wzmianki o kupnie niewolników, uzbrojeniu ich i zaliczeniu do szeregów.

Z finansowego punktu widzenia sprawa ta, którą najobszerniej jeszcze traktuje Liwjusz, nie jest bez znaczenia, a komplikuje ją nietylko bałamutne czasem przedstawienie wymienionego historyka, ale i związek ścisły z kwestją wykupna jeńców rzymskich z rąk kartagińskich. W tym samym bowiem czasie, kiedy senat zarządził skup niewolników, w 216 r., przybyła doń delegacja od jeńców, którzy w obozach pod Kannami dostali się w moc Hannibala. Z liczby 10.000 ludzi, którzy tych obozów strzegli, 2000 zginęło przy szturmie punickim, 8000 zaś dostało się w ręce zwycięscy na omówionych warunkach wykupna. Ugodzono mianowicie cenę w monecie kampańskiej, kwadrygatach, które widocznie były w środkowej i południowej Italji więcej rozpowszechnione niż denary, a mianowicie 500 kwadrygatów za jeźdźca, 300 za pieszego legjonistę, 200 za sprzymierzeńca, a 100 za służbę²⁾. Nie wiemy, ile poszczególnego gatunku broni ludzi dostało się Hannibalowi, jeżeli jednak przyjmiemy przeciętną po 250 kwadrygatów za głowę, to nie odbiegniemy prawdopodobnie bardzo od rzeczywistości, gdyż rok przedtem podczas dyktatury Fabjusza, również oznaczył Hannibal cenę 250 denarów za jeńca rzymskiego³⁾. Ogólna suma wykupna 8000 ludzi wynosiłaby zatem 2.000.000 kwadrygatów, czyli w obliczeniu denarowem⁴⁾ 3.000.000 denarów.

Delegaci jeńców, przedkładając całą tę tranzakcję senatowi i prosząc o ich wykupienie, zwrócili nawet uwagę na lepszy interes finansowy, gdyż dowiedzieli się, że tocząca się równocześnie

¹⁾ Zonaras 9. 2.

²⁾ Liw. XX. 52. 3 i 58. 4 oraz Polib. VI. 58. 5. ale ten mówi tylko o 3 minach srebra za głowę = 300 denarów. Przekaz Liwjusza, różniczkujący jeńców, wygląda jednak prawdopodobnie.

³⁾ Plutarch: Fab. 7. Według Liw. XXII. 23. 6 cena ówczesna była jednak tylko 210 den.

⁴⁾ Kwadrygat kampański = $1\frac{1}{2}$ denara. Stanowisko Mommsena *Gesch. d. röm. Münzwesens* p. 344 w tej sprawie, gdzie przyznaje równą wartość obu monetom, jest wobec nowszych badań niemożliwe do utrzymania.

kwestja kupna niewolników wymaga od państwa znacznie większych funduszków. Senat postawiony był zatem wobec alternatywy: albo wykupić jeńców w liczbie 8.000 z rąk Hannibala, albo niewolników w tej samej liczbie z rąk prywatnych. Finansowo pierwsza rzecz przedstawiała się znacznie lepiej, gdyż i cena była niższa¹⁾, a i fundusze mogły się znaleźć dla bardzo wielu jeńców u prywatnych, mianowicie u rodzin, krewnych i przyjaciół wziętych do niewoli obywateli

Mimo to senat odrzucił bezlitośnie prośbę delegacji oraz ofertę Hannibala i nie pozwolił rodzinom na wykupno swoich krewnych z niewoli. Zarządził natomiast kupno niewolników u handlarzy i u prywatnych właścicieli²⁾. O przyczynie tego zarządzenia rozmaicie donoszą annaliści rzymscy, najwięcej jednak do prawdy zdaje się być zbliżona opinia Polibjusza, który powiada, że względy finansowe były miarodajne w tej sprawie dla senatu. W przysłaniu deputacji jeńców widział senat nowy akt chytrej polityki Hannibala, który ich nie tylko pokonał na polu walki, ale teraz wyciąga rękę po ich majątek, chce ich, proponując wykupno jeńców, z ostatniego grosza ograbić, a samemu fundusze na dalszą wojnę posiąść³⁾. Senat uważał dalej, że Hannibal, dając nadzieję wykupu wszystkim pojmanym, demoralizuje temsamem wojsko rzymskie, które na polu walki powinno raczej ginąć, niż oddawać się w niewolę. Inni historycy z Liwjuszem na czele nie mówią już nic o względzie na Hannibala, lecz jako przyczynę odrzucenia prośby jeńców i kupna niewolników podają to surowe zapatrywanie senatu, że należy dać zastraszający przykład dla wszystkich, którzyby chcieli kiedykolwiek poddać się nieprzyjacielowi. Jakoteż to przekonanie, że niepotrzebni są ci żołnierze, którzy, mając broń w rękę, nie walczą aż do śmierci.

Jak już wspomniałem, najbliższa prawdy wydaje się być opinja Polibjusza, którą, jak to słusznie zaznacza Hesselbarth, dla

¹⁾ Cicero: de off. III. 32. 113. eos senatus non censuit redimendos, cum id parva pecunia fieri posset... Podobnie mówi Plutarch: Marc. 13.

²⁾ Liw. XXII. 60. 3. oraz Appian Hannib. 28. Tylko Dio Cass. fr. 56. 57. mówi, że Fabjusz sprzedał swój majątek, by tych jeńców wykupić; jednakże jest to najwidoczniej duplikat do opowiadania z 217 r. u Diona fr. 56. 15.

³⁾ Polib. VI. 58. 4. ὅτι βουλέται διὰ τῆς πράξεως ταύτης ἅμα μὲν εὐπορήσαι χρημάτων. — Mylnie tłumaczy sobie ten postępek senatu Schvarcz: Die römische Massenherrschaft. Leipzig b. d. p. 236.

tendencji patryjotycznych z lekkim sercem przekręcili późniejsi analityści¹⁾. Ale i ten historyk nie powiedział wszystkiego. Senatowi bowiem rzymskiemu musiało chodzić nie tylko o to, aby nieprzyjacielowi nie dać do ręki pieniędzy na dalsze prowadzenie wojny, ale także i o to, aby samemu tego złota się nie pozbywać. Zniszczyć bowiem finansowo nieprzyjaciela było zawsze celem polityki rzymskiej, a nie dostarczać mu jeszcze środków. Nie znaczyła tu nic dla senatu okoliczność, że nie kasa państwowa, ale prywatni, krewni i przyjaciele mogli byli złożyć za jeńców okup: jak dalsze lata wojny okazały, senat czuł się w prawie i nad prywatnym majątkiem rozciągając swoją opiekę i w razie potrzeby użyć go do celów obrony ojczyzny. Hannibalowi należało okup złożyć natychmiast, a 3.000.000 denarów, choćby one nie spoczywały jeszcze w kasie państwowej, były sumą, która mogła poważnie zmniejszyć ogólny majątek narodowy. Niewolników natomiast kupiono wprawdzie za wyższą cenę, ale co najważniejsza, nie za gotówkę, tylko na kredyt i to u własnych obywateli. Właściciele dali państwu swoją służbę, ale na wypłatę należności zgodzili się czekać, aż do pomyslniejszych dla państwa czasów.

Kwota, o jaką tutaj chodziło, musiała być większą od sumy potrzebnej na wykupno jeńców z rąk Hannibala t. j. od 3.000.000 denarów, czyli od 12.000.000 sesterców. Na głowę wypadaloby zatem przeszło 1500 sesterców, co zgadzałoby się z wiadomością u Plutarcha²⁾ zapisaną, według której Kato starszy nie kupował nigdy niewolników w cenie wyższej, niż 1500 sesterców. W każdym razie suma zakredytowana rządowi była tym razem daleko większą, niż ta, którą dali publikanie obejmujący dostawy hiszpańskie.

Co do sposobu umorzenia tej pożyczki, to mamy dwie rozmaite wersje: jedna zapisana u Walerjusza Maksima donosi, że konsul T. Sempronjusz, pod dowództwem którego w bitwie pod Benewentem ci niewolnicy się odznaczyli, wypłacił za nich należną sumę³⁾. Nie wydaje się to jednak prawdziwym, by konsulowie mieli w obozie tak wielkie sumy do dyspozycji i by do nich należała sprawa regulowania długów państwowych. Dlatego praw-

¹⁾ Hesselbarth: *Historich kritische Untersuchungen im Berichte der III. Dekade des Livius*. Progr. Lippstadt 1882 p. 32.

²⁾ Plutarch: *Cato* 4.

³⁾ Val. Max. V. 6. 8. *pretia ab imperatore exigere supersederunt*.

dziwą jest druga wersja, taka, jaką podaje Liwjusz¹⁾. Według niego, kwestję tego długu, a jak się zdaje wszystkie inne operacje kredytowe, porучzył senat komisji bankowej do załatwienia. Ta musiała przedewszystkiem wystawiać obligi kasowe, a następnie szukać środków na umorzenie tego długu.

We dwa lata później, w 214 r. pragnął bank mimo bardzo złego stanu kasy, umorzyć ten dług niewolniczy i według wersji Liwjusza wezwał posiadaczy obligów, dawniejszych właścicieli czy handlarzy niewolników, do podjęcia swoich należności; ci jednak mieli oświadczyć świeżo wybranym cenzorom, że do końca wojny zadowolą się na wypłatę. I ta wersja jednak nie jest jasna: dziwnem bowiem wydaje się postępowanie właścicieli, którzy nie chcą iść do kasy po swoje pieniądze, dziwniejsze jeszcze postępowanie banku, który w najkrytyczniejszych czasach finansowych zarządza spłatę tak dużego stosunkowo długu.

Sam Liwjusz nie jest zresztą w tej kwestji logiczny: pod r. 216, gdy chodzi o wykup jeńców lub nabycie niewolników, przedstawia rzecz tak, jakby to kupno było rzeczą nietylko postanowioną, ale już dokonaną. Pod r. 214 donosi, że przecież właściciele nie otrzymali jeszcze pieniędzy, jeszcze później, pod r. 210 pisze znowu o skargach i narzekaniach właścicieli, że za tak niską kwotę odstąpili rządowi swoich niewolników²⁾. Dowiadujemy się przy tej sposobności, że byli to przeważnie wieśniacy i gospodarze rolni, którzy swoją służbę oddali do wojska.

Prawdopodobnie cała kwestja spłaty tego długu miała nieco inny przebieg: właściciele otrzymali na razie obligi krótkoterminowe, być może, że dwuletnie. Rzeczywiście we dwa lata potem, właśnie gdy nowi cenzorowie obejmowali urządowanie, przedłożyli im wierzyciele państwowi swoje pretensje, a to z tem większym naciskiem, że właśnie po bitwie pod Benewentem niewolnicy woloni wyzwoleni zostali przez konsula. Równocześnie jednak nominację i przywrócenie urzędu cenzorskiego powitały sfery finansowe Rzymu z nadzwyczajnem zadowoleniem i na wyścigi spieszyły ofiarować swoje dalsze usługi i pożyczki³⁾. Wówczas to zapewne polecili cen-

1) Liv. XXIV. 18. 12.

2) Liv. XXVI. 35. 5.

3) Liv. XIII. 18. 11. *convenere ad eos frequentes, qui hastae huius generis adsueverant hortatique censores, ut omnia perinde agerent locarent, ac si*

zorowie bankowi wypłacić mniej zamożnym i potrzebującym ich należność, inni, bogatsi zdecydowali się sami zaczekać ze swą pretencją na zakończenie wojny. Co wpłynęło na ten patryjotyzm obywateli, nie wiemy: może przykład innych przedsiębiorców, otwierających właśnie szeroko swój kredyt cenzorom, może projekt banku uskutecznienia tych wypłat w monecie platerowanej, a więc kredytowej, a może rzeczywiste i prawdziwe poczucie obywatelskie i miłości ojczyzny, które w tej epoce tak silnie jeszcze było rozwinięte.

Prawdopodobnie w ten sam sposób załatwiono także inną sprawę bardzo podobną do powyższej, mianowicie sprawę wcielenia kilku tysięcy dłużników, siedzących za długi w więzieniu, do wojsk konsularnych w 216 r. Donosi o tem Liwjusz¹⁾, nie podaje jednak liczby tych dłużników, lecz mówi, że razem z innymi przestępcami wzięto do wojska 6000 ludzi. Krótka i ogólnikowa wzmianka o uwolnieniu więźniów znajduje się jeszcze tylko u Zonarasa²⁾, ale za to w ustępie, który widocznie nie jest podług Liwjusza napisany.

Uwolnienie tych więźniów musiało być połączone z pewną finansową operacją i to tak odnośnie do dłużników jak i przestępców. Dłużnicy postradali swą wolność, ponieważ nie mogli się uiszczyć z zaciągniętych długów, przestępcy, ponieważ wyrządzili drugiemu szkodę i również nie mogli dać innego zadośćuczynienia. Uwolnić jednych i drugich, znaczyło wziąć na siebie zaspokojenie wierzycieli i poszkodowanych. Dokonano tego, jak Liwjusz podnosi, w ten sposób, że skarb państwowy objął gwarancję spłaty długów i odszkodowań. Stało się to zapewne w ten sam sposób³⁾, co przy kupnie niewolników: skarb był pusty i nie mógł od razu wypłat uskutecznić. Sprawę wzięli w swe ręce tryumwirowie ban-

pecunia in aerario esset. O zapłacie za niewolników po ukończeniu wojny wspomina Liwjusz jeszcze raz XXXIV. 1. 6. Por. Valerius Max. V. 6. 8.

¹⁾ Liv. XXIII. 14, 3. O dłużnikach pozbawionych wolności osobistej por. Mommsen: Röm. Strafrecht. Leipzig 1897 p. 727, 906 i 960. Więzienie nie było dla dłużnika karą, ponieważ nie płynęło z przestępstwa, ale tylko z niewypłacalności.

²⁾ Zonaras 9. 2.

³⁾ Nowsi historycy rejestrują tylko fakt, podobnie jak kupno niewolników, ale nie starają się bliżej go objaśnić. Por. Mommsen R. G. I² 587. Neumann p. 381 etc. tylko K. Roth: Röm. Geschichte, München 1905 p. 161, mówiąc o jeńcach i niewolnikach nie wspomina o dłużnikach ani słowem.

kowi, spisali długi i oszacowali wysokość szkody, a następnie każdemu wierzycielowi wystawili obligi kasowe. Prawdopodobnie traktowano tę kwestję później zawsze łącznie z kupnem niewolników i dlatego niema już u kronikarzy żadnej o niej wzmianki. W każdym razie przyjęło państwo nowy dług na siebie, który wobec cyfry 6000 ludzi musiał być wcale nie mały, choć już żadnej uchwytnej cyfry podać tutaj nie można. Uzbrojenie tylko tych ludzi nie kosztowało wiele, gdyż przeznaczono dla nich starą broń galijską, jaką jeszcze C. Flaminjusz w tryumfie do Rzymu przywiózł.

Do kredytu publikanów i bankierów prywatnych, którzy już raz przy dostawach hiszpańskich i przy kupnie niewolników ofiarowali swe usługi rządowi, zaapelowano jeszcze raz, mianowicie w 214 r. przy objęciu urzędowania przez nowych cenzorów. Wybrany wówczas cenzorem obok P. Furiusa Philusa M. Atilius Regulus, zasiadał już od 2 lat w owej komisji bankowej, w której rękach specjalnie spoczywała administracja długów państwowych. Prawdopodobnie za jego też inicjatywą zwrócili się cenzorzy, widząc pustki w kasie, do bankierów z propozycją nowej pożyczki. Tym razem chodziło o zwyczajne cenzorskie wydatki, jak na utrzymanie budynków publicznych, koni kurulnych, do procesyj potrzebnych, dróg i ulic, wodociągów, kanałów etc.¹⁾ Ponieważ od 220 r., t. j. przez 6 lat, cenzorów nie było zupełnie, musiał cały ten majątek publiczny być w ogromnem zaniedbaniu, tak samo zapewne jak domeny państwowe w głębi kraju. Na tego rodzaju rzeczy ogłaszali zwykle cenzorowie rozprawy licytacyjne i najmniej żądającemu oddawali poszczególne przedsiębiorstwa, przyczem płacili z góry za rok lub nawet za dłuższy przeciąg czasu²⁾. Na to jednak potrzebowali znacznej gotówki, a gdy w 214 r. jej nie znaleźli w kasie, musieli uciec się do kredytu.

Liwjusz, a za nim inni historycy³⁾, przedstawiają tak tę sprawę, jakoby cenzorowie w 214 r. wobec takiego stanu kasy opuścili zupełnie ręce i jakoby sami przedsiębiorcy i publikanie

1) Liv. XXIV 18. 10 mówi tylko o budynkach i koniach ac similium his rerum Por. C. G. Dietrich: Beiträge zur Kenntniss des röm. Staatspächtersystems. Leipzig 1877, gdzie omawia różnego rodzaju dzierżawy publicznych przedsiębiorstw. Podobnie Lange: Röm. Altertümer I p. 688 przy omawianiu cenzury.

2) Por. Gust. Hahn: De censorum locationibus. Dissert. Leipzig 1879.

3) Liv. XXVIII. 18. 10 oraz Valer. Max V. 6. 8.

narzucili się im dopiero z kredytem, obiecując, że przed skończeniem wojny nie zażądata ani jednego asa zwrotu. Ze strony publikanów byłoby to wprawdzie bardzo patryjotycznie, ale właśnie dlatego notatka Liwjusza, która ma zresztą cechy prawdziwości, jest tendencyjnie zabarwiona. Zdaje się, że cenzorowie sami zwrócili się do publikanów o kredyt, ewentualnie rozdali roboty publiczne przedsiębiorcom z warunkiem, że dopiero po wojnie zapłata umówiona nastąpi, przyczem naturalnie nikt nie przypuszczał, że wojna trwać będzie jeszcze lat 12. Do jakich sum doszedł zaciągnięty wówczas dług państwowy, nie wiemy. W każdym razie musiały to być sumy znaczne, jeżeli wymienieni autorowie stawiają je na równi z kupnem niewolników, które jak wyżej obliczyłem, wymagało kredytu przeszło 12.000.000 sesterców. Po wojnie już w kilkadziesiąt lat później, w 179 r., zażądali cenzorowie na ten cel całorocznego podatku¹⁾ (vectigal), a więc sum rzeczywiście idących już w miliony.

Kredyty uzyskane przez cenzorów lub bank rządowy czy to u dostawców wojskowych, czy to u właścicieli niewolników i dłużników, usunęły tylko niektóre kłopoty finansowe i odroczyły najważniejsze terminy płatności na czas powojenny, nie przysporzyły jednak wiele, albo też wcale gotówki kasie państwowej, której potrzeby wzrastały w miarę przedłużania się wojny. Do tego celu służyły inne zarządzenia, których się chwycili cenzorowie 214 r., a które również miały czysto kredytowy charakter.

Omawiając działalność cenzorów, świeżo w 214 r. wybranych, wspomina Liwjusz²⁾, jedyne dla nas źródło w tym wypadku, że, z powodu braku gotówki w kasie, zarządzono zajęcie funduszków małoletnich, sierocych, a następnie wdowich i przekazano ich administrację kwestorom. Ci musieli naturalnie prowadzić osobne konta i na zwykłe domowe potrzeby wydzielali pieniądze skrupulatnie. Państwo obejmowało zatem niejako w depozyt majątki wdowie i sieroce, z tem naturalnie założeniem, że po dojściu do pełnoletności dzieci, lub po wyjściu za mąż wdowy, majątek zwróci nienaruszony. Prawdopodobnie chodziło tylko o płynną gotówkę, a nie o administrację całego ruchomego i nieruchomego majątku³⁾.

¹⁾ Liv. XL. 46. 16. Por. Marquardt: Röm. Staatsverw. II² p. 87.

²⁾ Liv. XXIV. 18. 13. Bardzo ogólnikowo traktuje tę sprawę Lange: Röm. Altertümer II. 165. — Por. Valer. Max. V. 6. 8.

³⁾ Mommsen: Röm. Staatsrecht III. 228 uważa powyższe zarządzenie za

Nie mamy wiadomości, jak dalece tymi depozytami zasilila się kasa państwowa i ile z tego tytułu napłynęło do niej gotówki. Jeżeli jednak zważymy, jak wiele tysięcy Rzymian zginęło w dotychczasowych 4 latach wojny, że pod samemi Kannami padło przeszło 35.000 obywateli, zrozumiemy, w jak olbrzymie sumy musiały iść te depozyty sieroce. Kasa państwowa napełnić się musiała odpowiednio, skoro w tym samym roku występuje bank rządowy z propozycją częściowej spłaty długu za niewolników i skoro w najbliższym czasie nie słyszymy o żadnych nowych operacjach finansowych w Rzymie.

U Liwjusza powyższa sprawa przedstawiona jest w ten sposób, jakoby te depozyty wdowie i sieroce dobrowolnie ludność oddawała kwestorom, widząc w kasie państwowej większe bezpieczeństwo i gwarancje, aniżeli gdzieindziej np. w bankach prywatnych lub świątyniach. Jest to zapatrywanie nie tyle naiwne, co bardzo patryjotyczne i tendencyjne, nie odpowiadające jednak z pewnością rzeczywistości. Przypuszczać należy przeciwnie, że ściąganie tych depozytów miało charakter przymusowy i polegało na zarządzeniu cenzorskiem, którego główną przyczyną był smutny stan kasy państwowej.

Fundusze, w ten sposób zebrane, wystarczyły jednak łącznie z bieżącymi wpływami zaledwie na 2 lata, gdyż już w 212 r. ujrzał senat znowu pustkę w kasie i był zmuszony chwycić się nowych zarządzeń i operacyj kredytowych. Tym razem wzięto się do skarbów kościelnych, do owych wotów, które, po rozmaitych, a tak licznych świątyniach Rzymu składane, przedstawiały niemalże majątek¹⁾. Część ich, a mianowicie wszystkie zbroje i części uzbrojenia, jakie wisiały po świątyniach od czasu wojen gallickich i ostatniego tryumfu Flaminjusza, zabrał rząd już w 216 r., kiedy

zwykłą zapłatę trybutu, mojem zdaniem mylnie, gdyż zwykły trybut nie byłby przez historyków tak podkreślany. Wszak na te pieniądze wdowie złożone wówczas na ołtarzu ojczyzny powołują się niewiasty rzymskie jeszcze za czasów M. Antonjusza. Por. Appian b. c. IV. 33.

¹⁾ Liw. XXV. 7. 5. creati sunt... triumviri bini, uni sacris conquirendis donisque persignandis. Podobnie postąpiono w późniejszych czasach w 82 r., gdy brakło pieniędzy na wypłatę żołdu Por. Val. Max. VII. 6. 4. senatus consulto aurea atque argentea templorum ornamenta, ne militibus stipendia deessent, conflata sunt. Mommsen: Röm. Staatsrecht III. 1115. nazywa to zarządzenie wyjątkowem.

to po klęsce pod Kannami trzeba było na gwałt uzbrajać nowe armje. W 212 zaś r. przystąpiono, jak donosi Liwjuż do rekwizycji innych wotów, prawdopodobnie w pierwszym rzędzie złotych i srebrnych naczyń, aby tym kruszcem zasilić kasę państwową.

Przedmioty, jakie się po świątyniach znajdowały, mogły należeć do kultu jak posągi i naczynia ofiarne, ołtarze i stoły, wogóle wszystkie tak zwane instrumenta, które razem ze świątynią były konsekrowane i uważane za własność samego bóstwa, a mogły to być także rozmaite podarunki i wota w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, które stanowiły tylko ozdobę świątyni i nazywały się ornamenta. Stanowisko ich prawne regulował ofiarodawca zwykle przez uroczystą dedykację, która była w przyszłości prawem *lex dedicationis* ¹⁾. Trzeci wreszcie rodzaj przedmiotów i skarbów po świątyniach przechowywanych, to depozyta prywatne, złożone do rąk kapłanów w celu lepszego bezpieczeństwa ²⁾.

W owej epoce musiały świątynie rzymskie być zapełnione różnego rodzaju skarbami, które powstały z darów tak publicznych jak prywatnych. Z dawna bowiem wyrobił się zwyczaj umieszczania trofeów zwycięskich po świątyniach i drugi zwyczaj składania darów przy obejmowaniu urzędowania. Prócz tego bardzo często składano rozmaite i to wcale bogate dary w najrozmaitszych okolicznościach. Już same te dary, jakie od czasu najazdu Hannibala złożył senat bóstwom państwowym, stanowić mogły nie mały majątek. W roku bitwy nad Trebią i Ticinem, 218 r., nakazał senat dla przebłagania zagniewanych bogów ceremonje oczyszczające miasto (*lustrum*), przyczem Junonie do Lanuvium wysłał dar o wadze 40 funtów złota, a więc wartości ówczesnej 228.480 sesterców, inne zaś nieco mniejsze ofiary Junonie na Aventynie, Cererze, Fortunie, Romie, Herkulesowi i Geniuszowi ludu Rzymskiego ³⁾. Na początku następnego, 217 r., gdy rzekomo różne cudowne znaki na niebie i ziemi ukazywać się zaczęły, zarządzono znowu ofiary dla bóstw państwowych w jeszcze większej mierze niż poprzednio. Jowisz na Kapitolu miał otrzymać wówczas dar wielkości 50 fun-

¹⁾ Wissowa: *Religion und Kultus de Römer*, München 1912 p. 476.

²⁾ Dig. XLVIII. 13. 6. por. Mommsen: *Strafrecht* p. 762.

³⁾ Liv. XXI. 62. 8. Autor nie określa bliżej Geniusza, ale że to Geniusz populi Romani por. Wissowa: *Religion und Kultus der Römer*, München 1912 p. 179.

tów złota, czyli wartości 285.600 sesterców, świątynia Junony i Minerwy dary ze srebra, inne bóstwa krwawe ofiary zwierzęce. Co więcej, zarządzono wówczas ogólną kolektę, do której po raz pierwszy dopuszczono i żony wyzwoleńców; uzbieraną ze składek sumę złożono jako dar ludności w świątyni Junony na Aventynie¹⁾. W następnych latach, z powodu pustek w skarbie, nie słyszymy o takich nadzwyczajnych ofiarach ze strony rządu. Jednakże gdy Hieron syrakuzkański, widząc ten niedostatek, przysłał w 216 r. Rzymowi 220 funtów złota w postaci posągu Victorji, senat nie kazał tego przetopić, lecz odesłał do skarbcza świątyni Jowisza na Kapitolu²⁾.

Dla finansów rzymskich, w których starodawna waluta miedziana główną jeszcze grała rolę, nie mógł obojętnym być fakt, że właśnie tej miedzi były po świątyniach nieprzebrane ilości. Rozpowszechnionym był bowiem w Rzymie i wogóle w środkowej Italii zwyczaj rzucania do fontanny lub sadzawki przy świątyniach monet miedzianych lub kawałków miedzi (aes rude) surowej. Jak wielkie ilości tego metalu mogły się po świątyniach znajdować, świadczą wykopaliska np. u źródła Arno pod górą Falterona, gdzie w r. 1838 znaleziono około 1000 sztuk miedzi nieobrobionej, dochodzących czasem do 2 funtów rzymskich wagi, lub np. skarb znaleziony koło Vicarello, który zawierał około 10.000 kawałków i monet miedzianych, wagi przeszło 1200 funtów³⁾. Że zwyczaj ten rzucania miedzi (stipem iacere) istniał także i za czasów Hannibala, dowodzi jedna notatka Liwjusza, mówiąca pod r. 211, o ograbieniu przez wojska punickie świątyni Feronji⁴⁾, leżącej pod górą Sorakte na granicy Sabinów, Latium i Etrurji, w miejscu, gdzie oddawna liczne odbywały się jarmarki. Żołnierze Hannibala po dokonaniu rabunku skarbów, rzucali jakby dla przebłagania bogini kawałki miedzi do znajdującego się tam źródła i po ich odejściu dużą ilość miedzi miano tam znaleźć.

Skarby przechowywane po świątyniach były wprawdzie de nomine własnością danego bóstwa, w rzeczywistości jednak, o ile nie były to depozyty prywatne, stanowiły własność państwową

1) Liv. XXII. 1. 14.

2) Liv. XXII. 37. 5.

3) Por. Mommsen: Geschichte d. röm. Münzwesen p. 170.

4) Liv. XXVI. 11. 9^o oraz Sil. Ital. XIII. 83 ff. Por. Vissowa l. c. p. 285.

i na równi z nią były w praktyce traktowane¹⁾. Wobec tego stanowiły dla państwa nadzwyczajnie obfitą rezerwę finansową, po którą, w tak ciężkich czasach wojennych, śmiało senat mógł wyciągnąć rękę. Kwestorowie zresztą rzymscy, którzy zarządzili główną kasą państwową, mieli już oddawna poręczoną sobie pieczę nad skarbami po świątyniach²⁾ i to nietylko w Rzymie, ale i gdzieindziej w Italji.

Zarządzona w 212 r. rekwizycja skarbów kościelnych miała przecież charakter pożyczki rządowej, a dowodzi tego fakt, że odniesiono się z tym wnioskiem do ludu i że na podstawie uchwały komicjów wybrano specjalną komisję z 3 osób, aby zajęła się nie tylko zebraniem materiału, ale także dokładnem jego opisaniem, wogóle inwentaryzacją zarekwirowanych przedmiotów³⁾. Było to widocznie potrzebnem w tym celu, by po skończonej wojnie można było zwrócić zarekwirowane skarby lub sprawić nowe przedmioty i naczynia tej samej wartości, a przedewszystkiem, aby ewentualne depozyty prywatne mieć w dokładnej ewidencji.

Nie wiemy, w jakich rozmiarach przeprowadzono wówczas rekwizycję tych skarbów. Prawdopodobnie objęto na rzecz państwa depozyty prywatne, przyczem podobnie jak przedtem funduszom wdowim i sierocym zagwarantowano zwrot w całości, a przelanie ich do kasy państwowej motywowano jak dawniej względami na większe bezpieczeństwo. W drugim rządzie podlegały zapewne zajęciu owe ornamenta czyli dary rządowe i prywatne, które nie były potrzebne do nabożeństw, lecz stanowiły tylko ozdobę świątyni. Spis tych przedmiotów, które musiały ulec w mennicy zniszczeniu, miał chyba na celu tylko ewidencję i późniejszy zwrot ogólnej sumy szacunkowej. Co do trzeciej grupy przedmiotów, mianowicie naczyń ofiarnych, to te prawdopodobnie rekwizycji nie uległy i jako konsekrowane, uważane były za nienaruszalne. Podobnie zresztą i później w 210 r.⁴⁾, przy prywatnej pożyczce wojennej, naczyn, odnoszących się do kultu, nie zabierano.

1) Sacrilegium i peculatus traktowano razem jako kradzież dobra publicznego. Por. Mommsen: Röm. Strafrecht. Leipzig 1899 p. 761 oraz tenże: Röm. Staatsrecht II. 47.

2) Por. inskrypcje z Venusii C. I. L. I. 35.

3) Liv. XXV. 7. 5. Por. Mommsen: Röm. Staatsrecht II. p. 414 Wie man darin etwas anderes sehen kann, als eine Finanzmassregel, verstehe ich nicht.

4) Liv. XXVI. 35.

Naturalnie, że wszystkie objęte rekwizycją przedmioty złote, srebrne i miedziane szły do mennicy na stopienie i przebicie na monetę. Nie oszczędzono zapewne i dzieł sztuki i wtedy to prawdopodobnie musiał zginąć w tyglu mennicznym wspaniały posąg Wiktorji, przysłany w darze przez Hierona w 216 r. wagi 220 funtów szczerego złota. Wówczas przyjęto go z podziękowaniem i jako dobry omen złożono w świątyni Jowisza na Kapitolu, aby się nie zdradzić przed poselstwem syrakuzańskim, że kasa jest wyczerpana i pragnie tego złota jaknajwięcej¹⁾. Jednakże w 212 r. skrupułów tych już nie było, gdyż i Hieron umarł i sprzymierzeńcy dawni odpadli, jest więc bardzo możliwe, że posąg Wiktorji razem z innymi wotami powędrował wówczas do mennicy. Daje nam to zarazem wyobrażenie, jak bogate były świątynie rzymskie i jak bardzo zasilila się kasa państwowa tą pożyczką kościelną.

Jednakże i z tego źródła uzyskane fundusze nie starczyły na długo. Nadchodziły czasy nadzwyczajnej drożyzny, gdzie za zboże np. trzeba było płacić 15 razy więcej niż przed wojną²⁾; wojna, dziewiąty już rok toczona wyniszczyła niezmiernie i zubożyła kraj cały, dochody państwowe i podatki wpływały coraz to słabiej, a końca wojny widać jeszcze nie było. Zbliżały się znowu nadzwyczajne wydatki na flotę, którą trzeba było koniecznie uzupełnić i powiększyć. W przeświadczeniu o konieczności nowych źródeł fiskalnych wystąpił senat w 210 r. z projektem nowego, drugiego z rzędu podatku flotowego, podobnie jak przed 4 laty w 214 r. Komisja jednak odrzuciła ten projekt olbrzymią większością, co więcej, rozpoczęły narzekania na wycieńczenie finansowe ludności i na niesłychaną śrubę podatkową. Projekt senatu wywołał tylko oburzenie obywateli.

Wówczas to w najkrytyczniejszej dla finansów rzymskich chwili, zaproponował konsul M. Valerius Laevinus rozpisanie dobrowolnej wewnętrznej pożyczki, projektując oddanie wszystkich zapasów złota, srebra i miedzi, jakie w prywatnych rękach się znajdują, do kasy państwowej. Najobszerniej opisuje tę sprawę Liwjuusz, jak się zdaje na podstawie urzędowych zapisków, chociaż

¹⁾ Liv. XXII. 37. 5; Val. Max. 4. 8. podaje 240 funtów złota wagi. Por. Zonaras 8. 26.

²⁾ Polib. IX. 44 podaje cenę medymna pszenicy na 15 denarów w 210 r., podczas gdy w czasach pokojowych cena wynosiła 4 obole. Polib. II. 15.

i tutaj od ułożenia oratorskiej przemowy konsula nie mógł się powstrzymać. Daleko krócej i bez zasadniczych zmian powtarzają tę historję późniejsi autorzy, jak Valerius Maximus, Annaeus Florus i Festus¹⁾. Ostatni podaje tylko, jako równoległą analogię, zbiórkę metali w Rzymie, zarządzoną po napadzie Gallów 390 r. Historycy nowsi, o ile wogóle mówią o wewnętrznych stosunkach Rzymu naówczas, uwzględniają tę sprawę tylko nawiasowo, ubocznie²⁾, nie zwracając uwagi na jej pierwszorzędną dla prowadzenia wojny znaczenie.

Była to właściwie pierwsza i jedyna w tej wojnie wielka wewnętrzna pożyczka wojenna. Inne pożyczki jak np. zaciągnięta u publikanów i w bankach prywatnych, jak dalej zajęcie funduszów wdowich i małoletnich, a wreszcie skarbów kościelnych, nie miały ani tych rozmiarów, ani tego powszechnego charakteru, co ta operacja w 210 r. Według Liwjusza była to pożyczka dobrowolna (*voluntaria conlatio*) i miała być rozpisana tylko między senatorami, a więc najbogatszymi obywatelami, a tylko przez szlachetną emulację i inne stany zapragnęły same wziąć w niej udział, zwłaszcza rycerstwo, czyli kupcy rzymscy i majątni plebejusze. Bardziej jednak wydaje się prawdopodobnem, że była to pożyczka przymusowa, rodzaj trybutu zwrotnego po szczęśliwem ukończeniu wojny, jak to zresztą leżało w charakterze wszystkich tego rodzaju instytucyj rzymskich.

Ten przymusowy charakter widać nie tylko w nadzwyczaj smutnym stanie ówczesnych finansów państwowych, dla których ratunkiem mogły być tylko środki radykalne, ale zarazem ze ścisłych przepisów wydanych przy tej sposobności. Przepisy te równały się bowiem zajęciu metali szlachetnych na rzecz państwa: stanowiły bowiem co do złota, aby nikt więcej w domu nie zostawił sobie jak po jednym pierścieniu złotym dla siebie, żony i dzieci, po jednej bulli dla synów małoletnich, a po jednej uncji (27 gr.) złota w biżuterjach dla żony i każdej z córek. Co do srebra, pozostawiała ustawa każdemu po jednej librze wagi, nadto zezwalała, aby urzędnicy kurulni mogli posiadać nadal srebrne

¹⁾ Liv. XXVI. 35. 36, Valerius Max. V. 6. 8, Florus I. 22. 23, Festus p. 550 (editio Lindsay).

²⁾ Zwłaszcza Neumann: Zeitalter der pun. Kriege. Breslau 1883 p. 450, gdzieby się właśnie czegoś przeciwnego spodziewać należało.

uprząże dla koni i po jednej czarze i misce ofiarnej do nabożeństwa. Miedzi wreszcie zostawiano każdemu najwyżej 5000 asów w monecie¹⁾. Wszystko zresztą inne złoto, srebro i miedź miało iść na potrzeby ojczyzny.

Tego rodzaju rekwizycja metali w formie pożyczki powszechnej, była jak się zdaje już zdawna w senacie postanowiona, a wskazuje na to wydana właśnie podczas wojny ustawa przeciw zbytkowi, t. zw. *lex Oppia* z 215 r. Na wniosek trybuna C. Oppiusa zabroniono wówczas niewiastom używania szat drogocennych, zwłaszcza purpury oraz noszenia złotych ozdób o wadze wyższej nad pół uncji (14 gr.). Wydanie tej ustawy tłumaczy Liwjuś a za nim i inni²⁾ względami na smutny stan finansów: wnioskodawca pragnął już wówczas fałę złota prywatnego skierować w stronę kasy państwowej, chociaż naturalnie i inne przyczyny mogły tutaj współdziałać.

Że ta rekwizycja metali z 210 r. miała, mimo swego przymusu, charakter kredytowy, świadczą nietylko późniejsze jej losy, ale i fakt, że od samego początku przeprowadzenie tej operacji finansowej powierzono owej komisji bankowej, stworzonej jeszcze 216 r., która specjalnie długami państwowymi administrowała. Liwjuś umie szeroko opowiadać³⁾, jakto senatorzy znosili na wyścigi do banku złoto i srebro i jak w pocie czoła musieli pracować urzędnicy bankowi, aby przyjąć, obliczyć, pokwitować i w księgi zaciągnąć oddawane państwu sumy. Wynika z tego jedynie, że i tą operacją kierował bank rządowy i że ta pożyczka przyniosła rzeczywiście nadzwyczajne rezultaty, czyli zasilila znakomicie kasę państwa. Mimo to zmniejszono na ten rok 210 ilość wojska, porobiono oszczędności w żołdzie, a na rok najbliższy podniesiono ostatni fundusz rezerwowy ze skarbu, t. zw. *aurum vicesimarium*.

Pożyczka wojenna z 210 r. była wprawdzie zagwarantowana

¹⁾ Liv. XXVI. 36. 5; po raz drugi wspomina tę sprawę z okazji *lex Oppia* XXXIV. I. 3.

²⁾ Liv. XXXIV. I. 3 i 7 oraz Valer. Max. IX. 3. Por. Blümner: *Die röm. Privataltertümer München* 1911 (Müllershandbuch). Powyższy cel legis Oppiae podkreśla także Duruy: *Histoire des Romains*. Paris 1885. I. p. 596, nie widzi go natomiast Lange: *Röm. Altertümer* II. p. 163.

³⁾ Liv. XXVI. 36, 11. Por. Marquardt, *Röm. Staatsverwaltung* II² p. 63 twierdzi, że triumwiri mensarii mianowani byli w celu przyjmowania tej pożyczki wojennej, chociaż pożyczkę w 6 lat później rozpisano.

przez państwo, ale sposób jej umorzenia długo nie był wiadomy. Uważano, że dopiero po skończeniu wojny, albo też i przedtem, o ile tylko stan finansów na to pozwoli, obywatele spłaceni zostaną. Tymczasem już w 204 r., a więc jeszcze przed zawarciem pokoju, kasa była na tyle pełna, że można było przystąpić przynajmniej do częściowej amortyzacji tej pożyczki. Ten sam M. Valerius Laevinus, który w 210 r. wystąpił z takim projektem, postawił również w 204 r. w senacie wniosek, dotyczący zwrotu pożyczonych wówczas pieniędzy¹⁾. Ponieważ pożyczkę subskrybowali najwięcej senatorzy, przeto i ten wniosek przyjęli nader skwapliwie i uchwalili w 3 ratach uskutecznić wypłatę: $\frac{1}{3}$ spłacić jeszcze w bieżącym 204 r., drugą część za lat 4 czyli w 200 r., trzecią za lat 8 czyli w 196 roku. Nad wypłatą mieli czuwać konsulowie, ewent. ich urzędnicy, coby dowodziło, że komisję bankową już zwinięto. Prawdopodobnie agendy bankowe przeszły w ręce zwyczajnych urzędników finansowych, kwestorów i cenzorów, zwłaszcza odkąd ci ostatni, w 208 r. wybrani²⁾, nie abdykowali jak przedtem, lecz oddali się gorliwie urzędowaniu.

Liwjusz nie mówi, czy uchwalony w 204 r. zwrot $\frac{1}{3}$ części pożyczki wojennej rzeczywiście został dokonany, nie mamy jednak powodu przypuszczać coś przeciwnego. Również i trzecia rata, płatna w 196 r., a więc już po wojnie, wypłacona została regularnie gotówką³⁾. Jedyne za drugim razem, gdy w r. 200 termin nadeszedł, brakło kasie pieniędzy, gdyż wybuchła właśnie wojna II. macedońska i pochłonęła całą gotówkę. Konsulowie chcieli uzyskać zwłokę w terminie, wierzyciele jednak udali się do senatu, a tutaj postanowiono w inny sposób sprawę załatwić⁴⁾. Oto dano w zastaw wierzycielom grunta publiczne, 50 mil od Rzymu odległe, oszacowawszy je i rozmierzywszy według wysokości należącego się długu. Grunta te nominalnie pozostały nadal własnością państwową, a użytkujący mieli z tego tytułu płacić roczny podatek od morga w śmiesznie małej kwocie 1 asa rocznie. Przewidziano równocześnie, że gdy kasa będzie w stanie gotówką długi zapłacić, a wie-

1) Liv. XXIX. 16.

2) Liv. XXVII. 36. 6. O abdykacjach poprzednich por. Liv. XXIV. 43. 4 i XXVII 6.

3) Liv. XXXIII. 42.

4) Liv. XXXI. 13. Por. C. I. L. I. p. 90.

rzyciel będzie wolał pieniądze, aniżeli rolę, to będzie mógł każdej chwili wymianę taką skutecznie. Nie słyhać jednak później o takiej zamianie zupełnie.

Rola w ten sposób rozdzielona otrzymała nazwę *trientabulum*, gdyż za $\frac{1}{3}$ część długu państwowego była oddana. Nie wiemy, jak wielkie były te obszary gruntów, ani wogóle do jakiej sumy cała ta pożyczka urosła, jednakże już to samo, że kasa rzymska, która pod koniec wojny punickiej zgarniała skarby całego Zachodu, a od 202 r. otrzymywała corocznie olbrzymią kontrybucję kartagińską, przecież nie mogła podołać jednorazowej spłacie, lecz rozdzieliła na 3 raty, a do tego drugiej raty nie była w stanie gotówką wypłacić, już to samo daje nam wyobrażenie, do jak ogromnej sumy doszła omówiona pożyczka i jak niezmierne kosztą pociągała już wtedy wojna za sobą.

Pożyczka z 210 r. była już ostatnią wielką operacją kredytową, jaką Rzym w tej wojnie przeprowadził. O późniejszych zabiegach kredytowych nie już nie słyszymy, prawdopodobnie nie były potrzebne wobec znacznych wpływów pieniężnych, jakie sama wojna w postaci kontrybucji konfiskat i zdobyczy przynosiła. Należy jednak przy omawianiu powyższych kredytów zapytać, czy one nie państwa nie kosztowały, czy te wszystkie pożyczki były bezprocentowe? Takby wynikało z przedstawienia rzeczy u Liwjuza i innych autorów, którzy ani razu nie wspominają o płaceniu jakiegokolwiek procentu. A jednak taka bezinteresowność nie da się pomyśleć u kapitalistów, a zwłaszcza u zawodowych bankierów i publikanów owej epoki¹⁾. Dwa razy zapukał rząd do ich kieszeni, raz gdy szło o wypłatę żołdu wojskom hiszpańskim w 216 r., drugi raz gdy nowo obrani cenzorowie 214 r. znaleźli pustki w kasie. Inne pożyczki wzięte od wdów, ze świątyni lub od ogółu obywateli mogły być bezprocentowe, ale te dwie od publikanów kosztowały prawdopodobnie sporo. Ustawowo wprowadzie był procent naówczas zakazany, ale od czasu owej *lex Genucia* ubiegło już przeszło 130 lat, a gospodarka kapitalistyczna, która się podczas wojen punickich niesłychanie rozwinęła, musiała dążyć do stworzenia sobie tego naturalnego dla niej dochodu. W jaki

¹⁾ Gust. Cruchon: *Les banques dans l'antiquité*. Paris 1879 (Bursian 1879 i 1880 p. 79). — M. Voigt: *Ueber die Bankiers, die Buchführung und die Litteralobligation der Römer*. Abh. der sächs. Akademie 1888.

sposób banki prywatne, pożyczając rządowi pieniędzy, strzegły swoich interesów, czy liczyły dawny $8\frac{1}{3}\%$ (fenus unciarium), czy tak jak przy końcu republiki tylko 4% (fenus seminuciarium), nie wiadomo zupełnie¹⁾. Zapewne jednak bez liczenia procentów kazały sobie wystawiać obligi odrazu na odpowiednio podwyższoną sumę. W każdym razie przy ówczesnych prywatnych pożyczkach lichwiarze operowali znakomicie i zasłużyli sobie na niepochlebny sąd Katona²⁾ i na surowe kary edylowskie w 192 r.³⁾.

V. Zakończenie.

Inne dochody skarbowe — łupy wojenne i ich rozdział — tryumfy i kwoty przez wodzów przywiezione — kontrybucje i konfiskaty w Capui — inne konfiskaty gruntów i majątków — kontrybucya kartagińska.

Wymienione powyżej operacje kredytowe, mennicze i podatkowe nie przedstawiają jeszcze wszystkich źródeł, z których płynęły fundusze do kasy państwowej. Jak już na innem miejscu wspomniałem, została jeszcze cała grupa podatków, zwanych vectigalia czyli czynsze i opłaty za użytkowanie gruntu i majątków państwowych, co do których prawdopodobnie nie próbowano żadnych operacyj, tembardziej, że, jak się zdaje, przynosiły nawet mniej dochodów, niż w czasach normalnych, a to z powodu ruiny gospodarczej kraju. Nowe jednak źródła dochodów otworzyła sama wojna, zwłaszcza od czasu, jak zaczęła korzystny dla Rzymian przybierać obrót. Znane zdanie Katona, że wojna sama się żywi, znalazło i tutaj zastosowanie, ale dopiero w drugiej szczęśliwszej połowie tego okresu.

Wojna, i to zwycięska, przedstawiała się dla Rzymu zawsze, jako świetny interes finansowy. Samo wojsko bogaciło się żołdem i zdobyczą, kasa zaś państwowa łupem, kontrybucjami i konfiskatami. Łup wojenny oznaczał to wszystko, co żołnierz zdobył z bronią w rękę na nieprzyjacielu, czy to w jego obozie, czy w mie-

¹⁾ Por. Marquardt: Röm. Staatsverw. II² p. 59, oraz Billeter: Geschichte des Zinsfusses im griechisch-röm. Altertum. 1898, nie dają żadnego szczegółu do czasów II. wojny punickiej. Bardzo ogólnie traktuje tę sprawę również P. Rehme: Geschichte des Handelsrechtes u Ehrenberga: Handbuch des gesammten Handelsrechtes. Leipzig 1913 I. p. 76.

²⁾ Cato de re rust. praef.

³⁾ Liv. XXXV. 41.

ście¹⁾. W zasadzie łup należał do skarbu i żołnierz był obowiązany go oddać na ręce wodza, a ten odesłać do aerarium. Z drugiej strony jednak żołnierze, po skończonej wyprawie i z okazji tryumfu mieli prawo do pewnej nagrody, t. zw. donatywy, czyli do udziału w łupach. Zwykle następowało to dopiero po powrocie z wyprawy, ale często także już na placu boju, po bitwie. Łupem stawali się ludzie i zwierzęta, rozmaite przedmioty i pieniądze. Ludzi i bydło sprzedawał wódz zwykle na miejscu za pośrednictwem swoich kwestorów, a uzyskany z tego fundusz, t. zw. *manubiae*, posyłał razem z inną zdobyczą (*praeda*) do Rzymu albo dzielił między żołnierzy. Obowiązkiem jego było przytem pilnować, by rozdział był sprawiedliwy, t. zn. by każdemu jednako się dostało, przyczem samemu wodzowi nie wziąć nie wolno było, inaczey narażał się na proces, jak M. Liwjusz Salinator w 218 r.²⁾. Wódz miał prawo wszystkimi łupami swobodnie rozporządzać, ale właściwie moralnie był obowiązany odsyłać jaknajwięcej do kasy państwowej, gdyż skarby te i zdobycze mogły mu dopomóc do uzyskania i uświetnienia triumfu, który był zawsze najwyższą dla niego nagrodą.

Ten wzgląd na przyszły triumf był miarodajny, jak się zdaje, dla postępowania naczelnego wodza. W czasie wojny z Hannibalem, ciężkiej i latami się wlekącej, w której nieprzyjaciel stał do końca niepokonany na ziemi italskiej, nie było też dla wodzów rzymskich nadziei uzyskania od senatu prawa do tryumfu. Wobec tego zaś daleko częściej się trafiało, że całą zdobycz ruchomą rozdzielano między wojsko, aniżeli odsyłało do Rzymu. Był tu jeszcze i ten powód, że wojsko to cierpiało nieraz na różne braki, których z różnych przyczyn rząd centralny nie mógł lub nie potrafił wyrównać. Łup bywał zatem nieraz odszkodowaniem dla żołnierzy za niedostatek i cierpienia, a zarazem zachętą do dalszej walki.

Już na początku wojny Scypjonowie w Hiszpanii, zdobywszy na Hannonie wszystkie bagaże Hannibalowej armji, oraz inny łup wojenny, nie odesłali ich do Rzymu, lecz podczas pobytu na leżach

¹⁾ O łupie i donatywie pisze Arn. Langen: *Heeresverpflegung der Römer im letzten Jahrhundert der Republik*, część III. Brieg 1882. Także: Marquardt II² p. 282.

²⁾ Frontin Strat. IV. 1. 45. *damnatus est a populo, quod praedam non aequaliter diviserat militibus.*

zimowych 218/217 rozdzielili między żołnierzy¹⁾. Gdy w 215 r. odzyskał konsul Sempronjusz szereg miast w Lukanii, wojsko również zabrało całą zdobycz²⁾ z wyjątkiem jeńców, których zaraz sprzedano na licytacji.

Taksamo po bitwie pod Benewentem kazał konsul rozdzielić łup między legjonistów z wyjątkiem jeńców oraz była zrabowanego przez Punijczyków na wieśniakach italskich, które oddano właścicielom³⁾. Na tem samym miejscu pod Benewentem rozdzielono po raz drugi całą zdobycz między wojska konsularne we 2 lata później, 212 r., gdy zdobyto obóz Hannona. Łup cały sprzedano odrazu, a gotówkę dano do równego podziału i to, jak się Liwjusz każe domyślać, nie tylko między wojsko, które w bitwie bezpośrednio brało udział, ale i między to, które przyszło już po skończonej walce⁴⁾. Podobnie zabrało wojsko dla siebie wszystkie łupy z miast apulskich 212 r., z miast sycylijskich i hiszpańskich, później z Lokrów i rozmaitych miast grecko-italskich⁵⁾. Rzecz charakterystyczna, że nawet w przymierzu z Etolami 211 r. Rzymianie zastrzegają dla siebie wszelką zdobycz, Etolom zaś przyznają tylko nieruchomości⁶⁾. Wyjątkowo zdarzało się, jak po zdobyciu miasta Astapa w Hiszpanji 206 r., że wódz rzymski nie pozwolił brać łupu, lecz ogniem i mieczem kazał doszczętnie zniszczyć nieprzyjaciela⁷⁾.

W niewielu tylko wypadkach, a zwłaszcza gdy można było mieć nadzieję, że zdobycz uczyni na senacie wrażenie, a wódz uzyska prawo do triumfu, odsyłało zdobycz do Rzymu. Pierwszym był tutaj Marcellus, który po zdobyciu Syrakuz niezmiernie łupy, zwłaszcza w dziełach sztuki, odesłał do stolicy. Prócz tego zdobyto tam skarbiec królewski, a po pieniądze syrakuzzańskie wysłał nawet senat osobnego kwestora z eskortą, z obawy przed rabunkiem ze strony żołnierzy Marcella⁸⁾. Mimo, że zdobyczą tą zasilili znacznie, choć w nieznaną bliżej miarę, kasę państwową, nie

¹⁾ Polib. III. 16.

²⁾ Liv. XXIII. 37. 13.

³⁾ Liv. XXIII. 16. 5.

⁴⁾ Liv. XXV. 14. 12.

⁵⁾ Liv. XXV. 20. 7, XXVII. 1, 2, XXVII. 19, 2, XXIX. 8, 3, XXX. 7. 3.

⁶⁾ Liv. XXVI. 24. 11. Polib. IX. 32, 39.

⁷⁾ Liv. XXVIII. 23. 5.

⁸⁾ Plutarch Marcell. 19. i Liwjusz XXV. 31. 8.

zgodzono się na tirumf dla niego, lecz jedynie na owację na górze albańskiej z powodu, że ani wojsko w tem nie mogło uczestniczyć, ani wojna na wyspie nie była ukończona¹⁾. Drugi raz przysłano z Sycylii zdobycz po zajęciu Agrygentu przez Laevinusa²⁾, prawdopodobnie dlatego, że właśnie tego wodza wysłał senat na wyspę, w celu uporządkowania stosunków podatkowych i jaknajszybszego zwiększenia dochodów skarbowych z tej prowincji.

Znakomitym przychodem skarbowym okazał się łup zrabowany przez armię Fabjusza po zdobyciu Tarentu w 209 r. Oprócz jeńców, rozmaitego rodzaju skarbów i dzieł sztuki greckiej, nadesłano do Rzymu jeszcze ogromne ilości gotówki w srebrze i złocie, którą Liwjusz przesadnie podaje na 83.000 funtów złota, Plutarch zaś prawdopodobniej na 3.000 talentów srebra³⁾. Jeżeli tę ostatnią cyfrę uznamy za możliwą do przyjęcia, co wobec bogactwa Tarentu i w porównaniu do innych miast np. Kapui, zdaje się być dopuszczalne, to możemy obliczyć, jak wielkie sumy napłynęły z tego źródła do kasy. Licząc talent rzymsko - attyki normalnie po 6.000 denarów⁴⁾, otrzymamy w 3.000 talentów sumę 18.000.000 denarów, czyli 72 miliony sesterców, wystarczającą na opędzenie wydatków wojennych przez czas dłuższy.

W 3 lata później zasilił się skarb znowu ogromnym łupem, zdobytym na Hazdrubalu w bitwie nad Metaurus 207 r. Tym razem przyznano konsulom triumf na Kapitolu, a sumy, jakie wnieśli do skarbu przewyższały wszystkie poprzednio na triumfach wiezione skarby. O wysokości ich mamy jednak dwie sprzeczne informacje. Polibjusz twierdzi, że wynosiły więcej niż 30 talentów t. j. 7.200.000 sestercyj, Liwjusz zaś jest tym razem skromniejszy i wymienia tylko 3.000.000 sesterców i 80.000 funtów miedzi⁵⁾. Z tego powodu w tym wyjątkowym wypadku tradycję Liwjusza uważa się za pewniejszą, tembardziej, że takie precyzowanie waluty musiało się odbywać przy urzędowych spisach kwestorskich.

Również z nadzieją triumfu przywiózł ze sobą ogromne skarby Scipio, gdy wrócił w 206 r. po uspokojeniu i zdobyciu Hiszpanji.

1) Plutarch Marc. 22 i Liwjusz XXVI. 21. 6.

2) Liv. XXVI. 40. 14.

3) Plutarch Fab. 22. mówi o 3.000 talentów bez objaśnienia czy srebra, czy złota, Liv. XXVII. 16. 17, albo przesadza, albo ma tekst zepsuty.

4) Hultsch. Griech. u. Röm. Metrologie p. 186.

5) Polib. XI. 3, Liwjusz XXXVIII. 9. 17. Por. Mommsen GRM. p. 381. 43.

Ze względów formalnych ominął go jednak tryumf, a skarby bez uroczystego pochodu przelano do aerarium. Zapisał je tylko Liwjuż 1), jak się zdaje, z annalów kapłańskich, gdyż mieszczą się w jednym ustępie, zaraz przed opisem nowych wyborów. Wynosiły zaś w walucie rzymskiej 14342 funty srebra i niepodaną bliżej, lecz dużą liczbę bitej monety, a zatem w każdym razie przeszło 5.000.000 sesterców. Jak na tyloletnie walki w Hiszpanji, jak na zdobycie Nowej Kartaginy i kopalni srebra kartagińskich, było to stosunkowo niewiele. Za to za drugim razem, gdy wracał z Afryki po skończonej wojnie, lepiej udało się Scipionowi. Senat zezwolił już na jego tryumf, a kasę zappełnił jak żaden dotychczasowy tryumfator. Liwjuż donosi, że wniósł wówczas Scipio do aerarium 123.000 funtów srebra 2), czyli 41.328.000 sesterców i to prawdopodobnie bez kontrybucji kartagińskiej, lecz jedynie czysty łup wojenny.

Jednakże tą gotówką, którą zwycięscy wodzowie przywozili do Rzymu, nie zawsze mógł senat dowolnie rozporządzać. Do łupu bowiem mieli prawo i żołnierze, a stąd i do podarunków czyli donatywy z okazji triumfu, które z owej gotówki winny być wzięte i rozdane. Gdy triumfu nie było, odpadała donatywa, jak np. przy owacji Marcella po zajęciu Syrakuz, lub po przyjeździe Fabjusza z Tarentu. Jednakże, gdy w 207 r. odprawili konsulowie tryumf nad Hazdrubalem, ze zdobyczy, jaką wówczas przywieźli, musieli po 56 asów dać każdemu legionście 3). Wyniosło to 14 sesterców na głowę, ponieważ zaś w triumfie brali udział obaj konsulowie z wojskiem, a więc około 40.000 ludzi, suma rozdana musiała wynosić conajmniej 560.000 sesterców i o tyle też musiała się zmniejszyć ogólna kwota do skarbu wówczas wniesiona.

Podobnie i Scipio, przyjeżdżając w 206 r. z Hiszpanji, tak był pewny triumfu, że już naprzód obiecał wojsku nagrodę w po-

1) Liv. XXVIII. 38. 5. Na podstawie tego opisu tryumfu, a raczej przeszkód formalnych, omawia reguły ogólne, na jakich senat do tryumfu dopuszczał E. Pohlmeij: *Der röm. Triumph*. Gütersloh 1891.

2) Liv. XXX. 45. 3.

3) Liv. XXVIII. 9. 17. Cyfra 56 asów odpowiada $3\frac{1}{2}$ denarom = 14 sest. wtedy, jeżeli według lex Flaminia liczymy po 16 asów na denar. Przy żołdzie liczono tylko 10 asów na denar, ale w tym wypadku nie jest to żołd, a cyfra podzielona przez 10 dałaby ułamek mniej prawdopodobny. Podobnie obliczam i przy tryumfie Scipiona.

staci nadzwyczajnych igrzysk i uroczystości. Gdy zezwolenia na triumf nie otrzymał, przecież uprosił w senacie, że pozwolono mu z pieniędzy wniesionych właśnie do skarbu urządzić igrzyska dla żołnierzy. Ile na to zużył gotówki, nie zapisał Liwjusz u siebie¹⁾. Natomiast następnym razem, gdy w 201 r. odprawiał wspaniały triumf nad Kartaginą, rozdał podczas tej uroczystości żołnierzom po 400 asów, czyli po 100 sesterców. Według obliczeń Lehmana²⁾, było w Afryce ze Scipjonem 34.000 ludzi, przypuśćmy, że wróciło 30.000 do Rzymu, przeto kwota, pomiędzy nich rozdana, musiała wynosić około 3.000.000 sesterców. Wobec jednak przywiezionej sumy przeszło 40.000 milionów, nie znaczyła zbyt wiele.

Oprócz omawianych wyżej łupów, inną formą zdobyczy, która była zarazem poważnym źródłem dochodów skarbowych, były liczne kontrybucje i konfiskaty majątków nieprzyjacielskich. Były one wynikiem już nie zdobycia obozu lub miasta przeciwnika, lecz jego poddania się na łaskę zwycięscy. Kontrybucje odnosiły się zwykle do płynnej gotówki, złota i srebra, rzadziej do zboża, odzieży lub innych przedmiotów. Konfiskatą zaś dotknięci tracili albo całe miemie, albo tylko grunta i to w większej lub mniejszej części. Pojęcia zresztą kontrybucji i konfiskaty mieszają się w tej epoce bardzo często, przyczem wiążą się nieraz z procesami politycznymi, których są zwykle wynikiem. Ze względu na dochody skarbowe mają kontrybucje mniejsze znaczenia, gdyż są zwykle jednorazowe a do tego służą nieraz na pokrycie bieżących potrzeb wojskowych, tak, że do kasy państwowej często wcale nie dochodzą. Konfiskaty natomiast, i to nieruchomości, mają już znaczenie trwałe i tworzą stałe już na przyszłość źródło dochodów skarbu.

Procesy polityczne przeprowadził już w 216 r. Marcellus w Noli, przyczem wszystkich członków partji kartagińskiej w liczbie 70 skazał na śmierć, a dobra ich zajął na rzecz skarbu rzymskiego³⁾. O wielu tego rodzaju procesach w Etrurji czytamy kilkakrotnie, w 208 r. w Arretium, w 204 i 203 r. Prawdopodobnie ich to następstwem są te wielkie kontrybucje, jakie w materiałach wojennych miały uiścić rozmaite miasta etruskie na rzecz armji

¹⁾ Liv. XXVIII. 38. 14.

²⁾ K. Lehmann: Der letzte Feldzug des hannib. Krieges. Jahrbuch für klass. Philologie 1894, tom XXI. p. 534.

³⁾ Liv. XXIII. 17. 2.

Scypjona i jego ekspedycji afrykańskiej. Liwjusz¹⁾ przedstawia tę sprawę w ten sposób, jakoby te miasta dobrowolnie, a nawet wcale chętnie dostarczyły żądanych przedmiotów. Wszyscy jednak nowsi badacze przyznają, że tu chodzi o kontrybucję. Arretynowie bowiem, którzy już w 209 r. wszczynali niepokoje, a w 208 doczekali się procesu i konfiskat, także i w 205 r. najwięcej obciążeni zostali. Mieli bowiem dostarczyć dla armji Scypjona 3000 tarcz i 3000 hełmów, 50.000 dzid i pocisków, nadto wszelkich przyborów i narzędzi, jakie dla 40 dużych okrętów były potrzebne. Inne miasta etruskie w mniejszym lub większym stopniu również podobną kontrybucją obłożone zostały²⁾. Nie można zaprzeczyć, że tego rodzaju środki wiele oszczędzały skarbowi wydatków.

O podobnym procesie 12 kolonij latyńskich w 204 r. mówiłem już wyżej w rozdziale o podatkach ówczesnych. Tutaj należy jeszcze wspomnieć o procesach politycznych, jakie razem z kontrybucjami srożyły się nad Kapuą zdobytą w 211 r. Miasto to, może najbogatsze i najludniejsze w Italji, nie zostało bronią wzięte, lecz poddało się prawdopodobnie z głodu. Pierwszą czynnością wodza rzymskiego Fabjusza po wkroczeniu do miasta było zażądać wydania broni, załogi punickiej oraz wszystkiego złota i srebra, któreby mogło być własnością tak gminną jak prywatną. Prócz tego cały majątek mieszkańców, tak grunta jak i domy, ogłoszony został za własność ludu rzymskiego. Do skarbu wpłynęło wówczas tytułem tych konfiskat kampańskich gotówki 2070 funtów złota, oraz 31.200 funtów srebra, razem wartości przeszło 22 miliony sesterców³⁾. W stosunku do Tarentu, skąd w parę lat później przywiózł Fabjusz 72 miliony sesterców, przyniosła konfiskata w Kapui stosunkowo niedużo, bo przeszło 2 razy mniejszą sumę, co jednak trzeba przypisać tej okoliczności, że nie wszystkie majątki obłożono tą karą. Senat długo, jak powiada Ciceron⁴⁾, zastanawiał się, co zrobić z wiarołomnym miastem. W archiwum państwowem liczne pozostały w tej sprawie dokumenty i uchwały. Skończyło się na tem, że oprócz powyższych rekwizycyj, zarządzono odjęcie miastu autonomji i konfiskatę dóbr na rzecz państwa. Miasto stało się tylko przytułkiem dla rolników i miejscem składowem

1) Liv. XXVII. 24. 5.

2) Mommsen. Röm. Gesch. I. 252.

3) Liv. XXVI. 14. 9. Cyfrę jego przyjmuje krytyka za prawdziwą.

4) Cicero: de lege agraria II. 29. 80 i 32. 68.

dla plonów kampańskich. Grunta należące do mieszkańców, a stanowiące najżyźniejsze role w Italji, miały być odtąd, wedle słów Cicerona, głową dochodów skarbowych, najpiękniejszą włością ludu rzymskiego, subsidium wojennem, podstawą podatków i śpichrzem legionów rzymskich. Zaraz też na rok 210 puszczone te grunta w dzierżawę, jak się zdaje, dotychczasowym posiadaczom, i to nie jak zwykle, za pewnym, w pieniądzech oznaczonym czynszem, lecz wyjątkowo, za pewne ściśle określone ilości zboża¹⁾. Dzierżawcy więc mieli zbożem, a nie monetą płacić swój czynsz dzierżawny. Sprawą gruntów kampańskich zajęli się również cenzorowie wybrani w 209 r. i znowu przez licytację wydzierżawili je na dalszy okres czasu, a to na mocy specjalnej uchwały komiejów, które nie chciały, jak to dawniej było w zwyczaju, aby grunta te wzięte były w okupację przez poszczególnych obywateli²⁾. Prawdopodobnie w tym samym celu opuściło wojsko Kapuę, aby cenzorowie mogli i budynki pokonfiskowane wydzierżawić³⁾. Grunta kampańskie miały też i później duże znaczenie, gdyż niemi to w 200 r. spłacił rząd $\frac{1}{3}$ część długu wojennego, o czym wyżej już mówiłem, stąd nazwa ager trientabulus na odmierzone wówczas kawałki roli⁴⁾. Zdobyte zatem Kapui miało dla skarbu państwowego nadzwyczajne znaczenie i było pierwszorzędnym sukcesem finansowym.

Konfiskaty i kontrybucje, jak w Kapui, dotknęły również bardzo wiele innych miast zdobytych lub poddających się, tak w Italji jak i na prowincjach. Liwjuż⁵⁾ umie nawet bardzo często podać, jak wysoką była ta zapłacona kontrybucja: np. 20 talentów od Lacetanów w Hiszpanji, 19 talentów od wyspy Menige, jednakże cyfry te zdają się być przesadzone. To pewna, że kontrybucje ściągane po prowincjach szły w pierwszym rzędzie dla wojska, a nie dla skarbu. Oszczędzały przez to może skarbowi wydatków, ale dochodów jego nie pomnażały. Wyjątkowym też

¹⁾ Liv. XXVII. 3. 1. locavit autem omnem frumento, widocznie na jeden rok tylko.

²⁾ Liv. XXVII. 11. 8. Po 5 latach znowu licytacja i nowe dzierżawy por. Liv. XXVIII. 46.

³⁾ Neumann: Das Zeitalter der pun. Kriege p. 459.

⁴⁾ CIL. I. p. 543 oraz Marquardt II² p. 158. Por. też Dessau: Handwörterbuch der Staatswissenschaften IV. 146: Finanzen des alten Rom.

⁵⁾ Liv. XXI. 61. 11, XXII. 31. 2, por. Polib. III. 20, ale ten nazywa Kerkiną tę wyspę. Por. Schwarz: Die Röm. Massenherrschaft. Leipzig b. d. 227.

okazuje się postępek Manljusza w Sardynji w 215 r.¹⁾, który, żądawszy od miast tamtejszych pieniędzy i zboża, wysłał to razem z jeńcami do Rzymu i kazał wręczyć pieniądze kwestorom do *aerarium*, zboże edyloom, a jeńców pretorom. Również nie wiele dochodów przyniosły zapewne skarbowi pokonfiskowane grunta u sprzymierzeńców italskich, którzy przeszli na stronę kartagińską. Gruntów tych bowiem nie puszczone w dzierżawę jak w Kampanji, lecz rozdzielono między weteranów, zakładając po wojnie szereg kolonij jak *Sipontum*, *Salernum*, *Copia*, *Vibo*, albo też jak w *Samnium* i *Apulji*, nie tworząc specjalnych miast warownych²⁾. Natomiast przeciwnie na prowincji, zabierano wiele gruntów na stałe na rzecz skarbu, jak np. domeny królewskie w Sycylji, kopalnie w Hiszpanji, grunta w *Leontinoi* i *Agrygencie* etc. Jak wielkie to w przyszłości przynieść mogło dochody, wiemy z olbrzymich zysków, jakie później hiszpańskie kopalnie srebra dawały, na razie jednakże nie wiele do prowadzenia wojny pomogły.

Kwestje finansowe były również przy zawieraniu pokoju z Kartaginą w 202 r. rzeczą pierwszorzędną wagi i one były też najglówniejszym przedmiotem targu. Wprawdzie upadła już hipoteza Rankego³⁾, który przypuszczał ustną rozmowę Scipiona z Hannibalem i targi przy tej sposobności o 5000 talentów, jednakże faktem jest, że żądania finansowe Rzymu najboleśniej dotknęły kupców kartagińskich, którzy prawdopodobnie przez swoich posłów musieli próbować żądania te ograniczyć. Scipio zażądał bowiem początkowo 5000 talentów, oraz podwójnego żołdu dla swoich legjonistów, co razem wynosić mogło około 134 miliony sesterców, nadto szeregu ustępstw natury politycznej. Dopiero po zerwaniu zawieszenia brony i po bitwie pod *Naraggara* (*Zama*) podwoił warunki, żądając 10.000 talentów w ratach po 200 talentów rocznie. Wyniosło to olbrzymią na owe czasy sumę 268 milionów sesterców, którą Kartagina miała przez 50 lat spłacać, licząc po 5.376.000 sesterców rocznie⁴⁾. Scipio nie odstąpił także od pier-

¹⁾ Liv. XXIII. 41. 7.

²⁾ Liv. XXXI. 4. 1. Por. Mommsen: *Röm. Gesch.* I. 662. Rozdział tych gruntów pokonfiskowanych i późniejsze dochody skarbowe nie należą do niniejszego tematu, a wymagają też osobnego opracowania.

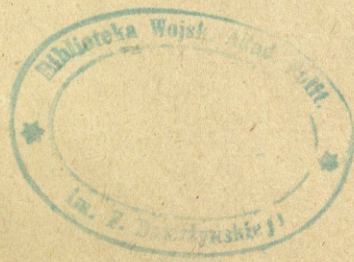
³⁾ Ranke: *Weltgeschichte* III. 2. p. 196. Por. K. Lehmann: *Der letzte Feldzug des Hannib. Krieges. Jahrbücher f. klass. Philol.* XXI. p. 563 oraz T. Zieliński: *Die letzten Jahre des II. pun. Krieges.* Leipzig 1890 § 6.

⁴⁾ Polib. XV. 9; Appian *Lib.* 40 Liv. XXX. 37. 5.

wotnego żądania wypłaty podwójnego żołdu dla swego wojska i sprzymierzeńców. Ponieważ wojsk Scypionowych było w Afryce razem z posiłkami Masynissy około 60 tysięcy, zatem podwójny żołd dla nich całoroczny wynosić by musiał jakie 21 milionów sesterców. Jak się zdaje jednak w tej pozycji wytargowali nieco Punijczycy, gdyż jak donosi Appjan, Scipio zgodził się na 1000 talentów dla żołnierzy i poczęstunek¹⁾. Wreszcie trzecie żądanie natury finansowej odnosiło się do zabranej w czasie rozejmu floty przewozowej rzymskiej, z 200 okrętów złożonej. Okręty Kartagina zwróciła, ale za towar zrabowany przez ludność zapłaciła odszkodowanie w wysokości 25.000 funtów srebra, czyli 8.400.000 sesterców. Zwycięstwo Rzymu było, jak zawsze dotąd, wyzyskane i finansowo, materialne bowiem zniszczenie przeciwnika było jedną z głównych podstaw polityki rzymskiej. Jasnym jest też, że zwycięstwo polityczne było dla skarbu rzymskiego równocześnie najlepszą operacją finansową.

¹⁾ Appian Lib. 40. Liv. XXX. 37. 5. mówi ogólnie o *frumentum, stipendiumque auxiliis*.

318 866 811





43235/2